

**PRZEDPŁATA** - Kraju - wynosi kwartalnie; w Petersburgu rb. 2 k. 60; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku: półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersb., Ces. i Król. rb. 1. Numer pojedynczy z kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński Nr. 92; Warszaw. oddziału: Marszałkowska 119.

# KRAJ

Ogłoszenia: za jednozłotowy wiersz drobnego pisma (nonpareil lub jego miejsce: na stronicach białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k.) na innych 30 k. W działach: Zaślubiny i Zareczyny 50 k., Nekrologia 50, Doniesienia 50 k., Nadstanie (w tekście) 75 k.; Zawiadomienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołączenie Aneksów 75 rb. oprócz opłaty pocztowej i kosztów przesyłki aneksu do Petersburga.

Og. zb. № 1015

Petersburg, 14 (27) grudnia 1901 r.

Rok XX. № 50

## „EKONOMISTA” KWARTALNIK.

Cena (zniżona od 1-go stycznia 1902 r.) w Warszawie: Rocznie rb. 5, Półrocznie rb. 2 k. 50. Na prowincji: Rocznie rb. 6, Półrocznie rb. 3. (1136)  
Adres Redakcji i Administracji: Szpitalna № 10 (przy Red. „Gaz. Handlowej”).

## „Strzecha Rodzinna” Kalendarz na r. 1902.

Ze świętami katolickimi starożytnego i nowego stylu na oddzielnych stronach, kop. 15, z przes. kop. 20. Wydawnictwo E. Kolińskiego w Warszawie, ul. Marszałkowska № 122. (1135)

**KSIEGARNIA**  
**Gebethnera i Wolffa**  
otrzymała na skład główny:  
**HOROSKOP**  
**PAMIĘTNIK**  
ZE SKARBICA POEZJI POLSKIEJ. UŁOŻYŁA  
**Wanda Żeleńska.**  
WYDANIE OZDOBNE  
w pięknej oprawie ze złoceniami rubli 2. (1113)

„W Tunisie i na Malcie”  
przez **Stanisława Bełzę.**  
Wydanie ozdobne i ilustr. Cena z tiem rb. 1. Księgarnia Gebethnera i Wolffa. (1045)

**Interes w Warszawie**  
Sprzedaje się: Magazyn broni i sportowy z reprezentacją fabryki prochów. Adres: Warszawa, sołec № 68, ul. T. A. F. (3324)

**Do sprzedania**  
Figura **CHRYSYTA PANA** z marmuru Kararyjskiego, dłuta **Bolesława Syrewicza.** Warszawa, Marszałkowska 92, nr. 14, S. Syrewicz. (1135)

**W V-klasowym**  
**Zakładzie naukowym żeńskim,**  
z 400 przysługowawców w 2 oddziałach i pensjonatem.  
**Leokadii Wołodko**  
w Rydze, Dorpacka ulica № 41.  
Kursy: 20000 rubli rocznie, z wykładami i egzaminami. (1922)

**PENSIONAT**  
**Walerji Walewskiej,**  
warszawa, Nowy-Swiat 27.  
Pokoje za dni, miesiące. Kuchnia do-  
skonała. (1125)

**MAJĄTEK ZIEMSKI**  
w Królestwie Polskiem, pod Kownem, przetrzebi około 100 włók, składający się z czterech folwarków z rezydencją, kompletnym inwentarzem, w pełnej kulturze, z ujemną, do sprzedania w całości lub częściowo. Szczegóły w Kownie, Iwanowska ulica, domu Nejmagowej, u W. Pióra Wereszyczńskiego. (3829)

**!!! Bez podwyższenia ceny !!!**  
**„BEUSZCZ”**  
Najobszerniejsze pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet, pod kierunkiem literackim  
**Maryana Gawalewicza,**  
z początkiem roku przyszłego  
**powiększa swoją objętość**

bez podwyższenia ceny prenumeraty, a niezależnie od niezmiernie wzbogaconej treści literackiej i dodatku mod. papier i druk będą ulepszone do tego stopnia, aby mogły zadowolić estetyczne wymagania wybrednych Czytelniczek. (1123)  
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Świętokrzyska № 11.

**„SKARBIEC UMYSŁOWY”**  
Katalog najpotrzebniejszych książek ze wszystkich gałęzi wiedzy z lat ostatnich (i niektórych dawniejszych) na r. 1902, oraz Katalog czasopism i gazet krajowych i zagranicznych, opracowany i wydany nakładem **EDWARDA KOLIŃSKIEGO,** księgarza w Warszawie, przy ul. Marszałkowskiej 122. Życzący sprowadzać książki, nuty lub czasopisma z księg. E. KOLIŃSKIEGO, otrzymują Katalog ten bezpłatnie. (1134)

**LA REVUE**  
(Ancienne REVUE DES REVUES)  
UN NUMERO SPECIMEN SUR DEMANDE. XII<sup>e</sup> ANNÉE. 24 NUMEROS PAR AN RICHEMENT ILLUSTRÉS.  
Peu de mots, beaucoup d'idées. Directeur: JEAN FINOT.

Au prix de 20 fr. en France et de 24 fr. à l'étranger (ou en envoyant par la poste 9 roubles), on a un abonnement d'un an pour **LA REVUE Richelement Illustrée.**  
«Avec elle, on sait tout, tout de suite» (Alex. Dumas fils). car «LA REVUE» est extrêmement bien faite et consitue une des lectures les plus intéressantes, les plus passionnantes (François Sarcey); rien n'est plus utile que ce résumé de l'esprit humain (E. Zola); elle a conquis une situation brillante et prépondérante parmi les grandes revues françaises et étrangères» (Les Débats).

La Revue paraît le 1 et le 15 de chaque mois, et ne publie des articles inédits signés par les plus grands noms français et étrangers.

La Revue publie également les analyses des meilleurs articles parus dans les périodiques **DU MONDE ENTIER, caricatures, politiques, des romans et nouvelles, dernières inventions et découvertes, etc., etc.**

La collection annuelle de La Revue forme une vraie encyclopédie de 4 gros volumes, ornés d'environ 1,500 gravures et contenant plus de 400 articles, études, nouvelles, romans etc.

Les abonnés reçoivent de nombreuses primes de valeur. (Demander nos prospectus). (3735)

On s'abonne sans frais dans tous les bureaux de poste de la France et de l'étranger, chez tous les principaux libraires du monde entier et dans les bureaux de La Revue.

Rédaction et Administration: 12, AVENUE DE L'OPERA. PARIS.

**Budowa Młynów.**  
**ANTONI ERLANGER i S-KA**  
Filja w Kijowie, Kreszczatik № 12. (793)

**SYNDYKAT ROLNICZY,**  
Kijów, Bulwana № 9. Telefonu № 307.  
Poleca: piły, brony, siewniki rzędowe i rzutowe, siewniczki do traw, grabie konne, kosy, kosiarki, żniwiarki, wiazaki, młocarnie konne i parowe, wialnie, sortyrowki różnych systemów, siarczarnie i krajaże fabryki Buntala, młyny, siłowniki i wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze.  
Katalogi ilustrowane na żądanie bezpłatnie. (791)

№ 1 poradnika roln.-ogrodn. «Gospodarz» wyszedł i rozsyła się na żądanie bezpłatnie. Warszawa, Warecka 14. (1124)

**NAKŁADEM KSIEGARNI**  
**S. BUKOWIECKIEGO,**  
Warszawa, Marszałkowska 100,  
wyszły w tanim wydaniu i są do nabycia we wszystkich księgarniach:  
Hugo W. «Nędznicy», 10 tomów, 1 rb. 80 kop., w ozd. opr. 2 rb. 50 kop., z przesyłką o 40 kop. drożej.  
«Pracownicy morza», 4 tomy 90 kop., w ozd. opr. 1 rb. 20 kop., z przes. o 20 kop. drożej.  
«Kościół Panny Marii», 4 tomy, 75 kop., w ozd. opr. 1 rb. 10 k., z przesyłką o 20 kop. drożej.  
Korzeniowski J. «Tadeusz Bezimienny», 3 tomy 60 kop., w ozd. opr. 75 kop., z przes. o 20 kop. drożej.  
«Wdowiec», 2 tomy 40 kop., w ozd. opr. 55 kop., z przesyłką o 20 kop. drożej.  
«Emeryt», 2 tomy 40 kop., w ozd. opr. 55 kop., z przes. o 20 kop. drożej.  
Aimard G. «Myśliwi w Arkanzas», powieść z życia indjan, 60 kop., w opr. karton. 75 kop., w opr. ozd. 90 kop., z przes. o 20 kop. drożej.

Pląc książek oprawnych dla młodzieży za 1 rubla.

Serja I-sza. Gebarski — «Mariusz i Aurelijan, Verne — «Zielony promień», Campi — «Ferdynand Korteż», Mayne-Reid — «Zaginiona siostra», Krasicki — «Wybór bajeczek».  
Serja II-ga. Cooper — «Pogromca zwierząt, Cooper — «Ostatni Mohikanin», Verne J. — «Do bieguna północnego», Verne J. — «Rozbitki», Lenartowicz — «Wybór poezji».

Przesyłka pocztowa każdej serji 20 kop. Każda książka oddzielnie 25 kop. Księgarnia skutecznie również wysyła na prowincję wszelkich innych książek i czasopism po cenach katalogowych. Adresować należy: Księgarnia S. Bukowieckiego w Warszawie, Marszałkowska № 100. (1032)

Opuszcilo prasę z Teki Samouka:  
I. Państwo Amazonkie, fantazja.  
II. Nieznane siły, sztuka, osnuta na tle emigracji brazylijskiej.  
Nabyć można w Księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie. (1138)

**Kalendarz na 1902 r.**  
Cena k. 15, z przesyłką k. 25. Nakład L. Idzikowskiego w Kijowie. (3869)

**Weihe**  
Kijów—Kreszczatik 14.  
**SPECJALNE BIURO**  
**DLA TRANSPORTÓW**  
**MIĘDZYNARODOWYCH.**  
ODDZIAŁY:  
Aleksandrowo.  
Brody (Radziwiłłów).  
Podwoleczyska (Wołoczyska).  
Także przedstawicielstwo na innych punktach pogranicznych. Przyjmuje: Transporty z zagranicy na wszystkie stacje kolejowe w Rosji, wedle obowiązujących taryf. Utrzymuje korespondentów własnych we wszystkich większych miastach i miejscowościach kapielowych zachodniej Europy. Wszelkie informacje i zlecenia udziela wyłącznie główne Biuro kijowskie. (772)

**Optyk G. STRAUS**  
Petersburg, Wielka Morska № 27.  
CENY ZNIŻONE. (3901)

# PIERWSZA WYSTAWA

## gospodarstwa i przemysłu rękodzielniczego wiejskiego w Wilnie,

Urządzona staraniem Wileńskiego Towarzystwa Rolniczego,  
od 30 sierpnia (12 września) do 8 (21) września 1902 r.

dla 7 guberni, mianowicie: Wileńskiej, Grodzieńskiej, Kowieńskiej, Kurlandzkiej, Mińskiej, Suwalskiej i Witebskiej.

### WYSTAWA OBEJMUJE NASTĘPUJĄCYCH TRZYNAŚCIE DZIAŁÓW:

I. Gospodarstwo rolne i łakowe. II. Hodowla bydła i zwierzęta domowe. III. Gospodarstwo mleczne. IV. Hodowla koni. V. Sadownictwo, ogrodnictwo i hodowla kwiatów. VI. Narzędzia i maszyny rolnicze, sztuczne nawozy. VII. Pszczelnictwo, jedwabnictwo i myśliwstwo. VIII. Gospodarstwo rybne i rybołówstwo. IX. Gospodarstwo leśne. X. Budownictwo gospodarcze wiejskie. XI. Wyroby fabryczne i techniczne, służące rolnictwu. XII. Wyroby rękodzielniczo-przemysłowe. XIII. Naukowy (научно-общественный).

Uprasza się wszystkich, którzy pragną wziąć udział w wystawie Wileńskiej, aby jaknajrychlej złożyli deklaracje, w każdym razie nie później, jak 1 (14) maja 1902 roku.

Szczegółowe programy i regulamin wystawy wysyła się bezpłatnie na żądanie. Z żadaniami informacji zwracać się piśmiennie według adresu: *Wilno. Towarzystwo Rolnicze. Komitet Wystawy.* (3877)

**A. GRYCEWICZ, Krawiec Męzki,**

*h. krojczy J. Santza, Odesa, ul. Gawanna, 7.*

Poleca się z obfitym wyborem materiałów angielskich francuzkich i krajowych. Wzorowa wielka pracownia wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową. (3414)

### PIĘKNY PODAREK NA GWIAZDKĘ!

## Wszechświat Katolicki w OBRAZACH.

Ilustrowane wydawnictwo w formie panoramowym, złożone z 240-tn in 4-ro ilustracyj, przedstawiających poglądowo najwznieściejsze i najciekawsze pomniki, jakie stworzył katolicyzm przez długi szereg wieków, t. j. widoki świątyń, reprodukcje cenniejszych obrazów i arcydzieł sztuki religijnej wogóle, pielgrzymki, misye, oraz sceny z życia religijnego różnych narodów. Treściwy, a możliwie wyczerpujący tekst, opracowany na podstawie źródeł swojskich i obcych.

Całość składa się z 20-tn zeszytów o 12-tn stronicach i kosztuje rb. 7. W bardzo ładnej ozdobnej oprawie rb. 9, w bardzo ładnej ozdobnej oprawie, z brzegami złoceniemi rb. 10 i 15.

Poleca księgarnia **JÓZEFA ZAWADZKIEGO** w Wilnie.

## Na Gwiazdkę!

Deotyma. „Polska w Pieśni”. „Gonitwy w dolinie Prądnika”.

Baśń dziejowa z ilustracjami Maszyńskiego, w okładce kolorowanej, kart. rb. 1 k. 50.

(W szeregu poematów, z których ma się składać „Polska w Pieśni”, „Gonitwy w dolinie Prądnika”, jako zawierające dzieje pierwszych Leszków, następują zaraz po Wandzie). (3887)

Nakład księgarni **JÓZEFA ZAWADZKIEGO** w Wilnie.

## Wielki Książę KONSTANTY

zarys biograficzny z 6 rysunkami przez E. P. Karnowicza. Cena rb. 1 k. 20, w ozdobnej oprawie z wyciskami rb. 1 k. 80. TREŚĆ: Królestwo Polskie.—Konstytucja.—Mianowanie W. Księcia Konstantego Naczelnym Wodzem wojska polskiego.—Niezadowolenie w Warszawie.—Stowarzyszenia tajne w Król. Polsk.—Zwiastuny burzy.—Powstanie polskie w 1830 r.—Napad na pałac. Odwrót z Warszawy.—Wojna z Polakami.—Bitwa pod Grochowem i t. p.

Dyplomacja rosyjska w kwestji polskiej (1853—1863).

Skreślił S. Tatyszczew. Przekład z rosyjskiego. Cena kop. 90. Nakład Księgarni i Składu Nut **KONSTANTEGO TREPEGO** w Warszawie, ul. Marszałkowska № 149. (1094)



## Ogłoszenie firmy **KROHN BROTHERS & Co** na Maderze

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę Sz. Publiczności, że w celu większej gwarancji pochodzenia i naturalności znajdujących się w sprzedaży znakomitych naszych win Madera, wprowadziliśmy etykiety, deponowane przez nas w Departamencie handlu i przemysłu.

Celem zaś przeszkodzenia, żeby butelki, opatrzone temi etykietkami, nie były użyte do win innego pochodzenia, opatrzyliśmy etykietyk tasieciemczką, za pomocą której można etykietkę rozzerwać i tem samym uniemożliwić dalsze jej użycie. Upraszamy Szanowną Publiczność, dla ogólnego dobra, zrobić użytek z tych tasieciemczek w sposób wyżej podany.

Patent Państwa Rosyjskiego na powyższy sposób niszczenia etykiet został nam przyznany 28 grudnia 1895 r. i każdemu korzystaniu z tego patentu przez nieuprawnionych do tego, będziemy umieli przeszkodzić na drodze prawnej. (3048)

Zwracamy uwagę Sz. Publiczności jeszcze i na to, że tylko całe a nie pół-butelki z powyższymi etykietkami mogą być w sprzedaży

## BIURO ELEKTRO-TECHNICZNE

I. C. HUBER i S-ka,  
obecnie własność

## TOWARZYSTWA SCHÜCKERT i SPÓŁKA

ju KLJOWIE, Procznaja 3.

Urządza oświetlenia elektryczne, przenoszenie energii elektrycznej na odległość, tramwaje elektryczne, telefony, zastosowania elektrolyzy i galwanoplastyki. Skład maszyn, aparatów, kabli i wszelkich potrzeb dla urządzeń elektrycznych. Dostawa wszelkich artykułów technicznych dla cukrowni i zakładów przemysłowych. (786)

W WAGONIE. — Panie konduktorze! z dachu siekniesz. Piękne porządki! Czy to u was tak zawaze?

— Nie, proszę pana — brzmi sfocka odpowiedź — tylko w czasie deszczu...

(Kolce)



1856

TOWARZYSTWO PAROWEJ FABRYKI  
CZEKOLADY, CUKIERKÓW i HERBATNIKÓW

# „EINEM”

W MOSKWIE.

Kawa, Kakao, Marmelady, Wafle i t. p.

Dostać można we wszystkich skład. towarów kolonialn. i owocarniach. (1000)

**Fabryka pianin koncertowych  
Offenbacher i S<sup>KA</sup>**

Petersburg, Glinianaja ul. d. № 7.  
Skład: Newski prospekt d. № 66,  
vis-à-vis Aniczkowskiemu pałacowi.

**Ceny od 450 rb.**

Dozwalają się spłaty na dłuższe terminy.

Artystycznego kierownictwa podjęła się znana pianistka:

**Jadwiga Zaleska.** (3905)

**DUECIK PRZEDŚWIĄTECZNY.**  
Zona. Ach... ileż te zbliżające się święta zabierają mi zdrowia!  
Mąż. A mnie... monety! (Kolce)

**WARSZAWSKA WĘDLINIARNIA  
M. KOPLEWSKA i K. MINGEWICZ**

№ 36. Petersburg, ulica Grochowa, róg Sadowej № 36.

Mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że na nadchodzące Święta otrzymaliśmy największy wybór SZYNEK firm renomowanych z Warszawy, Mińska, Wilna, Rygi, Tambowa i od Obywateli Ziemi Litwy i Królestwa Polskiego, gdzie najlepiej przyrządzają szynki i drobne wędliny, jako to: Połędwicę, Sałcesony, Kiełbasę krakowską, litewską, wiejską i myśliwską, Roladę z prosiat, Półgąski wędzone i t. d., — wszystko w ogromnej ilości i w najlepszym gatunku. Masło najlepsze smietankowe, kuchenne i stołowe. Sery litewskie, polskie, smietankowe, kuchenne i stołowe. Szynki westfalskie, Sałami włoskie. Konserwy krajowe i zagraniczne.

Specjalnie na Święta przyrządziła najnowszym sposobem kilka tysięcy szynki solonych bez saletry, które mają śliczny kolor, smak i są małosłone; również codziennie przyrządza się z najlepszej prowinji różnego rodzaju Mortadellę Roladę faszerowaną, Prosiaki, Kaczki, Gęsi, Indyki, Pulardy i Kiełbasę świąteczną, Upraszamy Szan. Publ. o wcześniejsze nadsyłanie obstałunków, aby można je najakuratniej wypełnić.  
UWAGA. Ponieważ mamy Skład hurtowny i detaliczny, wszystkie więc towary otrzymujemy w największych partjach i wskutek tego jesteśmy w możności sprzedawać swój towar o wiele taniej od innych.

(3915)

**PETERSBURSKA**

**Pracownia naukowych gier i przewodników.**

Dostawcy ustanowionej z NAJWYŻSZEGO rozkazu Stałej Komisji odczytów narodowych w Petersburgu i Moskiewskiej Komisji odczytów narodowych.

◆◆◆ Założona w 1873 roku. ◆◆◆

Ośmnaście nagród na wystawach.

**ZŁOTE MEDALE**

na wystawie przy II Zjeździe działaczy technicznego i profesjonalnego wykształcenia w Moskwie 1896 r. i na Wszechrosyjskiej wystawie w Niżnim-Nowgorodzie w 1896 r.

Poleca w wielkim wyborze

**PODARKI NA GWIAZDKĘ.**

Przeszło 200 wydawnictw własnych, wydawnictw renomowanych firm rosyjskich i zagranicznych.

Arkusz informacyjny z rysunkami wysyłamy za 5 kop.

Specjalny katalog (№ 8) latarni czarnoksięskich i obrazów z rysunkami wysyła się za 40 kop. (3896)

9, Troickaja 9.

**KAWIARNIA POLSKA**

przy ul. Michajłowskiej № 2, w Petersburgu.

Ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że przy nadchodzących Świętach Bożego Narodzenia, będą przygotowane w wielkim wyborze Struclie postne, maślane, przekładane masą migdałową, orzechową, makiem, owocami; Pierniki toruńskie, warszawskie, własnego wyrobu, i drobne funt 20 kop. Placki z serem i z makiem; Baby zaparzone i masowe, a także Baumkucheny. Mak tarty sprzedaje się na funty—30 kop. funt. Miódwniki do ryb. Ceny przystępne. (3909)

**Polska Kawiarnia i Cukiernia**

Petersburg, Jekaterynhofski pr. № 6, dom Lichaczewa.

Na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia poleca w wielkim wyborze Struclie różnych gatunków, jako to: przekładane makiem, migdałami, orzechami. Baby zaparzone, Torty, Pierniki, własnego wyrobu, a także przyjmuje obstałunki, które będą spełniane jaknajakuratniej. Ceny przystępne. (3914)

◆ **Magazyn Detaliczny** ◆

DOMU HANDLOWEGO

**W. Kwinto i K. Sienkiewicz**

Petersburg, Czernyszew zaulek № 14, naprzeciw Szkoły Handlowej.

Główna specjalność: Owoce! Oprócz zwykłych swych artykułów i produktów gospodarstwa wiejskiego, — Owoców krajowych, krymskich oraz zagranicznych, Bakalji, Gastronomji i Wędlin przywozowych, na nadchodzące Święta otrzyma z majątków znaczny transport ptactwa domowego, prosiat, oraz świątecznych i wędzonych wiejskich kiełbas. Otrzymano domowe kwaszone ogórki. Wszelkie produkty otrzymaliśmy bezpośrednio od producentów lub w komis. (3913)

◆ Ceny bez ustępstwa i umiarkowane. ◆

Telefonu № 2357.

**Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i Karmelki**

**LELIWA**

w składach aptecznych i aptekach. (1039)

SZCZERA RADA! Dyj e t a n t: Mam zamiar ofiarować kilka mych obrazów jakiejś dobroczynnej instytucji. W której, zdaniem pańskim, byłoby najbardziej na miejscu?

Artysta: Radzę panu przytułek dla ociemniałych.

(Puck).

**Fabryka Miodowych Pierników**

przy Cukierni

**JÓZEFA PIELECKIEGO**

Petersburg, Galerna ul. № 14, blisko Senatu.

Poleca na nadchodzące Święta różne gatunki wyśmienitych w smaku Pierników: Toruńskie, Warszawskie, Norymberskie, Bazelskie-lekerlé, oraz różne wyroby cukiernicze. (3908)

**Eleganckie koszule ◆ Wytworne krawaty**

z ładnym gorsem, angielska pika—gotowe i na obstałunek. ◆ do surdutów, gotowe i do zawiązywania. Ceny bardzo przystępne.

**JOCKEY-CLUB,**

Newski pr. № 40, obok Wołgsko-Kamskiego Banku.

◆ Wielki wybór kołnierzyków i mankietów angielskich i tutejszych. ◆ (3910)

◆ **Dom Handlowy** ◆

**„MARJA”**

WARSZAWSKA WĘDLINIARNIA

PETERSBURG, Newski prospekt № 54 i 154.

W. Morska № 28—12, róg Grochowej; — W. Koniuszenna № 21; — Włodzimierska № 2; — Piaski, Słonowa, róg 6-ej ulicy. CARSKIE-SIOŁO, Oranżerejna, dom Graczejow.  
Dla dogodności licznych Klientów otworzone Specjalny Oddział sprzedaży Miast wiejskiego; Sery prawdziwe szwajcarskie, litewskie, polskie z czystej smietanki i smietany; Bryndza i t. p. Konserwy w wielkim wyborze krajowe i zagraniczne najświetniejsze, różnych cen. Kawior, Ogórki z Nieżyna z beczułkach rozmaitego marynowania, Konfitury na czystym cukrze. Jak zawsze, dwa razy tygodniowo otrzymujemy w wielkiej ilości Szynki najwyższych gatunków z pierwszorzędnym firm, specjalnie na obstałunek dla nas przygotowujących: warszawskie, litewskie, oksfordzkie, kurlandzkie i westfalskie: Połędwicę, Sałami różnych gatunków, Kiełbasy, Roladę z prosiat, Gęsi i t. p. Ozorki baranie z Nowo-Czerkaska, Ryby różne z Odessy; Miód litewski, Pierniki warszawskie, litewskie i do choinek na funty, Chleb higieniczny (praśta Knieppa); również Kawę, Suchary i Makę. Dla ulepszenia fabryki sprowadzono z zagranicy Węd-

liniarki dla zapiekania Serdelków, Kiełbasek i Krakowskiej Kiełbasy, które świetnie przygotowywa sprowadzony Majster z Krakowa.

UWAGA. Na Święta duża partja Indyków, Gęsi i Kaczek, oraz różnej Zwierzyny.

Oprócz tego na nadchodzące Święta otrzymamy z Paryża wielką partję najdelikatniejszych Konserwów z fabryki «Jacht-Klub», francuzkis Pasztety, Buljon i inne delikatesy. Świeża Smietanę codziennie otrzymuje się z majątku.

NOWOŚĆ! Miód kuracyjny centryfugowy z Kurskiej gub.; —Karmelki (lodowce) z naturalnych owocowych soków.

UWAGA. Dom Handlowy «Marja» ma zaszczyt zawiadomić Sz. Publ. dla uniknięcia pomyłek, że nie ma nie wspólnego z drugimi Warszawskimi Wędliniarniami. (3911)

Telefonu  
№ 1759.

Telefonu  
№ 1759.



**POŁUDNIOWO-RUSKIE  
DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE**

**Zakłady Dnieprowskie**

Herb Państwa  
na Wszechro-  
syjskiej Wysta-  
wie w Niżnim-  
Nowogrodzie  
w r. 1896.

Wielki Medal  
Złoty na Pa-  
ryskiej Wszech-  
światowej Wy-  
stawie w ro-  
ku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekatery-  
nińskiej dr. żel.

Marka fabryczna

żelaza.

**ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:**

Suwolec bessemerowski, biały, odlewniczy i spiegiel.  
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i  
konnnych.  
Szyny profili lekkich dla kopalń etc.  
Szynowe łączniki.  
Obcęgi.  
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.  
Stal resorowa.  
Belki walcowane, I i kształtu |—|  
Żelazo kolumnowe i kolumny.  
Wały walcowane do transmisji.  
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.  
Żelazo dwukątowe, płgowe, kątowe, teowe T, sztabowe  
płaskie, obrotowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe  
rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.  
Druć walcowana do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego  
żelaza, oraz stali.  
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.  
Rezerwoary i kadzle.  
Formy mostowe, więzania dachowe.  
Kafary do szybów.  
Żelazne wagoniki dla kopalń.  
Weksle i krzyżownice.

**ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ**

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

AGENTURY — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23;  
w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie:  
L. Jacobstam; w Rydze: P. Stölterfoht; w Mińskajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia  
Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.  
Adres dla depezy: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(3616)

**W. E. DOLIŃSKI**

Najstarszy w Kijowie Skład Narzędzi Rolniczych.

Zastępstwo pierwszorzędných fabryk zagranicznych i krajowych.

**POLECA SZCZEGÓLNICIE:**

stalowe amerykańskie brony

**ROD. LEANA.**

najnowsze kombinowane siewniki buraczane

**«PATENT DOLIŃSKIEGO».**

**Nawozy sztuczne,**

superfosfat, tomasówkę, kainit, saletrę chilijską, gips etc. (765)

DOM PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY

**Michał Bukowiński i W. Żelichowski w Kijowie,**

Kreszczatik № 5.

◆ REPREZENTACJE: ◆

Sosnowickie Tow. Kopalń i Zakładów hutniczych.  
Akc. Tow. Zakładów Żelaznych i stalowych «Skaryszkos».  
Spółka przemysłowo-handlowa «Porowiec» — materiał izolacyjno-budowlany.  
Tow. Tulejskich Wałców miedzi.  
Dorogomiłowska Fabryka blachy dachowej ocynkowanej.  
Dziw. cyna, blacha dachowa żelazna, gwoździe, nity, śruby, plomby, śrut,  
belki i żelazne, aluminium, grafit i t. p. (759a)

**Są do wydzierżawienia majątki w gub. Podolskiej:**

1) Ogopolskiego powiatu — Obodówka 3,700 morgów (trzy folwarki: Dolżek — 400 m., Nowa Obodówka — 1,600 m. i Stara Obodówka — 1,700 m.; cukrownia w majątku), Hordijówka 1,400 m. i Trościńczyk 1,600 m. 2) Braclawskiego — Kiernasówka 3,000 m. (trzy folwarki: Biliń — 1,200 m., Tonicin — 800 m. i Kiernasówka — 1,000 m.; cukrownia w majątku) i Wasylówka 900 m. i 3) Hajsynskiego powiatu — Białosówka 1,100 m., Pałanka 1,500 m. i Łukaszówka 800 m. Blizsze szczegóły mogą być udzielone w Obodówce (st. poczt.) gub. Podolskiej w Zarządzie Głównym dóbr JW. Hr. Feliksa Sobańskiego. (3871)

**NADPIBARZE.** — Cóż pan teraz tworzy?

Przerabiam mój stary dramat z przed lat dziesięciu. Rzecz będzie wręcz nadzwyczajna.

— Ze starego dramatu przeróbka?

— Ale jaka przeróbka! Zmieniam poprostu role: z kobiet robię mężczyzn, i na odwrót... i powstaje rzecz piramidalna nowożytna! (Flieg. Bl.)

**KSIEGARNIA i SKŁAD NUT  
K. SZEPE,**  
Kijów, Kreszczatik № 20  
(«Grand Hotel»).

Polca obficie zaopatrzonej skład wybo-  
rowych pocztówek (kart koresponden-  
cyjnych): widoków miast, różnych ty-  
pów, kwiatów i karty w stylu dekadenc-  
kim; najlepszych malarzy modernistów.  
Posiada także na składzie fotografie  
różnych obrazów, fotografiiury i helio-  
grawiiury różnej wielkości, w ramach  
lub bez. (770)

**SALON ARTYSTYCZNY  
W KIJOWIE.**

Towarzystwo J. Zamarajew,  
Kreszczatik 19.

WYSTAWA OBRAZÓW pierwszorzęd-  
nych artystów-malarzy. (785)

**SKŁAD APTECZNY  
i KOSMETYKÓW**

**K. NIWIŃSKIEGO**

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Polca wielki wybór perfum, kosme-  
tyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby  
Baccara, szczotki, grzebienie, szylkrety.  
Apt. towary, chem. przetw., artykuły  
gospodarcze. (764)

Kijów.

**WAŻNE DLA PRZYJEZDZAJĄCYCH!  
Hotel «International»**

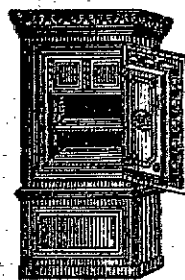
w zabliżkości Ratusza (Kreszczatycki  
ulek № 5). 56 pokoi umeblowanych. Czy-  
stość wzorowa. Właściciel JAN MO-  
SERT. Ceny umiarkowane. (788)

TOWARZYSKI. — Achi jak przyjemnie  
było nam dziś we czworo...  
— A kto był jeszcze?  
— Ja, pieczone prosię i dwie butelki  
madery. (Kolce)

**Nadzwyczaj korzystna sposobność**

nabycia Kasy za 5 proc. wartości

z fabryki kas ogniotrwałych „SALAMANDRA“,  
Kijów, Kreszczatik № 8. (Hotel Angielski).



Miejscowa kronika codziennie przepełniona bywa wypadkami po-  
żarów i kradzieży, które nader przykro działają na postrada-  
nych. Dobrze zbudowana Kasa ogniotrwała staje się w takich  
razach najlepszą ochroną nie tylko przeciw pożarowi, lecz i kradzie-  
ży — i jest z tego powodu koniecznie potrzebną w każdej rodzi-  
nie. Nabycie Kasy ogniotrwałej, wskutek wielkich kosztów, było dotąd nie dla  
każdego dostępnem, to też fabryka «SALAMANDRA», osiągnawszy znakomity re-  
zultat przy publicznych wypróbowaniach swoich wyrobów, otrzymała «Wielki  
Medal Srebrny» za trwałość takowych i za ulepszone zamki, których zwykłym  
narzędziem otworzyć niepodobna. W celu dawanania możności każdemu nabycia  
takiej Kasy, w zupełności odpowiadającej swemu celowi, poleca mieszkańcom Ki-  
jowa swoje Kasy wszelkich rozmiarów na dogodnych warunkach:

Przy małym zadatku, resztę należności spłaca się w miesięcznych ratach  
(tylko 5 proc. od sumy). Dla obznajomienia się z warunkami kupna, jak również  
z wyrobami, zawsze w wielkiej ilości znajdującymi się na składzie, prosimy o od-  
wiedzenie naszej fabryki. (783)

**BIELIZNA**

MĘZKA, DAMSKA I DZIECIŃNA.

B-CIA **A. I. ALSCHWANG**

w Kijowie, Kreszczatik (Grand Hotel).

FABRYKA W MOSKWIE. — Oddziały: w Warszawie, w Odesie, w Jekateryno-  
sławiu, w Wilnie, w Mińsku, w Tyflisie, w Charkowie, w Sewastopolu i w Kiszy-  
niowie. — Przy każdym Magazynie znajdują się przekrawacze do przyjmowania ob-  
statunków. — Cenniki wysyłamy na żądanie franco. (780)

Najlepszego gatunku i nowego zbioru

OGRODOWE  
KWIATOWE

**NASIONA**

DRZEWNE  
GOSPODARSKIE.

Główny Katalog ilustr. wysyła na żądanie franco.

**W. Krister w Kijowie.**

Firma istnieje od 1850 r.

(787)



# Wydawnictwa GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

Na Gwiazdkę!

1901.

Na Gwiazdkę!

NOWOŚCI 1902.

## CO MI POWIESZ?

Powiastrki dla małych dzieci, przez Marję Weryho, z 58 rycinami. Kartonowane 75 kop.

## Cukierki dla malutkich.

24 powiastrtek przez Z. Morawską, z 22 rysunkami St. Sawiczewskiego.

Karton. rb. 1.

## PRZYGODY

trzech chłopczyków i jednej biewiczynki przez Z. Morawską, z 6-ma rycinami.

Karton. 80 kop.

## WCZASY.

Powiastrki dla małych dzieci przez Marję Weryho, z 21 rycinami F. Szewczyka. W okładce karton. kop. 90.

## WŁADZIO NAD MORZEM.

Opowiadania dla dzieci od lat osmin, przez Jadwigę Warnkową, z 6-ma rycinami St. Sawiczewskiego, w okład. kart. rb. 1.

## PRZY KOMINKU.

Zbiór bajek dla dzieci, przez Kazimierzową Młynarską, z 6-ma kolor. ilustracjami H. Piątkowskiego, w okł. kart. 1.20, w płótno ang. rb. 1.50.

## POJEDNANI.

Powieść dla młodzieży z czasów Napoleona, I, z ryciną przez Teresę-Jadwigę, brosz. kop. 50, w okładce karton. kop. 60.

## Jak się dusza budziła w Józiu.

Opowiadanie dla młodzieży, przez Zofję Bukowiecką, z 6-ma rysunkami Ant. Kamińskiego. W okł. kart. rb. 1, w płótno angielskie rb. 1.30.

## JAN NIEWDZYO.

Powieść historyczna z dawnych czasów, przez Zuzannę Morawską, z 6-ma rysunkami J. Rapackiego, w okład. karton. rb. 1.20, w płótno ang. rb. 1.50.

POWIEŚCI HISTORYCZNE

## HENRYKA SIENKIEWICZA,

dla młodzieży, pod kierunkiem autora ułożone.

### Ogniem i mieczem

z 8 rysunkami Ant. Piotrowskiego. Kartonowane rb. 1.20, w ozd. oprawie 1.50.

### Potop

z 8 rysunkami Ant. Piotrowskiego. Kartonowane rb. 1.20, w ozd. oprawie 1.50.

### Pan Wołodyjowski

z 8 rysunkami Ant. Piotrowskiego. Kartonowane rb. 1.20, w ozd. oprawie 1.50.

### Krzyżacy

z 8 rysunkami Ant. Piotrowskiego. Broszurowane rb. 1.50, w ozdobnej oprawie 2.

### Quo vadis

z 10 rysunkami i mapą starożytnego Rzymu. Broszurowane rb. 1.50, w ozdobnej oprawie rb. 2.

## NOWE LATKO.

Poezje dla starszych dzieci MARJI KONOPNICKIEJ

z ilustracjami kolorowanem, PIOTRA STACHIEWICZA.

Wydanie bardzo ozdobne, na pięknym papierze w większym formacie, w ozdobnej karton. okładce rb. 2.

## DZIECIĄTKO JEZUS.

Boże Narodzenie według kołęd i pastorałek, z kolorowan. ilustracjami

PIOTRA STACHIEWICZA

z dodaniem 6-iu najulubieńszych kołęd, zastosowanych dla młodego wieku, i muzyką układu Piotra Maszyńskiego. Wydanie wytworne w większym formacie, w ozdobnej okładce kartonowej rb. 1.50.

NOWOŚCI 1902.

## PRZYGODY ADAMKA.

Powieść historyczna z XVIII w. dla młodzieży przez W. Przyborowskiego, z 6-ma rycinami. Karton. rb. 1, w ozdobnej oprawie rb. 1.30.

## ZOŁNIERZ DEWETTA.

Z papierów młodego przyjaciela Janka Zórawskiego przepisała Zofja Bukowiecka, z 32 rysunkami. Karton. rb. 1.50, w ozdobnej oprawie rb. 1.80.

## ROTMISTRZ WYBRANIECKI.

Powieść historyczna dla dojrzałszej młodzieży, przez Z. MORAWSKĄ z 6-ma rycinami St. Sawiczewskiego. Karton rb. 1.50, w ozdobnej oprawie rb. 1.80.

## Dzieci w dawnych czasach.

20 obrazków z dziejów naszych, z różnych autorów zebrane przez Władysława Bełzę, z 10-ma rycinami Walerego Eljasza, w okładce kartonowej rb. 1, w płótno ang. rb. 1.30.

## WSPOMNIENIA HALINY.

Złoty pieniądz — Ciołka Iza — Spełnione przyrzeczenie.

Cztery powiastrki dla młodego wieku, przez Julję Piasecką, z 8-ma rycinami Józefa Rapackiego, w okł. kartonowej rb. 1.20, w płótno ang. rb. 1.50.

## KROLEWICZ.

Powieść historyczna z XV wieku.

## NIEDZWIEDZ.

Powieść historyczna z XIV wieku, przez Zuzannę Morawską, z 6-ma rysunkami Jul. Maszyńskiego, w okładce karton. rb. 1.20, w płótno ang. rb. 1.30.

## ZE SWOJSKIEJ GLEBY.

Wybór poezji dla dzieci i młodzieży, zebrany przez J. Chrzęszczewską i J. Warnkową. Część I-sza dla młodszych dzieci. Karton. kop. 60. Część II-ga dla starszych dzieci. Karton. kop. 80. Część III-cia dla młodzieży. Karton. kop. 20.

## Z BIEGIEM WISŁY.

Obrazki o kraju przez Jadwigę Chrzęszczewską i Jadwigę Warnkową, z 200 rycinami w tekście i 2 mapami. Wydanie ozdobne w większym formacie, str. 372, zawiera przystępnie opowiedziany opis kraju od źródeł Wisły aż do jej ujścia, typy ludowe, obrzędy i zabawy, podania, legendy, baśnie i powiastrki, cudowne miejsca, mi. jscowości lecznicze, kopalnie, i miejsca fabryczne i t. p. Brosz. rb. 1.35, w ozdobnej okładce karton. rb. 1.50, w oprawie płóciennej rb. 2.

## POWIEŚCI HISTORYCZNE ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

Wybór pism w 10-cin tomach, z portretem autora i przedmową Ignacego Chrzęszczewskiego. Cena rb. 5, w oprawie rb. 7. Treść: T. I. Maż szalony. — Bitwa o chorażankę. T. II. Junakowie. — Swaty na Rusi. — Kasztelan Lubaczewscy. — T. III. — IV. Gulażdo Nieczujów. — Starosta Hofobucki. T. VII. — VIII. Grób Nieczujów. T. IX. — X. Anuncjata.

## WIEK XIX.

Obraz ważniejszych wypadków na tle cywilizacji w dziedzinie historii, sztuki, nauki, przemysłu i polityki, według O. Leixnera, oprac. Fr. Rawita. Wydanie 2 e ozdobne, z licznymi ilustracjami (około 400) 2 duże tomy rb. 5, w ozdobnej oprawie ze złoceniami rb. 7.50.

## ADAM MICKIEWICZ.

Zarys biograficzno-literacki Piotra Chmielowskiego. Wydanie 3-cie, poprawione, z dwoma portretami poety. 2 duże tomy rb. 5, w oprawie płóciennej rb. 6, w oprawie w półskórek rb. 6.80.

## RZYM PAPIEŻY.

Zawiera opis kościołów i uroczystości kościelnych, muzeów Watykańskich, Dworu Papieskiego, zabytków starożytnych, arcydzieł sztuki, okolic malowniczych i innych ważniejszych przedmiotów Stolicy Piotrowej, na podstawie najlepszych źródeł opracowany. Wydanie ozdobne w dużym formacie in 4-o z licznymi ilustracjami na pięknym papierze, z portretem Ojca św. Leona XIII, oraz herbem Papieskim, rb. 8, w ozdobnej oprawie z insygniami i złoceniami oraz brzegami złoceniami rb. 10.

## Obraz Literatury Polskiej

w streszczeniach i cenniejszych wyjątkach, Piotra Chmielowskiego. 3 duże tomy rb. 8, w oprawie płóciennej 9.60, w opr. w półskórek rb. 10.50, oddzielne tomy broszurowane po rb. 3.

## Pieter Maritz

Opowiadanie z dziejów walki o niepodległość Transwaalu, według piętego wydania oryginału A. Niemana, opracowała Zofja Bukowiecka. W okł. karton. rb. 2, w płótno ang. rb. 2.40.

## JULJUSZ KOSSAK

przez Stanisława Witkiewicza.

Dzieło, ozdobione 260 rysunkami w tekście, 8 światłodrukami, 6 facsimilami kolorowemi z akwarel i portretami podług

## L. Wyczółkowskiego i St. Witkiewicza.

Wydanie wytworne, na pięknym welinie, w ozdobnej oprawie ze złoceniami rb. 10.

Wydanie wyjątkowe (édition de luxe), na zbytkownym papierze większego formatu, w ozdobnej oprawie rb. 18.

## IGNACY CHODZKO PAMIĘTNIKI KWESTARZA.

Wydanie drugie w 8-ce, ozdobione 12-ma rycinami E. M. Andriollego. W pięknej oprawie ze złoceniami rb. 4.

## STARA BAŚŃ.

Powieść z IX wieku

J. I. KRASZEWSKIEGO

z 24 ilustracjami E. M. Andriollego i portretem autora na stali. Wydanie nowe, wytworne, w dużym formacie w ozdobne okładce ze złoceniami rb. 4. Wydanie jubileuszowe, na wytworzym welinie, z 24 ilustracjami Andriollego i portretem autora na stali, w 4-ce, w ozdobnej oprawie w płótno angielskie ze złoceniami brzegami rb. 12.

## Wizerunki Królów i Książąt Polskich

J. I. KRASZEWSKIEGO

z 39-ma rycinami Ks. Pillatiego oraz inicjałami Cz. Jankowskiego. Wydanie ozdobne na wytworzym papierze welinowym, 8-ka wielka rb. 5. W ozd. bogato złoc. opr., brzegi marmur. rb. 6.50, brzegi złoczone rb. 7.

## Królestwo Zwierząt.

Obrazy z życia i obyczajów świata zwierzęcego. Według Brehma i innych najlepszych źródeł opracował W. Lakowitz. Z oryginału niem. przeł. St. Rewieński z 340-ma ilustracjami rb. 5, w ozdobnej oprawie rb. 6.50.

## HELLADA i ROMA

## ZYCIE GREKÓW i RZYMIAN przez Guhla i Konera.

Dzieło to zawiera w sobie zupełny i wszechstronny obraz domowego życia Greków i Rzymian od zamierzchłej przeszłości aż do najwyższego rozkwitu i upadku wielkiej cywilizacji obu klasycznych narodów. Przeszło 1,000 rycin starannie wykonanych.

Widoki słynnych zabytków sztuki starożytnej, architektury, od chłopskiej lepianki do cudownego Panteonu i olbrzymiego Colosseum Flawjuszów, wnętrza domów i wiatyn, teatrów i t. d., dają naoczne wyobrażenie opisanych przedmiotów i przyczyniają się wielce do objaśnienia tekstu.

Przekład St. Mieczynskiego

z 6-go wydania niemieckiego. Dwa tomy w formacie dużej 8-ki na pięknym papierze rb. 6, w ozdobnej oprawie w jeden tom rb. 7.20.

Od 1 Stycznia 1902 r. zacznie wychodzić nowy DWUFYGDNIK p. t.:

# „GOSPODARZ”

poradnik rolniczo-ogrodniczy dla mniejszych właścicieli ziemskich,  
 POD REDAKCJĄ  
 EDMUNDA I STEFANA JANKOWSKICH.

Oprócz porad praktycznych we wszystkich sprawach, z małym gospodarstwem rolnym związanych, „Gospodarz” zawierać będzie krótkie wiadomości i wskazówki, dające się zastosować doraźnie na roli, w lesie, ogrodzie, pasiece i w domu. W miarę potrzeby dawane będą rysunki.  
 Adres redakcji: Warszawa, ul. Warecka № 14.  
 Cena z przesyłką: rocznie rb. 2 k. 50, półrocznie rb. 1 k. 25, kwartalnie k. 65.

Z dniem 8 sierpnia

Skład Sukna, Kortów, Der na konie, Kolder, Flanel i Wojłoków  
**LEONARDA FERD. KESSEL**

został przeniesiony do nowego lokalu przy ulicy Bieleńskiej № 4, w domu W.W. PP. Kanoniczek, obok Składu W-nych Pp. K. Brun i Syn. Z wielkim wyborem świeżych towarów i po cenach umiarkowanych poleca się łaskawym względem. (1052)

Biuro Młyno-Budownictwa  
**Inżynier ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka**

Warszawa, Smolna 7. (700)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH i NASION

**ALFRED GRODZKI**

Warszawa, ulica Senatorska № 33. (631)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI i NASION ROLNICZYCH

**TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI**

Warszawa, Młodska № 4. (632)

## Na lekcji „greckiego”.

Z historii Greków dawnych  
 Najlepiej widzieć,  
 Jak w beczce Djogenes  
 Słodko spędzał życie.  
 Czemu siedział w niej chętnie?  
 Posłuchaj narodził:  
 Beczka była po starym  
 Wysockiego miodzie!  
 Taka jeno różnica  
 I w pojeciach przedział,  
 Ze wpięć wypił z niej miodek,  
 A później w niej siedział!

Pierwsza Miodosytnia w kraju  
 (nagrozd. medalami)

**W. Wysockiego** w Warszawie,  
 Podwałe 25. (1131)

Po rb. 50, 55 i 60!

## Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany, ozdob-  
 ne w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub  
 z monogram., składające się z następują-  
 cych przedmiotów: 36 talerzy płaskich,  
 12 głębok., 12 deser., 12 kompot., 12 par  
 filiżanek do kawy, 12 par do herbaty,  
 1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe,  
 2 do śledzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 2 łyżki  
 do sosu, 1 kalaret lub kosz do owoców,  
 2 musztardniczki z łyżeczkami, 2 solnicz-  
 ki, 2 maselniczki, 1 imbryk do kawy  
 lub czajnik. Razem 121 sztuk. Serwisy  
 fajansowe w dobrym gatunku, w kwia-  
 ty lub w piękne najnowsze desenie, ma-  
 lowane, składające się z 119 sztuk, po  
 rb. 35; za dopłatą rb. 10, do serwisów tych  
 dodaje się 86 sztuk szkła kryształowego.  
 Serwisy do herbaty na 12 osób od  
 rb. 6. Garnitury na umywalnie kolor.  
 od rb. 3 k. 50. Wazony do kwiatów  
 (Czapek) w ogr. wył. od rb. 2 za parę.  
 Kosze do ciast, oraz wszelkie wyroby por-  
 celanowe, szklane i fajansowe po cenach  
 tak wyjątkowo niskich, sprzedaje wy-  
 łącznie Główny Skład i Malarnia Por-  
 celany, Szkła i Fajansu (1911)

**Ryszarda Fijałkowskiego**

w Warszawie, ul. Bracka № 20, w lo-  
 kalu prywatnym na parterze od frontu.  
 Uprasz. się o zwrócenie uwagi na adres.

SPECJALNA FABRYKA

**Bronzów Empir i innych  
 Konstantego Wolskiego,**

Warszawa, Nowy Świat № 34 (1042)

NA BALU. Zakochany sędzia.  
 Doprawdy, czarującą dziś pani wyglądał  
 ona. Już mi to powiedział pan pro-  
 kurator...  
 Zakochany sędzia. Ależ, jemu  
 takich pani nie wierz. (Kifeg. B).



## Wyroby platerowane

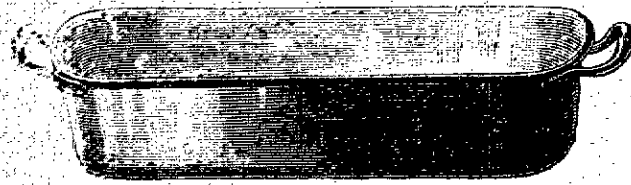
fabryki Akc. Tow. R. Plewkiewicz i S-ka.  
**Srebrzone** na kolor biały i sta-  
 rego srebra, odpo-  
 wiednio do stylu i użytku, najnowszych i  
 najmodniejszych modeli, poleca

**A. JASKULSKI,**

Warszawa, Wierzbowa Nr. 1, róg ul.  
 hr. Kotzebue. Skład fabryczny i wyłączna  
 sprzedaż tych wyrobów. SPECJALNOŚĆ:

## Sztuce platerowane

w różnorodnych i modnych deseniach,  
 srebrzone na najtwardszym białym metalu, zwanym Prima Nowe  
 srebro (argentaw), pod gwarancją nałożonego srebra, oznaczo-  
 nego stemplem na każdej sztuce, — najdoskonalsze na punkcie  
 galwanicznego srebrzenia. DZIAŁ II-gi.



**NACZYNNIA KU-  
 CHENNE I STO-  
 ŁOWE Z CZY-  
 STEGO NIKLU,**

FABRYKI BERNDORFSKIEJ ARTHURA KRUPP pod Wied-  
 niem; najdoskonalsze ze wszystkich dotąd znanych naczyń ku-  
 chennych. Cenniki ilustrowane wyrobów platerowanych i naczyń  
 czysto niklowych na żądanie przesyła się bezpłatnie pocztą.

Do nabycia w księgarniach dzieła pe-  
 dagogiczne Reussnera do przedkij i  
 najłatwiejszej nauki Języków Obcych  
 bez nauczyciela, pod tyt.:

## Samouczek:

Polsko-Francuzki kurs I rb. 1.20,  
 kurs II rb. 3.20. Gramatyka polsko-  
 francuzka rb. 1.20.

Polsko-Ruski, 32 zeszyty po kop. 10.  
 Skład u autora (Reussnera), ulica  
 Złota № 6 w Warszawie. (836)

KSIEGARNIA

**E. WENDE i Sp.,**

Warszawa, Krak.-Przedm. 9.  
 pośredniczy w prenumeracie  
 wszystkich pism krajowych i zagranic-  
 znych. Katalogi i prospekty na żądanie  
 gratis i franko. (1117)

# Fridtjof Nansen. WŚRÓD NOCY i LODÓW.

Przełożył

**BOLESŁAW SKIRMUNT.**

2 tomy, 1,000 stron, ozdobne wy-  
 danie, 200 rycin, 7 chromolitogra-  
 fii, 2 mapy. (3886)

Cena: 2 tomy rb. 8, w oprawie ozdobnej rb. 9 k. 50.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamo-  
 wane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać  
 się na „Kraj”, jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie  
 się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

1902.

Co jutro będzie  
 NA OBIAD?

Kalendarz P. Szumlańskiej

z dyspozycjami obiadów.

Cena 50 k., pocztą 65 k.

Do nabycia w Księgarni M. ARCTA  
 w Warszawie, Nowy-Świat № 53,  
 oraz we wszystkich księgarniach  
 i składach papieru. (1115)

MAGAZYN MEBLI

**ZALESKIEGO i Sp.**

(firma egzystuje od r. 1873)

W WARSZAWIE  
 № 2, Erywańska № 2.  
 Poleca wielki wybór mebli od naj-  
 akromniejszyc do bardzo wykwintnych.  
 Dział dekorac.-tapicerski. Ceny niskie,  
 stałe. (702)

MAGAZYN MEBLI

oraz  
 zakład tapicersko-dekoracyjny

**ANT. STRÓMIŁO,**

Warszawa, № 25, Bracka № 25.  
 Poleca całkowite urządzenia apartamen-  
 tów od najskromn. do najwykwintn. Sto-  
 larnia własna. Ceny niskie. (1133)

**SZYDŁOWIECKIEJ** fabryki powozów i  
 bryczek kantor i skład w Warszawie,  
 Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop.  
 marek cennik ilustrowany. (643)

BIURO NAUCZYCIELSKIE  
 BORKOWSKIEJ,

w Warszawie, Chmielna 29, rekomendu-  
 je nauczycielki, nauczycieli i bony. (965)

PRZEPIS NA METACIASTO. Na d-  
 b a b a. Weź trzy kopy jaj białych pa-  
 wie, dziesięć kwart zmielonej na makę  
 nagiej duszy, dwa funty siekanych fio-  
 letowych migdałów (niebieskie, jako zbyt  
 banalne, wyszły już z użycia); dodaj do  
 tego miążko utłuczony żab okólnika i  
 kilka kawałków siarki, wymieszaj do-  
 brze i piecz na wolnym ogniu na Wezu-  
 wjuszu lub Etnie (co masz bliżej pod ręką).  
 (Kolce)

KSIEGARNIA

**Warszawsk. Spółki Wydawniczej,**  
 Warszawa, Mazowiecka 16,  
 pośredniczy

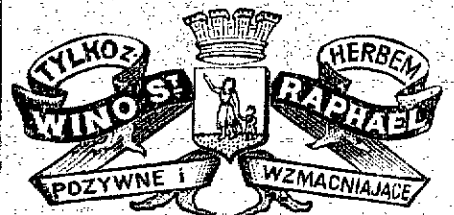
w prenumeracie pism

krajowych i zagranicznych, po cenach re-  
 dakcyjnych. Katalogi na żądanie wysyła  
 bezpłatnie. (1137)

**WINO SZAMPANSKIE**

poleca firma, egz. od 1854 r.:

„CHARLES A. OREUSET”  
 Skład W. Brykner, Warsz., Królewska 16.  
 (840)



(1051)

artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju“, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

# KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82, kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj“. Warszawski Oddział „Kraju“, Marszałkowska 119.

Og. zb. № 1015

Petersburg, 14 (27) grudnia 1901 r.

Rok XX. № 50

## TREŚĆ N-ru 50 „KRAJU“ DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Zagłoba, przez *Ludwika Straszewicza*.

Artykuły bieżące: Dwór, lud i plebanja. (Z uwag pesymisty-ziemianina), p. *Opoczniaka*. Sprawa ruska w Galicji. (I. O uniwersytet), p. *Vig.*; (List p. *Jaworskiego*). Pod berłem pruskim. (Projekty antypolskie. Zakazy wieców polskich. Katowanie uczniów polskich). Spór o Morskie Oko. (Rozmowa z posłem *Danielakiem*), p. *Móla*. Reforma sądowa w Królestwie. (25-ta rocznica). Komunikat rządowy.

Listy korespondentów „Kraju“: (Echa zachodnie): Z Berlina, p. *Gordona*; ze Ślązka Górnego, p. *Ślązaka* i t. d. (Z miast i wsi). Z Wilna, p. *Bron. Kow.* i p. *A. R. Z.*; z Łucka, p. *B. F.* i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z nad Wisły, p. *B.* i t. d.

Uwagi redakcyjne w sprawach bieżących. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna. Przegląd, przez *J. Mzurę*. Tydzień polityczny.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch kobiecy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Zaślubiny. Odpowiedzi Biura informacyjnego. Doniesienia. Nekrologja.

Ekonomista: Przegląd. Tydzień ekonomiczny. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

## DODATEK NADZWYCZAJNY.

„O wszechnicę ruską we Lwowie“.

## ŻYCIE I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Artykuły: Lwów—Ujejskiemu, p. *Szarego*. Echa genjuszów: *Krajskiego* „Wanda“. Słowackiego „*Samuel Zborowski*“, p. *Wiktora Gomulickiego*. Z przeszłości i teraźniejszości Kijowa, p. *Sama*. Z epigramatów Asnyka. Z teki „*Szczutka*“, p. *Pł. Napoleon III* i Bismark w sprawie polskiej, p. *Emila Olivier'a*. Wilhelm Bogusławski, p. *J. Ł.* Odczyt o Kościuszcze. Świąteczka gwiazdkowa, p. *Gom.* Sąd i protest, p. *A. P—n*. Uwieńczeni.

Ilustracje: Jedna ilustracja do artykułu „Lwów—Ujejskiemu“. Z fotografii pamiątkowych: Wrzesnia. Dwie ilustracje do artykułu „Z przeszłości i teraźniejszości Kijowa“. Malarstwo polskie: Szopka, obraz *L. Suchodolskiej*. Rzeźbiarstwo polskie: Smutek, rzeźba *A. Pleszewskiego*. Z teki krajobrazów: Ujęcie Oszmianki do Wilji. Nowe kościoły. Portrety: Kościuszko po powrocie z Ameryki, Alfred Nobel, Henry Duntant, prof. Roentgen, Fryderyk Passy, dr. Behring, Sully Prudhomme. S. p. August Zawada.

## OZYTELNIA

(Pismo dodatkowe).

Berko Josielowicz. Nowela historyczna, przez *Wacława Gąsiorowskiego*. Liryka Poezje, p. *W. Kosiakiewicza*. Miecz i łokieć. Powieść z wieku XVII, p. *Wiktora Gomulickiego*. (DC). Polecenie dumek. Wiersz *J. B. Zaleskiego*. „*Weselo*“ *Wyspiańskiego*, streszczył *M. Jej córka*. Nowela, p. *Anatola France*, przekład *C. M. Marwicza*. (DC). Drobniactwo.

## KARTA ALBUMOWA:

„*Musica*“ i „*Comedia*“, rysunki *A. Grotgera*.

## DO NASZYCH CZYTELNIKÓW.

«Kraj» wychodzić będzie w roku przyszłym 1902, a 21-ym swego istnienia, pod dotychczasową Redakcją, stawiając sobie za cel być wyrazicielem potrzeb społeczeństwa, rzecznikiem jego spraw i praw, a jednocześnie pismem, wszechstronnie informującym polskiego czytelnika o tem, co się dzieje w różnych dziedzinach polskiej i ogólnoludzkiej myśli i pracy. Do spełnienia tego zadania pomaga nam wypróbowana organizacja pisma, opierająca się na współdziałaniu kilkunastu pisarzy i publicystów, oraz paru set korespondentów, osiadłych w różnych punktach kraju i rozrzuconych po wszystkich częściach świata. Wszędzie, gdzie serca polskie biją i słowo polskie się rozlega, «Kraj» stara się mieć swoich sprawozdawców.

Nie ustając na drodze ciągłego rozwoju pisma, rozwoju, który umożliwia stale od lat kilku wzrastającą liczbę czytelników, Redakcja «Kraju» postanowiła, przy stałym jaknajstaranniejszym prowadzeniu innych działów, wprowadzić streszczenia najnowszych utworów beletrystycznych, podwoić objętość „*Czytelni*“ i zamienić ją na samodzielne pismo dodatkowe, poświęcone literaturze pięknej i zawierające: powieści, nowele, dramaty, poezje, kronikę i t. d.

Każdy numer «Kraju» składać się będzie odtąd, oprócz okładki, z następujących części:

### 1) Działu Głównego, polityczno-społeczno-ekonomicznego.

Artykuły wstępne i bieżące, przeglądy, korespondencje i informacje, kroniki i t. d.—str. 24—32;

### 2) 2-ch pism dodatkowych:

#### a) ŻYCIE I SZTUKA

z licznymi ilustracjami, stanowiące oddzielną całość i starające się spełniać zadania samodzielnego pisma społeczno-literacko-artystycznego—str. 12—16;

#### b) „CZYTELNIA“ (str. 8)

i z **Karty Albumowej** z reprodukcją dzieła sztuki artystów polskich i obcych.

Oprócz tego dodajemy

### DODATKI NADZWYCZAJNE,

zawierające materiały i dokumenty w ważniejszych sprawach społecznych.

Prenumeratorem «Kraju» odbiera więc tym sposobem za ogólną opłatą prenumeracyjną 12 rubli: oprócz Karty albumowej i dodatków nadzwyczajnych, o których wyżej, trzy różne pisma. Każde z tych pism może być z numeru wyjęte i oddzielnie oprawione.

PRZEDPŁATA „Kraju“ wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku: półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z Kartą albumową 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński № 82; Warszawskiego oddziału: Marszałkowska № 119.

Ogłoszenia: za jednoszpalt. wiersz drobnego pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na stronicach białych 18 kop., na 1 str. okładki 50 kop., na innych 30 k. W działach: *Zaślubiny* i *Zaręczyny* 50 k., *Nekrologja* 50 k., *Doniesienia* 50 k., *Nadestane* (w tekście) 75 k., *Zawiadomienia* w dziale ilustr. 1 rb. za wiersz. Za dołączenie *Aneksów* 75 rb., prócz opłaty poczt. i kosztów przesyłki aneksu do Petersburga.

Redaktor i wydawca „Kraju“

**Erazm Piltz.**



# ZAGŁOBA.

Zagłoba ma w literaturze europejskiej znakomitego krewniaka. O bliskości tego pokrewieństwa ztąd już wnosić można, że skoro się tylko ukazały pierwsze rozdziały «Ogniem i mieczem», wszystkim rzuciło się w oczy rodzinne podobieństwo rysów. Krewniakiem tym—Falstaff, przepyszna figura z dramatu Szekspira «Król Henryk IV».

Zagłoba i Falstaff jeśli nawet nie są bracia rodzeni, to, co najdalej, przyrodni. Wszystkie cechy charakteru i temperamentu mają wspólne: obaj łgarze, obaj tchórze, obaj pijacy, obaj pieczeniarze. Nawet figury obu jednakie: Falstaff równie jest, jak Zagłoba, otyły.

Na jednym punkcie może zachodzić wątpliwość: Falstaff kradnie i rozbija na gościńcach. Zagłoba fortelu w tym rodzaju nie dopuścił się w ramach Trylogji ani razu. Czy jednak nie przytrafiło mu się coś podobnego przed zabranie znajomości z czytelnikiem?—ręczyć niepodobna. Kiedy Zagłobie zaczęło być niewygodnie przy boku Bohuna i raz myślał, gdzieby uciekać, autor mówi:

«Mógł się wprawdzie pan Zagłoba schronić do obozu hetmanów, ale miał swoje powody, dla których tego uczynić nie chciał. Była li to kondemnacja za jakie zabójstwo, czy też mankament w księgach, on sam jeden tylko wiedział, dość, że nie chciał w oczy leżeć<sup>1)</sup>».

Jeszcze rys jeden upodabnia naszego szlachcica do angielskiego warchoła. Nietylko sam smakuje w rozpuszcie i rad się w niej nurza, ale młodszych do niej ciągnie i uczy. Tak się działo np. w Warszawie podczas elekcji Jana-Kazimierza. Zagłoba był młodzikowi Wołodyjowskiemu «mistrzem w swawoli». Dni i noce spędzali razem pod wiechami «w towarzystwie największych opojów i stołecznych gamrtek<sup>2)</sup>».

Falstaff również jak Zagłoba bywał na wojnie, i równie dokonywał wielkich czynów, brał znamienitych jeńców w niewolę—ściśle w ten sam sposób, jak Zagłoba. Opowiadał zaś o tem takim językiem, że gdyby komus przeczytać znieznacka odpowiedni ustęp z jego przechwałek, byłby pewien, iż to słowa i werwa Zagłoby. Naprzykład:

«Ledwo że jaka niebezpieczna wyprawa głowę wychyli, muszą mnie zaraz w nią wścibić; nie mogę przecie trwać

na wieczne czasy. Ale stary to zwyczaj naszego narodu, że co ma dobrego, to niem wszędzie szafuje. Jeśli gwałtem chcecie utrzymywać, że jestem stary, to powinniście mi dać spoczynek. Dalby Bóg, aby imię moje nie było tak straszne nieprzyjacielowi, jak teraz. Wolałbym, żeby mnie rdza na śmierć przedziurawiła, niż żebym zużył się wiecznem szorowaniem».

Przyznaj, czytelniku, iż ci ten ustęp przypomniał bardzo Zagłobę. A to mówi Falstaff. Nietylko myśli mają pokrewne, ale i styl.

Zagłoba, gdy może, chętnie bierze na swój rachunek zasługę zabicia Bohuna; tak samo Falstaff przyznaje się do pokonania wodza nieprzyjaciół, Percego, powalonego przez księcia Henryka. I woła przytem, jakby Zagłobę przedrzeźniał:

— Jeśli król chce mi za to jaki tytuł udzielić—dobrze. Jeśli nie, to niech sobie sam zabije następnego Percego.

Podobieństwo uderzające—tu i owdzie przechodzi w tożsamość. A jednak stanowisko dwu szlachciców całkiem odmienne, losy ich bardzo różne.

Pochodzi zaś to z zupełnej odmienności środowiska. Inaczej traktowano ludzi w Anglii, inaczej w Polsce. Co innego podoba się tu, co innego tam.

Falstaff jest współnikiem rozpusty następcy tronu, korzysta z jego protekcji i opieki, a jednak żyje gdzieś w ściekach, w powszechnej poniewierce, w pogardzie. Mądrzy i porządni ludzie nie zapominają nigdy, że jest darmozjadem, opojem, kłamcą; przechwałkom jego nietylko nie dają wiary, ale ich nie tolerują, słuchać nie chcą; błazeństwami jego się nie bawią.

Na bieg spraw publicznych Anglii Falstaff nie wywarł najmniejszego wpływu. Tymczasem w Polsce Zagłoba...

\* \* \*

Zkąd był rodem Zagłoba?—«o tem Bóg jeden wiedział, gdyż sam rozmaitcie powiadał<sup>1)</sup>». Czem był?—niczem, ani rolnikiem, ani wojakiem, ani palestrantem! Na początku Trylogji poznajemy go jako człowieka już podeszłego wieku, jako «starego szlachcica» i «starego opoja», z siwym włosem na głowie i brodzie. Do chwili owej nikt nie słyszał nigdy i nigdzie o żadnych jego cnotach, ani o żadnych zasługach. Nawet niewiadomo, czy mieszkał gdzieindziej, jak w szynku. Bał się leżeć w oczy władzy. Później obyczajów swoich nie zmienił, tak samo łgał, jak dawniej, tak samo

pił, tak samo się warcholił. A oto już na pierwszych stronicach «Potopu»:

«Imię jego głośne było w całej Rzeczypospolitej; sam król kochał się w jego opowiadaniach i dowcipie, a wogóle więcej o nim mówiono, niż nawet o panu Skrzetuskim».

I Falstaff «ozłocił» swoje dawne życie czynami wojennymi—przyznaje mu to sam wielki sędzia, największy, najsurowszy prześladowca angielskiego Zagłoby. I Falstaff był dowcipny i barwnie opowiadał. Ale w Anglii przypadkowe zasługi jednej wyprawy i obrotny język nie zdołały przeważać nad nieprawością życia całego, aż do siwych włosów.

W Anglii Falstaffowi po wyprawie, jak przed wyprawą, towarzyszył w szynku, książę Henryk mówi wprost: «Niema w twojem cielsku miejsca na wiarę, rzetelność i honor, wypełnione ono flakami i sadłem». Zagłobie przez cały ciąg Trylogji nikt nigdy nie podobnego nie powiedział.

Gdy Zagłoba kłamie w żywe oczy, surowy Skrzetuski tylko się uśmiecha pod wąsem, a zacny Wołodyjowski rusza wąsikami. Tak było po bitwie pod Konstantynowem: Zagłoba głosił swe meztwo, Skrzetuski patrzył tylko co na jego tchórzostwo, ale milczał i pozwolił mu okłamywać ludzi. Tak było w futtorze, gdy Zagłoba spił się i wydał ludzi książęcych Bohunowi w tyka. Wołodyjowski widzi, że się Zagłoba spisał, jak ostatni kiep, i... milczy zarówno przed wodzem, jak przed przyjaciółmi, a nawet przed samym Zagłobą.

Gdy książę Henryk wstępuje na tron, t. j. zajmuje stanowisko odpowiedzialne, odrazu czuje i rozumie, że mu nadal nie wolno już bawić się błazeństwami «starego opoja». na którym kondemnaty ciąży, chociaż się dawniej w tych błazeństwach kochał.

I zmarniał Falstaff.

W Polsce Zagłoba jest faworytem Sapiehy, Lubomirskiego, Zamoyckiego, ba, sam król «kocha się w jego opowiadaniach», a te opowiadania—zawsze łgarstwem. Nawet «wielki Jeremi» nie potrafił go nigdy skarcić stanowczo, nawet Czarniecki czasem tylko krótkim zdaniem objawił niesmak lub niewiarę.

Cóż dziwnego, że Zagłoba urasta «w niezmierną sławę» i wielkie wpływy. Pod koniec Trylogji chodzi w glori, niby w słońcu.

<sup>1)</sup> Ogniem i mieczem, t. I, str. 155.

<sup>2)</sup> Tamże, t. II, str. 85.

<sup>1)</sup> „Potop“, t. I, str. 129.

«Bywało, zajedzie do jakiej karczmy, a tam ani już palca wścibić: to personat, który ją wraz z dworem zajmował, wyjdzie przez ciekawość zobaczyć, kto przyjechał, a widząc starca z białymi jak mleko wąsami i brodą, rzecze na widok takiej powagi:

— Proszę waszmości dobrodzieja ze mną do stacji na przygodną zakąskę.

«Pan Zagłoba grubjaninem nie był i nie odmawiał, wiedząc, że znajomość z nim każdemu miłą będzie. Gdy więc gospodarz przez próg go przepuściwszy, pytał następnie: «kogóż mam honor?»— on się tylko w boki brał i pewien efektu, odpowiadał dwoma słowami:

— Zagłoba sum!

«Jakoż nie zdarzyło się nigdy, aby po owych dwóch słowach nie nastąpiło wielkie ramion otwieranie, okrzyki: «do najfortunniejszych dni ten zapisz!» i nawoływania towarzyszków; albo dworzani: «patrzcie! ów jest wzór, gloria et decus wszystkiego Rzeczypospolitej kawalerstwa!» Zbiegali się tedy podziwiać pana Zagłobę, a młodszy przychodzili całować poly jego podróżnego żupana. Zaczem ściągano z wozów beczułki i antaly i następowało gaudium, trwające czasem dni kilka...

Zresztą baczył każdy senator, choćby i najznamienitszy, na to, że po paru miesiącach nastąpi elekcja, a wówczas każde słowo meża, tak między rycerstwem wsławionego, nieszacowaną wagę mieć będzie. «Brali też w ramiona pana Zagłobę i czapkowali mu by i najwięksi panowie («Pan Wołodyjowski», str. 13).

Ale i przedtem nie szczędzono Zagłobie zaufania a honorów.

Pod Białymstokiem obrali go konfederaci regimentarzem. Stanął Zagłoba na czele 5 czy 6 chorągwi i wypowiedział zaraz wojnę elektorowi brandenburskiemu, chociaż już wrzwały wojny nieszczęśliwe z Septentrjonami, ze szwedami i z kozactwem.

Gdy trzeba było nawiązać porozumienie Lubomirskiego z Czarnieckim, co wobec stanu rzeczy było wypadkiem największej wagi, użyto Zagłoby. Wywiązał się z zadania wysmienicie, dzięki obrótnej głowie, której narzędziem było tu, jak zwykle, pospolite kłamstwo.

Największym zaś czynem Zagłoby było niewątpliwie powołanie na tron polski Michała Wiśniowieckiego. On to sprawił, nie kto inny.

Musiał też Zagłoba mieć wpływ niemaly i na dziejopisarstwo swoich czasów, bo kiedy wyszło rycerstwo z obleżonego Zbaraża, nie dopuścił on nikogo do głosu i sam opowiadał wszystkim o wszystkim, niezbyt wprawdzie dokładnie, ale za to wymownie i barwnie. Z pewnością też historycy dowiedzieli się od niego więcej, niż od kogokolwiek bądź innego.

\* \* \*

Ciekawą jest niewątpliwie rzeczą i ważną, jak się ten tak wpływowy człowiek, ozdoba całego kawalerstwa Rzeczypospolitej, zapatrywał na sprawy publiczne, na stosunki społeczne i polityczne. Wiemy to dosyć dokładnie. Czekając na wieści od Skrzetuskiego w Zbarażu, Zagłoba «nie wstydził się chodzić i między łyczków na chrzciny, wesela, chwając sobie szczególnie ich miody, którymi słynął Zbaraż».

«Wołodyjowski strofował go za to, mówiąc, że nie przystoi szlachcicowi poufalić się z ludźmi niskiej kondycji, gdyż od tego szacunek dla całego stanu się zmniejsza; ale Zagłoba odpowiedział, że prawa to temu winne, które pozwalają stanowi mieszczańskiemu w pierze porastać i do takich przychodzić dostatków, jakie tylko udziałem szlachty być winne; wróżył, że z takich wielkich prerogatyw dla ludzi nikczemnych nie dobrego wypaść nie może... («Ogniem i Mieczem», t. II, str. 141).

A mieszczaństwo to jeszcze stan nie ostatni, są odeń «nikczemniejsze». To też żydowi nie mówi Zagłoba inaczej, jak: «parchu!». Kiedy chłopci w futorze na weselu dali mu kwartę miodu, Zagłoba zanurzył w nim wąsy, mlaskał, smakował. Na twarzy odbiło mu się zdziwienie i oburzenie:

— Co to znaczy?—mruknął.—Chamy taki miód pija. Boże, Ty to widzisz i nie grzmisz?

Kiedy zbrojne kozactwo ściagało pod Zbaraż, Zagłoba mówi w gniewie do Skrzetuskiego:

— I powiedz waćpan, o co tym złodziejom chodzi? Nie siedziałby to każdy psu brat lepiej w domu, nie robiłby spokojnie pańszczyzny? Co my winni, że nas Pan Bóg szlachtą, a ich chamami stworzył i powinniśmy im być kazal?.. Zadużo oni mieli swobod, zadużo chleba, to się też rozmnożyli, jak myszy w gumnie...

\* \* \*

Jeśli do zacieśnionego horyzontu umysłowego widzenia Zagłoby przystawimy jego wpływ szeroki na bieg spraw publicznych, szacunek, jaki ma u szlachty i u panów, powszechną renomę pierwszego w Rzeczypospolitej kawalera, to zrozumiemy skutki. A o tych skutkach mówi nam historia polska wieków XVII i XVIII aż do rozbiorów.

Zagłoba nie chce francuza na króla, bo mu się przywidziało, a jeszcze prędzej ktoś mu podszeptwał, że pod francuzem grozi Rzeczypospolitej «*absolutum dominium*», to znaczy utracenie swobod, kres samowoli, nieladu. Owe *absolutum dominium*—był to straszak, którym w owym czasie płoszono opinię, a spłoszoną prowadzono, gdzie kto

chciał. Bezsilność rządu, swawola gubiły kraj, gubiły państwo; nieszczęściem było wielkiem dla Polski, iż żadna siła nie istniała i nie tworzyła się, któraby mogła pokonać niemoc śmiertelną anarchji. Na *absolutum dominium* ani się zanosilo. A szlachta miała sobie za obowiązek, za świadectwo patriotyzmu gardłować przeciwko wszelkiemu przywidzeniu silnej władzy, podawać w nienawiść i w pogardę każdą myśl, każdą pracę, na które rzucono podejrzenie i przewisko *absolutum dominium*. A Zagłoba—ten czy inny—krzyczał zawsze najgłośniejszym, wyklinał najwymowniej.

Co sądzić dziś o niebezpieczeństwie *absolutum dominium* dla Polski ówczesnej, co warte były obawy szlacheckie—wiemy wszyscy dobrze. Umiemy je dziś i surowo potępić i szydę wyśmiać. Czy jednak ciężkie doświadczenia nauczyły nas rozumu, czy wyleczyły ze złego nałogu rzucania się bez myśli krytycznej na wszystko, co złośliwość ludzka opatry niepopularem nazwiskiem? Czy opinja nasza nie przeraża się nieraz niebezpieczeństwem, które jej wcale nie grozi, i nie rzuca się wtedy ku hasłom, co zawsze były zgubą, ku praktykom, co stawały się i stają się źródłem niemocy? Czy w rzeczach największej wagi nie spotykamy się nieraz z argumentami tej samej siły i głębokości, co porównanie zagłobowe francuzów do szwedów?

Odpowiedzi na te pytania niech każdy w sumieniu swoim poszuka.

Zagłoba wie, że nie chce francuza na króla, ale kogo ma chcieć—nie wie. Głowa jego, bogata w fortele przemysłne, gdy chodzi o osobistą przyjemność lub zysk, nie zdaje sobie sprawy z położenia, z potrzeb publicznych, nie umie też nic postanowić. Dopiero przyszedł ks. Olszowski, podkanclerzy, który «prywatę miał w sercu», podsunął szlachcicowi kandydaturę Michała Wiśniowieckiego i dla niej wpływowego meża skaptował. Zajął się Zagłoba gorliwie wprowadzaniem w czyn myśli ks. podkanclerzego, a że miał zachowanie wielkie, język obrotny, gardło bezdenne i głowę w fortele płodną, więc tłum szlachecki obrał «najbiedniejszego z biednych», syna Jeremiego.

W wyborze tem niepodobna dośzukać śladu żadnej myśli politycznej. Był to jakiś objaw płaskiej bezmyślności tłumy, skojarzonej nie z ambicją, ale z fanaberją szlachecką.

ka. Podkanclerzy zdołał dopiąć samolubnego celu swego, bo znalazł odpowiednie narzędzie w Zagłobie. Prywata, i do tego głupia prywata tryumfowała. Nieszczęśliwy wybór króla wart był kilku kłesk.

\* \* \*

Czyż dowodzić trzeba, że losy Anglii inną-by się potoczyły koleją, gdyby w jej życiu publicznym Falstaff był odegrał przemożną rolę?

Zagłoba—jest to tylko twór wyobraźni powieściopisarza. Ale literatura jest odbiciem życia i treści narodów. Różnica w stanowiskach Zagłoby i Falstaffa nie wynika z przypadku.

Tak, jak się dzieje w Trylogii Sienkiewicza, tak było w historii naszej w ciągu przynajmniej ostatnich dwu wieków istnienia Rzeczypospolitej. Tym szlachecki chwycił w swe ręce wszechwładzę, a w tym tłumie mieszały magnaci, potężni fortuna, oraz franci, jak Zagłoba. Czasem Zagłoba był tylko narzędziem w ręku potentata, czasem obrabiał własne swoje interesy. Raz działał pod wpływem próżności i fanaberji, drugi raz głupota, ciasnota ciemnego umysłu występuje jako bodziec główny.

Zajrzyjcie do dzieła Szajnochy: «Dwa lata dziejów naszych», a przekonacie się, że to, co mówi Zagłoba w «Ogniem i mieczem», było dogmatem szlachty ówczesnej, było podstawą stosunków z kozaczyzną.

Zajrzyjcie do pamiętników Matuzewicza lub Kitowicza, a wszędzie spotkacie się z potężnym wpływem jakiegoś Zagłoby na sejmikach, w trybunałach..

A zobaczcie, co nowe badania dziejowe mówią o panu Pasku, o tem miłym, ulubionym gawędziarzu, o rycerzu dzielnym a prawym, a ze stylu tak podobnym do pana Zagłoby.

Zwracając uwagę na bliźniacze niemal podobieństwo Zagłoby do Falstaffa, nie chcieliśmy bynajmniej powiedzieć przez to, że Zagłoba począł się w głowie Sienkiewicza z Falstaffa. Nie! Zagłoba to wykwit naszego rodzinnego życia. Podobieństwo z Falstaffem dowodzi tylko, że ziółka podobne i na innej glebie wyrastają. Tylko tam je piał — u nas hodowali.

Rodzimości Zagłoby dowodzi nie tylko historia: przebieg sejmików, rokosze wojskowe, wewnętrzna i zewnętrzna polityka Rzeczypospolitej, samobójcza hulatyka za Sasów, przed Sasami i po Sasach, elekcja

króla Michała, konfederacja radomska i t. d. Dowodzi tego również literatura. Zagłoba ma krewniaków i w polskim piśmiennictwie. Opój, Igarz, tchórz z językiem obrotnym i z głową, bogatą w fortele, był zawsze ulubioną postacią zarówno dla autorów naszych, jak dla czytelników. Dostyc przypomnieć Żytkiewicza z powieści Czajkowskiego «Szwedzi w Polsce». Dostyc przypomnieć, że Radziwiłł «Panie Kochanku», magnat z zagłobową duszą, był bohaterem Bóg wie ilu utworów najrozmaitszych. Sam Kraszewski malował go z lubością kilka razy, jeśli nie więcej. W powieściach Kaczkowskiego opilych warcholów—tłumy. Toż samo u Jaksy-Bykowskiego, toż samo u Rzewuskiego.

Wielu autorów już próbowało stworzyć Zagłobę, tylko żadnemu tak się to nie udało, jak Sienkiewiczowi, bo żaden nie miał tak potężnego talentu. Żaden tak głęboko nie sięgnął. Żaden tak nie wycieniował człowieka i tak dobitnie nie zaznaczył jego stosunku do społeczności i do państwa.

Zagłoba jest skończoną syntezą. Nic do niej dodać niepodobna, nic ująć. Sienkiewicz nie zaniedbał zaznaczyć szczegółu żadnego. Nie zapominał nawet o tem, że ten tchórz, gdy trzeba było walczyć z wrogiem Rzeczypospolitej,—wcale nie był tchórzem, gdy chodziło o burdę, o prywatną siekaninę z bratem szlachcicem<sup>1)</sup>.

Już padają iskry, które mają rozpaść wielki pożar nad Rzeczpospolitą. Już słychać szum, już czuć siłę wichrów, które pędzą na Polskę burzą, pełną grozy i niebezpieczeństw. Zagłoba siedzi od rana do nocy w Czelhryniu pod wieżą i pije spokojnie ze starszyzną kozacką.

Przez dwa wieki czyny Zagłoby napelniały historję naszą: sejmy rwał, chłopą gnebił, kozaków do Rzeczypospolitej zraził i odepchnął, mieszczan obdzierał.

To ten robak, co podcinał przez dwieście lat z okładem korzenie politycznego bytu Polski. To przekleństwo naszych dziejów.

Dużo już rozprawiano o przyczynach upadku państwa polskiego, wskazano tych przyczyn wiele, ale Sienkiewicz, kreśląc Zagłobę, dał pra-przyczynę. Z niej wszystkie inne: i *liberum veto*, i brak pieniędzy w skarbie, i brak wojska, i brak rządu.

<sup>1)</sup> „Ogniem i mieczem“, t. II, str. 85.

Czy Zagłoba przeżył Rzeczpospolitą?...

Ludwik Straszewicz.

Artykuł powyższy jest skrótem obszerniejszej rozprawy, która pojawi się wkrótce w Miesięczniku «Kurjera Polskiego».

Złote myśli.

Od mężów stanu aż do poetów naszych kochamy, co kochać powinniśmy, miłością dumną i zazdrosną kochanką, a kochać powinniśmy z miłością syna. Różnica ogromna: kochanek ryzykuje, syn ostrożny, kochanek idzie za namiętnością, syn tylko za obowiązkiem. *Non bis in idem*: wśród Epigonów niech tylko będą—synowie.

J. Szujski.

DWÓR, LUD I PLEBANJA.

Z UWAG PESYMISTY-ZIEMIANINA.

Sprawy, poruszone przez p. Varsoviensis'a w artykułach: «Czy ziemia daje dochód» i «Dwór i plebanja» (w N-rze 38 i 39 «Kraju» z r. b.), tak nas, ziemian, obchodzą, że chociaż pierwsza jest «*une mer à boire*», a druga należy do tak zw. kwestyj drażliwych, o których się nie mówi, trudno byłoby nakazać sobie o nich milczenie. Jakież jest związek między jedną a drugą? Pozornie niema żadnego; wniknąwszy jednak cokolwiek głębiej, znajdziemy nic wspólną.

«Głupstwem jest i szkodliwym głupstwem powtarzanie frazesu, że ziemia nie daje u nas dochodu». Takie zasadnicze orzeczenie zawiera artykuł p. Varsoviensis'a. Czy to tylko nie frazes, wypowiedziany po to, aby siłą wyrazów zastąpić siłą argumentów? Są przecież fakty, które temu optymizmowi najzupełniej przeczą.

Zarzucają rolnikom brak ścisłej rachunkowości. Zarzut słuszny, jeżeli o ścisłość buchalteryjną chodzi. Ale trzeba uwzględnić, że całkiem inaczej rachuje kupiec, a inaczej rolnik. Rolnictwo z natury swojej jest raczej sztuką, niż przemysłem: rolnik pozostaje pod wpływem czynników przyrody, których siły cyframi określić nie może. Czynniki te, decydujące nieraz o powodzeniu lub niepowodzeniu w pracy, może rolnik wyzyskać na swoją korzyść, albo też pozwolić im działać na swoją zgubę. Manipulować powinien tak, aby przepłynąć między Scyllą a Charybdą i wyjść z cieśniny cało.

Najstaranniej zatem prowadzone rachunki danego gospodarstwa dadzą nam tylko bardzo niedokładny obraz działalności indywidualnej pojedynczego rolnika. Inny rolnik, postawiony w tych samych warunkach, da nam inny bilans. To zależy od... talentu.

Drogą rachunków gospodarczych nie dojdziemy tak łatwo do ogólnej odpowiedzi na pytanie p. Varsoviensis'a. Spróbujmy innej drogi: zobaczymy, jakie warunki były dawniej i dziś.

Czy mamy, czyśmy mieli kiedykolwiek kapitału podostatkiem?

Dziś nazywamy się ziemianami; dawniej nazywaliśmy się szlachtą. Nie kto inny, tylko szlachta zapłaciła w swoim czasie wszystkie rachunki dziejowe. Zni-



kły już wówczas wszystkie oszczędności, jakie były. A czyż naogół były wówczas jakie poważniejsze zasoby i czy być mogły? Nie było ich i być nie mogło. W r. 1860 ciężary hipoteczne, na dobrach w Królestwie oparte, wynosiły 61 proc., z czego było przeszło 30 proc. długów prywatnych, opłacanych nader wysokim procentem; oprócz hipotecznych, były i inne długie prywatne, opłacające ciężką lichwą.

Uwłaszczenie włościan zastało nas nieprzygotowanymi. Dopiero wtedy zrozumiano, że po uwłaszczeniu gospodarstwo wiejskie stało się *przemysłem*, zrozumiano, że wypadnie przejść z gospodarstwa ekstensywnego na intensywne, że niezbędne są kapitały, że kapitałów tych w rękach ziemian niema, że gospodarstwo intensywne u nas spotka, ze względu na *nizkich cen* płodów rolnych, daleko większe trudności, niż na Zachodzie.

Kapitał, z którego pomocą przypadło nam toczyć dalszą walkę ekonomiczną w całkiem zmienionych nowych warunkach, składał się z 6 czy 7 rb. likwidacji za odpadłą morgę. Należało z tego kapitału zakupić inwentarz roboczy, izby postawić dla służby folwarcznej, budynki dla inwentarza, zachowując wszakże jakąś jeszcze resztę, aby z procentów od niej pokrywać kosztą robocizny folwarcznej. Już *wówczas* brakowało nam stanowczo owego czynnika, pod którego wpływem daje ziemia dochód. Już *wówczas* jedynym radykalnym środkiem ratunku dla średniej i większej własności rolnej była dalsza likwidacja dobrowolna, a więc *parcelacja* częściowa, pozbycie się przestrzeni słabszych, dalej od folwarku położonych, dla uzyskania nowego kapitału, któryby pozostała ziemia mógł żywić. Oprócz kapitału nakładowego na budowę, narzędzia i inwentarze, należało konieczniełożyć na meljoracje łąk i poprawę inwentarza dochodowego. Tu stanęły jednak na przeszkodzie służebności, nie pozwalając ani na sprzedaż części przestrzeni, ani nawet, ze względu na wspólność użytkowania—na meljorację łąk i podniesienie hodowli bydła.

Pozostał nam drugi czynnik — praca. Od roku 1864 do wczoraj nieomal słyszeliśmy wołania i swoich i obcych, że my, dzisiejsi ziemianie, a dawniejsza szlachta—to zmurszały pieniek próżniactwa i zacołania. Tem zagrzewano nas do pracy na roli, a praca była ciężka.

Wiele sił—i to może lepszych — opuściło, niestety, już wówczas pole walki. Oprócz licznych ekskursyj na daleki Wschód, zaczął się prawdziwy *exodus* młodzieży ziemiańskiej do politechnik zagranicznych; dażył tam, kto mógł tylko, bez względu na zdolności i na upodobania. Gdzież były wreszcie w kraju rolniczym szkoły i stowarzyszenia rolne? Na roli pozostało więc to, co w przemyśle i w handlu radzić sobie nie mogło. W latach sześćdziesiątych któryż z ojców miał odwagę powiedzieć synowi: «zostań na wylomie, zostań na roli?» W latach sześćdziesiątych znaczyło to tyle, co powiedzieć: «synu, przecierp wszystko, co ja przecierpiałem».

Im gorsza ziemia, tem więcej potrzeba kapitału i pracy, aby wyciągnąć dochód, a z niego osiągnąć zysk; im niższe są ceny produktów rolnych, tem intensywniejszą musi być produkcja. Ziemia nasza z małym wyjątkiem są z na-

tury ubogie. Wiadomo, że intensywne gospodarstwo znaczy prawie tyleż, co gospodarstwo o znacznej produkcji roślin okopowych, zatem buraków lub kartofli. Burak na piasku się nie rodzi; kraj nasz ma tej buraczanej ziemi bardzo mało, za to piasku dowoli. Pozostaje nam więc kartofel. Nie dosyć jednak jest go mieć, trzeba go przerobić, aby mózdz go sprzedać. Wiedzano o tem u nas dawno. Wpółśród różnego rodzaju przemysłu wiejskiego gorzelnictwo jedynie przedstawia korzystne widoki, jako najzyskowniejszy sposób zużycia ziemniaka. Niestety, i tu rolnictwo miało ponieść klęskę. W latach siedmiesiątych, skutkiem przepisów akcyzowych, faworyzujących coraz bardziej wielkie zakłady gorzelnicze przemysłowe ze szkodą małych gorzelni rolniczych, te ostatnie zaczynają znikać. W r. 1870 liczymy ich w Królestwie jeszcze około tysiąca, w r. 1880—około 400, a w r. 1900—zaledwie 300. Wprawdzie około r. 1890 przepisy akcyzowe zaczynają naodwrot popierać gorzelnie rolnicze, lecz spóźniona akcja nie mogła w niczem położenia poprawić.

Cena żyta, a odpowiednio do niej ceny innych produktów rolnych, zrazu (od r. 1864 do 1879) podnosi się znacznie (z rb. 3 na rb. 6 kop. 70) i dochodzi do *maximum* w r. 1879. Potem, skutkiem rozwoju sieci kolei żelaznych i zwiększonej produkcji na wschodzie, cena ziarna spada. Jednocześnie cło zagraniczne na zboże, a cło wechodowe od wyrobów przemysłowych, zamykanie granicy niemieckiej dla wywozu naszej trzody chlewnej—gnębią nas z zachodu.

Jakaż pozostawała nam dalsza droga? Parcelacja. Czy nie lepiej nazywać rzeczy po imieniu i powiedzieć: dewastacja? Na zachodzie parcelacja jest rozumnie obmyślana, sprzedają części większych gruntów drobniejszym posiadaczom. Właściciel zyskuje kapitał obrotowy, niezbędny dla jego przedsiębiorstw; nabywcy na nowych działkach wprowadzają intensywniejszą kulturę i ciągną zyski. Czyż tak się rzeczy mają u nas? Właściciel folwarku, który sprzedają pszenicy na zielono, wełny na owcach, przedwczesnem wyrabaniem lasu uzupełniał brak kapitału obrotowego, dochodzi naręszcie do takiej psychicznej i materialnej ruiny, że postanawia przenieść się na bruk Łodzi czy Warszawy... dla kształcenia dzieci.

Zjawiają się parcelanci. Są to ludzie ubodzy; przemysł, zbyt słabo dotąd rozwinięty, nie może przygarnąć ich w tej liczbie, w jakiej ich co roku przybywa, muszą się więc wyżywiać z pracy na roli. Parcelanci nie mają nic, lub tyleż co nie. Próżnoby szukać między nimi tęgich głów; oni nawet silnych rąk do pracy nie mają. Toć to ludzie, wychowani od kilku pokoleń na kartoflu. Gdy taki rozpocznie gospodarę na parceli, płać żyta spadnie z 8 na 5; ale on żyć przecież będzie do czasu i nie gorzej, niż się żyło dotąd. Traw i roślin przemysłowych parcelant sadzić nie będzie; nietylko dlatego, że ich sadzić nie potrafi, ale że nie znajdzie zbytu wśród żydów w Odrzywole, na dalsze zaś rynki produktów nie zawiezie, bo wiosną sam siebie ledwie z błota wyciągnąć może.

Czy ziemia u nas daje dochód? Chyba w warunkach wyjątkowych. Gospodar-

stwo, które z dawien dawna miało obfitość kapitału obrotowego, które nie było odłużone, miało dobrą kulturę, a może i jaki przemysł rolny, gospodarstwo, gdzie włościanie przed 1864 r. byli już uwłaszczeni lub oczynszowani, gdzie służebności wcale nie istniały, albo łatwo i wczesnie uregulować się dały, gdzie wytrwale i rozumnie prowadzono przedsiębiorstwo rolne—gospodarstwo takie może i dziś dawać, pomimo najgorszych warunków ogólnych, zysk nawet względnie duży. Naogół zaś gospodarstwo folwarczne zanika. Folwark parceluje się, bo istnieć nie może, osada włościańska drobi się, bo włościanin się rozradza, a nie ma gdzie pracować.

A plebanja?

Od powyższej konkluzji do plebanji—jeden krok tylko. Dwór i plebanja—dotąd jeszcze sądzimy, że ścisły związek idei łączy te dwa wyrazy. Niestety! Stosunki układają się dziś coraz inaczej, grupy społeczne grawitują odpowiednio do nowego ich układu. Dwór, jeżeli nie znikł, to zbiedniał materialnie, ustrój społeczny nie daje mu dziś żadnych przywilejów; jeżeli chce je mieć, wywalcza je sobie szczególną wartością moralną i intelektualną; w tej walce bieda nie ułatwia zadania. Lud, jeżeli nie rośnie w zamożność, to rośnie olbrzymio w liczbę. Plebanja, oddana własnej zabiegliwości, znajduje dziś podstawę bytu nie we dworze, lecz w nieograniczonej ofiarności wciąż rozradzającego się, chociaż biednego ludu. Dwór na stu włókach rozdził się raz tylko, raz się żenił i raz tylko umierał; chłop na stu włókach rodzi się co najmniej trzysta razy, trzysta razy się żeni i umiera tyleż. Z tej trójcy: plebanja, lud i dwór—plebanja jest silna bronią, lud jest silny liczbą, a dwór jest silny... tradycją, zależną od tego, jak się kto z nią chce liczyć. Oparcia szuka plebanja w ludzie, a nie we dworze, bo wie dobrze, gdzie jest siła. To też dziś, jeżeli chodzi o kosztą budowy kościołów, to plebanja, decydując o potrzebach parafjan, najmniej radzić się będzie dworu; uważa go dziś jako *«quantité négligeable»*, która przeskadzaćby mogła w wielu razach.

Drogą dobrowolnych ofiar kościołów nie stawiamy po wsiach wcale; stawiamy je zawsze drogą składek przymusowej, stosując ją, zgodnie z przepisami, do podatku podymnego. Ze zaś podatek podymny opłaca w zasadzie tylko ziemia, a dwór znów płaci go stosunkowo więcej, niż włościanin, zatem ciężar pada na morgę, a z tej morgi przeważnie na morgę dworską. Naogół stawiamy budowlę kościelne zbyt kosztowne, które wcale nie odpowiadają zamożności wiosek i nie harmonizują z otoczeniem, stojąc wśród błota, rozwalonych płotów, nędznych, słomą krytych chatup i wyzierającego zewsząd opuszczenia i biedy. I pleban dziś coraz częściej wznosi sobie mieszkanie, nie przypominające w niczem starych i skromnych dworów ziemiańskich. Jest to jakgdyby symbol nowego ukształtowania się stosunków wiejskich wobec ubożającego dworu.

Opoczniak.

## SPRAWA RUSKA W GALICJI.

## O uniwersytet.

Lwów, w grudniu.

Niewymownie przykre wspomnienie pozostawiły po sobie tegoroczne zajęcia w uniwersytecie lwowskim.

Mysł utworzenia we Lwowie uniwersytetu z wykładami w języku ruskim weszła już przed dwoma laty w program polityczny partji narodowej rusińskiej. Ogromna większość rusińskiej młodzieży uniwersyteckiej rozpoczęła żywą agitację w obronie tej idei. Wiec tej młodzieży, zwołany do sali wykładowej w godzinach, które władza uniwersytecka uważa za przeznaczone na naukę, dał powód do konfliktu z profesorami i rektorem. Konflikt przybrał postać burdy, a następstwem było zawieszenie chwilowe wykładow, śledztwo uniwersyteckie, a wreszcie opuszczenie uniwersytetu przez kilkuset studentów-rusinów. Wyznaję szczerze, że przez cały czas tych rozruchów studenckich brałem polskie dzienniki lwowskie z pewną obawą do ręki. Bałem się, że będą dolewały oliwy do ognia. Bałem się, że przez swe zachowanie utrudnią uniwersytetowi wybrnięcie z trudnego położenia.

Sprawiedliwość nakazuje stwierdzić, że z małymi wyjątkami, których palcem nie będę wytykał, obawa okazała się przesadną. Cała prasa potępiła burdę. Natomiast ogromna jej większość potrafiła się powstrzymać od wszelkich wybuchów rozdrażnienia, od wszelkich objawów nienawiści plemiennej, od wszelkiego uderzania w surmy wojenne. Co więcej, zdarzyło mi się czytywać artykuły, w których mówiono spokojnie nawet o założeniu uniwersytetu ruskiego, dowodząc, że uniwersytet taki nie byłby jeszcze złem najgorszym. Ba! jako sumienny sprawozdawca dodać muszę, że w kilku pismach lwowskich nie spotkałem się w przeciągu owych dni ani razu z owymi typowo-lwowskimi konceptami, które po za rogatkami stolicy czerwonoruskiej dawno już przestały uchodzić za coś dowcipnego, a które tak wiele się przyczyniły do zaostrzenia stosunków polsko-rusińskich.

Oddając, co komu należy, muszę atoli dotknąć odwrotnej strony medalu, a tą stroną odwrotną jest najzupełniejszy brak programu. Tu już nietylko niema mowy o jakimś wyraźnym, konkretnym programie, dokoła którego mogłaby się skoncentrować większość społeczeństwa polskiego w Galicji. Gdy idzie o rusinów, nie widzimy tam nawet owych programów partyjnych, z których każdy byłby dotykalem znamięniem jakiejś grupy politycznej, a

z których jeden mógłby stać się ostatecznym i wyraźnym planem działania dla ludzi, rozstrzygających dzisiaj o losach kraju.

W poglądach na Ruś i rusinów widzimy nietylko wielkie i zasadnicze różnice między stronnictwami polskimi, bardzo zbliżonymi do siebie, ale nawet między organami tego samego stronnictwa, a co dziwniejsza, niekiedy nawet między współpracownikami tego samego dziennika. Jeżeli w Galicji wschodniej, między ludźmi, patrzącymi na rusinów od dziecka, panuje takie rozbieżności i taki zamęt, to jakże się dziwić, że już między Lwowem i Krakowem, a cóż dopiero między mieszkańcami Galicji i polakami, osiadłymi po za tą prowincją, zachodzą w sprawie rusińskiej nieustanne nieporozumienia.

Nieporozumienie jest tu w istocie bardziej usprawiedliwione, niż gdziekolwiek indziej. Sprawa jest niezmiernie zawiła. Nasza terminologia polityczna, mająca początek w okresie romantyzmu, przyczynia się znakomicie do powiększenia zawiłości. Rusini, podzieleni na mnóstwo stronnictw, ostro różniących się między sobą, utrudniają niezmiernie zorjentowanie się w wewnętrznym życiu Rusi halickiej, a wrodzone nasze lenistwo, ów wstręt do zgłębiania jakiegokolwiek zagadnienia, czy politycznych, czy społecznych, sprawia, że bardzo często posługiwać się musimy ogólnikami, na których niepodobna oprzeć politycznego programu.

Gdy mowa o nieporozumieniach między polakami, zabierającymi głos w sprawach rusińskich, widzimy przede wszystkim górujące nad innymi, nieustające, stałe nieporozumienie między rodakami, zamieszkującymi rusińskie powiaty Galicji, a mieszkańcami stron innych. Najlepszy to dowód, że bliższy lub dalszy punkt widzenia wpływa decydująco na tworzenie się obrazu.

Na wielkie zagadnienie, które przywykliśmy nazywać kwestją rusińską w Galicji, składają się dwie równoległe obok siebie bieżące sprawy polityczno-społeczne. Obie oddziaływają na siebie bez ustanku; jedna jest w ciągłej zależności od drugiej, a mimo to każda z nich da się wyodrębnić, każda z nich da się badać z osobna. Pomyślny obrót jednej nie wpływa jeszcze bynajmniej na pomyślny obrót drugiej. Każda ma własną historję i może mieć własną ewolucję na przyszłość.

Jedna z tych wielkich spraw dziejowych — to rozwój Rusi halickiej, to ścieranie się różnych prądów wyznaniowych, literackich, społecznych w jej łonie. Druga — to losy żywiołu polskiego, osiadłego na tym samym obszarze.

Kto, mówiąc o stosunkach w Ga-

licji wschodniej, o stosunkach na Rusi halickiej, ma tylko jedną z tych wielkich spraw na względzie, kto jednej z nich dał się zahypnotyzować do tego stopnia, iż druga dla niego nie istnieje, ten patrzy na rzeczy jednostronnie, a sąd jego będzie zawsze powierzchowny.

Polacy, zamieszkali na Rusi halickiej, mają przede wszystkim uwagę zwróconą na utrzymanie własnego bytu. Cała ich czujność wyteżona jest nieustannie ku śledzeniu wszystkiego, coby mogło naruszyć prawa języka polskiego. Na wzrost żywiołów rusińskich patrzą oni często-kroć, jako na niebezpieczeństwo dla własnego jestestwa. Drażliwi na każde nowe rozporządzenie, na każdy nowy artykuł prawa, dotyczący języka ruskiego, poczytują sobie za najwyraźniejsze zadanie, nie uronić ani z terytorjalnego, ani z językowego, ani z socjalnego i prawnopolitycznego zakresu, i przekazać późniejszym pokoleniom to wszystko, co im po poprzednich w spuściźnie przypadło.

Wobec gorączkowego zajęcia tą stroną życia zbiorowego, łatwo można zapomnieć na chwilę o stronie drugiej. Mało osób, mieszkających zdaleka od Lwowa, zdaje sobie sprawę z tego, jak dalece wewnętrzne sprawy rusińskie nieznane są i prasie lwowskiej i politycznym kołom tego miasta. Pisma poprzestają przeważnie na przytaczaniu z prasy rusińskiej najzjadliwszych, najnamiętniejszych złorzeczeń i wymyślań na polaków. Czytelnicy nie żądają więcej. Prostem następstwem tego jest, że publiczność polska nie zna ani charakterystyki stronnictw rusińskich, ani wzajemnego między temi stronnictwami stosunku, że taż publiczność oznacza jednym mianem rusińskie grupy polityczne, żyjące ze sobą w nieprzerwanej zwadzie, że nie zastanawia się nad tem, czy wszelki rozwój żywiołu ruskiego musi być koniecznie połączony z uszczerbkiem polskości. Miejscowa społeczność polska zna dokładniej, dzięki pobytowi p. Feliksa Jasińskiego we Lwowie, prądy umysłowe w Japonji, niż prądy umysłowe na Rusi halickiej. Z miesięczników zagranicznych dowiaduje się ona czasem, jakie też w tamtych krajach wychodzą tanie wydawnictwa dla ludu, ale najmniejszego nie ma pojęcia o tem, co się mieści w tych dziesiątkach tysięcy tomików, które zalewają Ruś, wiskają się do chaty, wytwarzają cały odrębny świat pojęć, przekonań, pragnień, nadziei i złudzeń. Społeczność polska patrzy na rozwój Rusi, jak na lawinę, która wzrasta i posuwa się nieustannie. Ustępuje jej się z wolna. O tem, jakie skutki będzie miał jej pochód dal-



szy, nikt sobie nie wyrobił zdania.

Takie zachowanie się wobec sprawy rusińskiej jest niewątpliwie jednostronne. Ale jeszcze większej jednostronności dopuszczają się ci, którzy, patrząc zdala na Lwów i tamtą część kraju, widzą tylko ogromny rozwój społeczeństwa rusińskiego, a lekceważą drugi wielki proces społeczny, którego treścią jest to wszystko, co się robi dla zachowania bytu społeczności polskiej. O polskości na Rusi halickiej mówi się bez wahania, jako o posterunku straconym. Sluchając tych zdań, wypowiedzianych z najspokojniejszym sumieniem, a wypowiedzianych na niewidziane, możnaby mniemać, że polskość jest w Galicji wschodniej na wymarciu, że jedyną misją dziejącą, jaka jej do spełnienia pozostaje, byłoby wstąpienie na stos całopalny, że powinna poświęcić się dobrowolnie dla szczęścia i pomysłności Rusi halickiej, że ginąc w płomieniach, powinna popiołami swymi zapłodnić tę Ruś, która potem dokona tego wszystkiego, czego się najwyuzdańszy idealizm polski od niej spodziewa.

Z dwóch jednostronności, ta druga jest niewątpliwie naiwniejsza i szkodziwsza. Polacy na Rusi galicyjskiej mają przynajmniej przed oczyma jeden cel konkretny i realny. Celem ich jest utrzymanie tego, co wieki stworzyły. Natomiast niepodobna uważać za polityka realnego, kto nie ogląda się na ten cel dotykający, a natomiast roi sobie, że jakaś przyszła społeczność ukraińska, na poly kozacza, na poly socjalistyczna, odwdzięczy się krakowianom i wielkopolanom w ich walkach z Niemcami za to, że polacy na Rusi halickiej dobrowolnie zniknęli z powierzchni.

Wobec tak chimerycznych fantasmagoryj, najchorobliwsze obłedy polityczne naszej dawnej emigracji wydają się czemś niesłychanie pozytywnym.

Zywiół polski na Rusi galicyjskiej nie jest bynajmniej tak słaby, by mu zagrażało powolne zamieranie. Liczy on, po potraceniu wszystkich pierwiastków wątpliwych, przeszło milion głów, a zastęp taki nie znika na zawołanie.

Nie trzeba sobie wyobrazać, że ludność ta mieści się w większej liczbie jedynie w powiatach pogranicznych, w powiatach, stykających się z częścią kraju, zamieszkaną przez Polaków. W rzeczywistości rozsypała się ona po całej Rusi galicyjskiej. Między powiatami, wysuniętymi daleko ku wschodowi, mamy długi szereg takich, w których Rusini nie stanowią dwóch trzecich części ogółu. Nikt nie może tym wszystkim, tak znacznym mniejszo-

ściom polskim przepowiadać rychłego zgonu.

Lwów jest dziś miastem bezporównania bardziej polkiem, niż przed laty 50. O wielu miastach drugorzędnych można rzec to samo. Zanika niezaprzeczenie w Galicji, równie jak w całej Europie, większa własność ziemska; pamiętać atoli trzeba, że zanika przede wszystkim jedna jej część, a mianowicie własność średnia, wioskowa i dwuwioskowa, gdy natomiast fortuny wielkopańskie nietylko się nie rozpadają, lecz raczej rozrastają się i nabierają siły.

Uważanie więc żywiołu polskiego w Galicji wschodniej za jestestwo, skazane na śmierć nieuniknioną, jest równie bezpodstawnym, apriorycznym, dowolnym dogmacikiem politycznym, jak uważanie żywiołu rusińskiego za ilość, z którą się liczyć nie trzeba. Oba te szczepy żyją i żyć będą w tym kraju obok siebie. Jeżeli atoli to życie nie ma być nieprzerwanym łańcuchem wybuchów, ci, którzy los kraju w ręce ujęli, muszą zerwać z systemem bezprogramowości. Trzeba się nauczyć przewidywać. Trzeba mieć dosyć odwagi, by się umieć pogodzić z tem, co jest nieuniknione, i dosyć siły, by się umieć oprzeć temu, co się uważa za niepotrzebne i niezasadnione.

Wszyscy wiedzą, że skoro Rusini mają dziś w Galicji cztery gimnazja, a na Bukowinie jedno gimnazjum, i skoro w gimnazjach tych nauka odbywa się od początku do końca w języku ruskim, to i liczba katedr z tym językiem wykładowym musi się we Lwowie powiększyć. Niema nikogo, kto by jakiegokolwiek miał pod tym względem wątpliwości. Owe katedry uniwersyteckie mogą bądź zrosnąć się w osobny uniwersytet rusiński, bądź stanowić osobny dział w uniwersytecie polskim.

Na jedno zgodzić się trzeba. Gdy się atoli raz coś za lepsze uznało, trzeba tego lepszego bronić, do tego lepszego dążyć i nie zmieniać co chwila zdania.

Trzeba wiedzieć, czego się chce. Trzeba wiedzieć, czego się można spodziewać. Trzeba mieć program.

*Vig.*

## II.

### LIST P. JAWORSKIEGO.

Prezes Koła polskiego w parlamencie wiedeńskim wystosował do prezesa Koła polskiego w parlamencie berlińskim, księcia Ferdynanda Radziwiłła, następujące pismo:

«Jaśnie Oświecony Książę!

Z zajęciem szczerem śledziłszy przebieg dyskusji, która się toczyła w parlamencie niemieckim z okazji interpelacji, wniesionej przez JO. księcia

i towarzyszy, w sprawie wypadków wrzesińskich i procesu gnieźnieńskiego. Jeden z mówców strony przeciwniej, p. Sattler, odważył się — porównując położenie Polaków, pozostających pod berłem pruskim, z położeniem Rusinów w Galicji — wystąpić z twierdzeniem, że Rusini byłiby zadowoleni, gdyby żyli w takich samych warunkach, co Polacy w Prusiech — co więcej, że Rusini, wskutek ucisku Polaków, utracili wszystkie szkoły ludowe, tak że obecnie nie mają już w Galicji ani jednej szkoły ludowej z językiem wykładowym ruskim. Z uwagi, że w ciągu dalszej nad interpelacją dyskusji, która się odbędzie na jednym z następnych posiedzeń parlamentu, zabierze głos przynajmniej jeden jeszcze członek świętego Koła polskiego i niezawodnie zbijać będzie twierdzenia przeciwników w ogólności, a p. Sattlera w szczególności, pozwalam sobie przesłać kilka szczegółów o stanie szkolnictwa ruskiego w Galicji, które może przydadzą się Szanownemu mówcy Koła:

1) Co się tyczy «szkolnictwa ludowego»: Liczba szkół publicznych ludowych z językiem wykładowym ruskim «przewyższa» liczbę szkół z językiem wykładowym polskim. W bieżącym roku szkolnym jest, wedle urzędowego sprawozdania galicyjskiej rady szkolnej krajowej, publicznych szkół ludowych «ruskich» 2,144, «polskich» 2,084. Nadto istniały i istnieją publiczne szkoły ludowe z językiem wykładowym niemieckim. W roku bieżącym jest ich 22 publicznych i 97 prywatnych, mających prawo publiczności.

2) Seminarja nauczycielskie we wschodniej Galicji są utrakwistyczne; niektóre zatem przedmioty wykładają się tamże w polskim, inne w ruskim języku dla wszystkich uczniów, bez różnicy narodowości, t. j. zarówno dla Polaków, jak dla Rusinów.

3) Liczba gimnazjów ruskich, to jest z językiem wykładowym wyłącznie ruskim i przez Rusinów wyłącznie odwiedzanych, wzrosła w ostatnim dziesięcioleciu. Obecnie są cztery zupełne gimnazja ruskie, a to: we Lwowie, Przemysłu, Kołomyi i Tarnopolu. Założenia piątego (w Stanisławowie) spodziewać się można w najbliższej przyszłości. Są także 2 gimnazja niemieckie: we Lwowie i w Brodach. Profesorami w gimnazjach ruskich są wyłącznie Rusini. Tylko języka polskiego, który jest w tych gimnazjach nadobowiązkowym, czyli, dokładniej mówiąc, wedle terminologii galicyjskiej — względnie obowiązkowym przedmiotem — uczą profesorowie Polacy.

4) Na uniwersytecie lwowskim dozwolone są, w myśl najwyższego rozporządzenia z r. 1871, zarówno wykłady ruskie, jak polskie. Faktyczny stan rzeczy tak się przedstawia w chwili obecnej:

a) Na wydziale teologicznym wykład przeważnej liczby przedmiotów odbywa się w języku łacińskim, tylko niektóre przedmioty (jak teologia pastoralna, katechetyka, oraz pedagogja dla kandydatów stanu duchownego) wykładają się parytetycznie przez osobnych profesorów, *resp.* nauczycieli, dla teologów łacińskiego obrządku w języku polskim — zaś dla teologów obrządku grecko-katolickiego, czyli ruskiego przez osobnych profesorów-rusinów w języku ruskim.



b) Na wydziale prawa i administracji są oddawna systemizowane 3 katedry z językiem wykładowym ruskim: 1) dla prawa karnego; 2) dla prawa cywilnego austriackiego; 3) dla procesu cywilnego austriackiego. W tej chwili obsadzone są dwie katedry.

c) Na wydziale filozoficznym istnieją również 3 katedry z wykładem ruskim: 1) dla języka i literatury ruskiej; 2) dla języka i literatury ruskiej oraz języka starocerkiewnego; 3) dla historii powszechnej, ze szczególnem uwzględnieniem historii Wschodu.

d) Na wydziale lekarskim niema dotychczas osobnych katedr ruskich, najpierw dlatego, że wydział ten otwarty został dopiero w latach ostatnich (stopniowo od r. 1894 do 1899), a organizacja jego nie jest jeszcze ukończoną, powtóre zaś i głównie dlatego, że liczba słuchaczy rusinów na wydziale tym jest nader szczupła; w ostatniem półroczu letniem 1901 było ich razem 10 (dziesięciu).

Ze na wydziałach prawniczym i filozoficznym niema dotychczas więcej katedr ruskich, powodem tego nie jest niechęć czy ucisk Polaków, lecz wyłącznie ta okoliczność, że rusini nie zabiegali o to w poważniejszej liczbie, aby uzyskać zrazu *veniam legendi* w charakterze docentów prywatnych, następnie zaś katedry. Tym, którzy się zgłaszali, nie czyniły groma profesorskie żadnych trudności.

Od r. 1862 zgłosiło się na wydziale prawa i administracji wogóle tylko 6 kandydatów do habilitacji, z których otrzymało *veniam legendi* 4, a 3 z pomiędzy nich uzyskało następnie katedry w uniwersytecie lwowskim; reprobowano tylko dwóch kandydatów dla niedostatecznej kwalifikacji.

Oto kilka dat, które się opierają na wykazach i sprawozdaniach urzędowych.

W razie potrzeby, chętnie służyłbym datami z innych zakresów życia publicznego i administracji Galicji. Dzisiaj tylko to jedno jeszcze nadmieniam, że fałszem jest, iżby przy ostatnich wyborach w Galicji do Sejmu, czy do Rady państwa, zabito 10 rusinów, a zraniono kilkudziesięciu.

Z życzeniem, aby ostatnia akcja świętego Kła w obronie praw słusznych ludności polskiej zdołała przyczynić się choć nieco do zmiany istniejących stosunków, łączę wyrazy głębokiego poważania i szacunku.

Jancorski.

## POD BERLEM PRUSKIEM.

**Projekty antypolskie. Zakazy wieców polskich. Katowanie uczniów polskich.**

Główny zarząd związku hakatyistów «Ostmarkverein» zajmował się na ostatniem posiedzeniu rozpatrzeniem nowych projektów, przedstawionych przez mężów zaufania grup wschodnio-pruskich, szczególnie zaś następującemi trzema projektami, które podaje «Ostmark», organ związku:

1) Zebranie mężów zaufania uważa w interesie państwa za pożądane, ażeby na ze-

braniach można było omawiać sprawy polityczne tylko w języku niemieckim, i prosi główny zarząd, aby w sprawie tej poczynił odpowiednie kroki u władz, powołując się na oświadczenie prof. Zorna, który wyrokował, że konstytucja została wydana dla Niemców, a nie dla ludów obcych, należących do monarchji. Ponieważ zaś językiem urzędowym jest niemiecki, a państwu przysługuje prawo dozoru zebrań publicznych, należy zatem na tych zebraniach przemawiać w języku zrozumiałym dla urzędników, a więc niemieckim.

2) Zebranie zgadza się na oświadczenie prof. Zorna, że wszelka nauka, a więc i nauka religij, powinna być udzielana w języku niemieckim, i prosi zarząd główny, aby postarał się u władz o zmianę istniejących przepisów szkolnych i o wydanie rozporządzenia, według którego określenie narodowości dziecka przysługuje jedynie władzom, a nie rodzicom.

3) Wszystkie druki polityczne (gazety, czasopisma, broszury ulotne i t. d.), które wychodzą w Niemczech w jakimkolwiek języku obcym (a więc polskim, duńskim, francuskim i t. d.), powinny umieszczać obok tekstu oryginalnego—niemiecki. W razie kilkakrotnego wykroczenia przeciw temu przepisowi, wydawnictwa te należy zamknąć.

Wreszcie zebranie zażądało zniesienia biur pocztowych tłumaczenia i ścisłego przestrzegania przepisu, wedle którego wszelkie przesyłki pocztowe mają być zaopatrzone w adres niemiecki.

Główny zarząd przyjął wszystkie te projekty i odroczył tylko decyzję w sprawie określania narodowości przez władze. Wnioski powyższe będą niebawem doręczone rządowi pruskiemu, którego stanowisko w tej sprawie jest jeszcze niewiadome.

Dzienniki poznańskie donoszą, że przywódcom polskich stowarzyszeń w Berlinie doręczono zawiadomienia, że odtąd na zgromadzeniach w Berlinie wolno przemawiać tylko po niemiecku.

W Dreźnie zakazano na publicznych zebraniach posługiwać się językiem polskim. Teraz — jak donoszą pisma drezdeńskie — w całym królestwie saskim, nietylko w polskich, ale i w czeskich stowarzyszeniach, wolno jest obradować tylko po niemiecku.

Policja pruska rozciąga w Westfalji surowy dozór nad kolonjami robotników polskich w tamtejszych rewirach węglowych. Polaków jest tam około pół miliona. Stowarzyszeniom robotniczym polskim zakazała policja używać na zgromadzeniach języka polskiego.

«Dziennik Poznański» donosi: „W Poznaniu przed dwoma laty usunięto z wozów tramwajowych napisy polskie; pozostały tylko napisy polskie na tabliczkach; gdzie tramwaj staje z napisem: „Przystanek“ i „Haltestelle“. Lecz i ten niewinny napis „przystanek“ usuwają teraz i zastępują tylko niemieckim.“

Z Wrześni donoszą do berlińskich dzienników: Bierny opór dzieci podczas nauki religij we Wrześni jest powszechny. Dzieci nie chcą absolutnie modlić się po niemiecku; niektóre dzieci nawet przy niemieckiej modlitwie nie chcą się przeżegnać. Gdy niedawno kazal rektor dzieciom niemieckim odmówić modlitwę, inne dzieci zaczęły głośno po polsku się modlić. Obecnie nauka odbywa się w ten sposób, iż pytają tylko te dzieci, o których wiadomem jest, że dadzą odpowie-

dzi niemieckie. Nauczyciel Koralewski otrzymał ze wszystkich części kraju listy z wyrazami oburzenia.

Pisma poznańskie obliczają, że w d. 20 maja, gdy w szkole wrzesieńskiej zaszły znane „zaburzenia“, ogólna liczba batów, wymierzonych dzieciom, stanowiła 74. „Dzien. Poznański“ ogłasza autentyczny dokument, przedstawiający, jak dzieciom wrzesieńskim wykładano historję przedrozbiorową Polski. Wykłady te urządzano podczas aresztu, jaki dzieci odsiadywały „za niemiecką religję“. Przedstawiano dzieciom, że Polska w czasach przedrozbiorowych była zupełnie dziłkim i barbarzyńskim krajem. Nie było tam żadnych praw ani sądów; lud wiejski, a nawet wielu ze szlachty nie umiało czytać ani pisać. Środki komunikacyjne przedstawiały się bardzo smutnie: nie było kolei ani poczt. (Nauczyciele zapomnieli widocznie, że w Prusach po raz pierwszy zaprowadzono kolej dopiero w r. 1845, więc nie przedko po rozbiorach). Również stosunki wewnętrzne były nader opłakane. Polacy nie umieli gospodarować, lud był uciskany przez możnych i nieraz, jak bydlę, musiał sypiać w stajni na przegniłym barłogu. Przedstawivszy ten ogólny stan Polski, nauczyciele tłumaczyli, że „rozbior był dla Polski łaską, za którą polacy na klęczkach dziękować powinni“. Co więcej, zapytywano dzieci, jak się na tę sprawę zapatrują i próbowano wymusić na nich uznanie dla dobrodziejstw, wyświadczonych Polsce przez Prusy. Ze dzieci, wysłuchawszy podobnych wykładów, nie chciały śpiewać „Ich bin ein Preusse“, jest chyba zupełnie zrozumiałem—dodaje dziennik.

Pisma donoszą, że przed kilku dniami uczennice szkoły wrzesieńskiej znowu zostały zamknięte do aresztu szkolnego za odmowę modlenia się po niemiecku. Gdy nauczyciele rozpoczynają słowami «Im Namen des Vaters», dzieci odzywają się: „W Imię Ojca i Syna“. Położenie nader przykre. „Kto nie patrzy—kończy swój list z Wrześni korespondent „Dzien. Pozn.“—własniem oczyma na to, co u nas się dzieje, nie może mieć pojęcia o bólu, jaki ścisła serca rodzicielskie—ale i o dziwnym nastroju niewinnych duszyczek naszych dzieci. Duch Boży widocznie jest z niem! Tego uczucia doznałem dzisiaj w kościele, kiedy zespolony znakomicie chór dziewcząt szkolnych zaśpiewał podczas «Offertorium» pieśń, której każda zwrotka kończy się słowami: „Serce Jezusa, ucieczko nasza, zlituj się, zlituj nad ludem Twym!“ Tyle tam było przejęcia się własną dolą, tyle skargi w głosie...“

Niemiecki „Ostmarkverein“ odbył w Berlinie zgromadzenie, na którym przemawiał adw. Wagner, który w procesie gnieźnieńskim był zastępcą inspektora Wintera. Wagner rzucił na dzieci polskie we Wrześni potwarz, jakoby ciągle trzeba je karać za kradzież, kłamstwo i nieposłuszeństwo, z czego wniosował o niskim poziomie ich moralności.

«Dzien. Pozn.» zamieścił opis zúčęcia się nauczycieli pruskich nad 13-letnim uczniem. Wypadek ten opowiedział także dr. Dziembowski w swej mowie parlamentarnej.

«Chłopiec Józef Hetman z Będzitowa, w pow. szubińskim, uczęszczał do szkoły w Mamliczu. W czwartek, 28 listopada, zdrów poszedł razem z innemi dziećmi do szkoły. Na rozkaz nauczyciela Papla (niemca) miał czytać po niemiecku. Chłopiec, nie umiejący ani jednego słowa po niemiecku, rozkazu usłuchać nie mógł; wtedy nauczyciel zaczął okładać go prętem po ręku; chłopiec po trzeciem uderzeniu, wściekły, wtedy

nauczyciel chwycił go za kark i zaczął okładać kijem, a wreszcie zostawił go za karę w klasie samego, poczem wziął dyscyplinę i nanowo zaczął nią go okładać. Kiedy skończył, przyszedł do klasy nauczyciel Glacer (także Niemiec) i powołał Hetmana do mapy. Chłopiec, który z powodu bólu zębów przez dwa dni nie był w klasie, nie umiał nazwać rzeki Warty. Wtedy Glacer uderzył go w twarz, rzucił na ławkę, przycisnął kolanem plecy i zaczął okładać kijem. Chłopiec wysunął się z pod nogi nauczycielowi, który przy pomocy 4 uczniów rozciągnął go znowu na ławie, przycisnął kolanem i okładał... dalej. Chłopiec dostał silnych wymiotów, które z małemi przestankami nie opuściły go aż do śmierci. O godzinie 4 po południu przywłóki się przy pomocy kolegów do domu, narzekając na wielkie bóleści w żołądku. We wtorek o 4 rano zakończył Hetman życie. W imieniu rodziców wysłano natychmiast skargę do nadprokuratorji w Bydgoszczy, na której rozkaz lekarze wykonali sekcję i oświadczyli, że zeznania swoje odkładają na później, ponieważ w żołądku zmarłego znaleźli przedmiot twardy, podobny do pestki.

Przed Izbą karną inowrocławską oskarżono o przekroczenie prawa karania dzieci nauczyciela Feliksa Witeckiego z Przybysławia. Według „Ostdeutsche Presse“ nauczyciel ten był już karany za nadmierne batożenie dzieci. 21 czerwca r. b. kazał Witecki 7-letniemu Józefowi Burakowi, który dopiero 3 miesiące uczęszczał do szkoły, czytać z tablicy. Gdy chłopczyk czytać nie umiał, bił go Witecki po siedzeniu i plecach tak silnie, że widoczne były na ciele mocno zakrwawione pręgi. Prócz tego wymierzył nauczyciel Burakowi kilka policzków, a wreszcie uderzył go trzcina w twarz, aż krew rzuciła mu się z ust. Matka chłopca wytoczyła nauczycielowi proces. Prokurator wywodził, że nauczyciel, jakkolwiek pobił chłopca aż do krwi na siedzeniu i plecach, nie przekroczył przysługującego mu prawa karania; tylko za bicie go pięścią i trzcina po twarzy, zażądał ukarania Witeckiego 60 markami. Trybunał jednak oskarżonego uwolnił od wszelkiej odpowiedzialności.

## SPÓR O MORSKIE OKO.

Rozmowa z posłem Danielakiem.

W sprawie Morskiego Oka zaszły znowu ostatniemi czasy dwa niepomyślne wypadki: pierwszym z nich jest usunięcie się superarbitra Rotta, co może pociągnąć za sobą nowe odroczenie rozstrzygnięcia sporu na lat parę, gdyż trudno znaleźć człowieka, któremu by Polacy i Węgrzy chcieli z jednakowem zaufaniem powierzyć głos w tej sprawie. Na skutek jednak usilnych interpelacyj Koła polskiego, prezes gabinetu p. Koerber zawiązał rokowania z rządem węgierskim i obecnie, według słów jego, wybór superarbitra ma nastąpić już za parę tygodni.

Drugim niepomyślnym wypadkiem było zajęcie terytorjum spornego przez posterunek żandarmerji węgierskiej i jednoczesne opuszczenie tego terytorjum przez żandarmerję austriacką. Czyj rozkaz usunął ztamtąd żandarmów austriackich? Koło polskie poczęło poszukiwać winowajcy i w tej sprawie dopy-

mogło mu Tow. tatrzańskie, wysyłając do Wiednia prezesa swego, p. Ponikłę. W poszukiwaniach tych wziął czynny udział poseł nowotarski, dr. Danielak, który wraz z innymi był u ministra obrony krajowej, hr. Welsersheimba i u ministra spraw wewnętrznych, Koerbera.

— Hr. Welsersheimb — mówił mi dr. Danielak — oświadczył stanowczo, że ani on sam, ani podległe mu ministerstwo, ani żadna z komend żandarmerji nie wydała rozporządzenia żandarmom, osadzonym nad Morskiem Okiem, ażeby terytorjum sporne uznali za węgierskie. Rozkaz taki miała prawo wydać tylko władza polityczna.

— Czy pan zdołał się dowiedzieć, kto wydał ten rozkaz?

— Na podstawie przeprowadzonego śledztwa twierdzą stanowczo, że nieszczęsne to rozporządzenie wydał ktoś z namiestnictwa galicyjskiego we Lwowie. Stało się to, naturalnie, bez wiedzy i woli namiestnika, prawdopodobnie podczas jego nieobecności, gdy zarządzali namiestnictwem pp. Mauthner i Liedl.

— Czy deputacja przedstawiła ministrowi hr. Welsersheimbowi jakie życzenie?

— Domagaliśmy się, ażeby sporne terytorjum, aż do chwili rozstrzygnięcia sporu i wydania wyroku sądu rozjemczego, uważane było ściśle za neutralne, to znaczy, ażeby austriacka i węgierska żandarmerja miała tam jednakowe prawa i obowiązki, ażeby jednej i drugiej wolno było przechodzić przez to terytorjum, budować sobie koszary — albowiem, żeby obydwie opuściły i opróżniły terytorjum sporne. Welsersheimb odpowiedział, że, o ile będzie mógł, zastosuje się do tego słusznego żądania.

— Czy pan uważa za konieczne, ażeby sąd rozjemczy udał się na terytorjum sporne? — zapytałem.

— Komisja sądu rozjemczego na miejscu jest koniecznie potrzebną, gdyż tam tylko może się sąd naocznie przekonać, jak bezpodstawne jest żądanie Węgrów, ażeby granica szła przez środek jeziora.

Mówiliśmy jeszcze o usunięciu się superarbitra Rotta.

— Na to — rzekł dr. Danielak — najprawdopodobniej wpłynęła zbyteń gadatliwość pewnego dziennikarza polskiego, który Rotta odwiedzał w Bernie i ogłosił o tem sprawozdanie.

W końcu dodał dr. Danielak:

— I Koerber i Szell, obydwaj pragną, ażeby ten spór, ciągnący się od lat dziesiątków, został już raz załatwiony. P. Koerber sądzi, iż w lipcu roku przyszłego będzie mógł sąd rozjemczy udać się na sporne terytorjum, by dokonać oględzin na miejscu.

Wiedeń.

Mól.

## REFORMA SĄDOWA W KRÓLESTWIE.

25-ta rocznica.

Z powodu 25-rocznicy zaprowadzenia sądów rosyjskich w Królestwie Polskim, jeden ze współpracowników „Now. Wr.“ wyraża życzenie, aby w dalszym ciągu dbano o rusyfikację sądów w tym kraju i czyniono to coraz usilniej. «Gdy

zastanowimy się — pisze ów współpracownik — nad tem, co reforma w tej dzielnicy osiągnęła, to przekonamy się, że sprawa nowych sądów nie poczyniła tam zbyt wielkich postępów». Autor zresztą przyznaje, że reforma zdziałała to, co było zamierzonym, t. j. przekształciła sądy polskie na sądy rosyjskie, lecz stawia zarazem takie pytanie: «Czy reforma zdołała przeniknąć samą istotę sądów Królestwa i złączyć je (objedinit) z całym rosyjskim ustrojem sądowym?» Otóż autor jest przekonany, że jeszcze nie. Dlaczego? Bo w Królestwie pozostały jeszcze przeżytki i formy «polskiego trybu sądowego». Pozostały tam jeszcze prokuratorja Królestwa Polskiego i jej polska organizacja, pozostał trybunał handlowy z sędziami obieralnymi, którzy zasiadają w mundurach z przed lat 70. Największy nacisk «Now. Wr.» kładzie na to, że język rosyjski jeszcze za mało jest uwzględniany przez sędziów wybieralnych, jako też przez adwokatów i rejentów.

W końcu korespondent «Now. Wr.» zarzuca adwokatowi i rejentowi warszawskiemu, iż nie odpowiedzieli na zaproszenie naczelnego prezesa Izby sądowej i nie wzięli udziału w obchodzie jubileuszowym, zakończonym ucztą składkową w klubie rosyjskim.

Omawiając ten fakt, korespondent «Piet. Wied.», tak go wyjaśnia:

„Zrobiono ponownie zarzut społeczeństwu polskiemu, że pozostaje w tyle i dąży do separatyzmu. „Czyliż w istocie Polacy przekładają stary sąd, z epoki poprzedzającej reformę, po nad nowy — prędki, sprawiedliwy, łaskawy?“ — zapytują nieobeznani z rzeczywistym stanem rzeczy publicyści, zapominając o tem, że „sąd przedreformowy“ w tem specjalnem znaczeniu, w jakim rozumiany jest on w Rosji, nie istniał nigdy w Królestwie Polskiem, gdzie już od r. 1807, t. j. od czasu założenia Księstwa Warszawskiego, działały sądy, utworzone według wzorów francuzkich“.

Zaznaczając, że niepodobna tedy porównania z epoki przed reformą sądów w Cesarstwie i Królestwie uważać za wspólne, korespondent pisze:

„Prócz tego ustawy sądowe z d. 20 listopada 1864 r. wprowadzono w guberniach tutejszego kraju bynajmniej nie w całym zakresie. W Królestwie Polskiem nie ma sądu przysięgłych, sądu sumienia publicznego — najdroższego spadku reformy sądowej Aleksandra II“.

Uznając, że i ta skrócona reforma 1864 r. stanowiła krok naprzód w procedurze kryminalnej sądów Królestwa, korespondent wskazuje, że niepodobna rzecz tego samego o procedurze cywilnej.

„Tu mamy niewątpliwy i dosyć znaczny zwrot ku mniej pomyślnemu stanowi rzeczy: pochodzi to ztąd, że nie postarano się ściśle pogodzić nowej ustawy cywilnej z zasadniczymi podstawami działającego w kraju kodeksu Napoleona i z ogólnym systemem polskiego prawa hipotecznego. Wreszcie oddziaływa tutaj niedostateczne obeznanie się z działającym w Królestwie kodeksem cywilnym i hipotecznym systemem personelu sądowego, mianowanego wyłącznie z guberni centralnych państwa, (gdzie w uniwersytetach kodeks Napoleona nie jest wykładany)“.

Autor artykułu zaznacza, że jeżeli w r. 1876 przy wprowadzeniu reformy sądowej do Królestwa, miało na celu ściśle ulepszenie sądownictwa, to należało wprowadzić tylko procedurę krymi-



nalna według ustawy 1864 r., ale bez skróceń (t. j. z sądami przysięgłych), a co do procedury cywilnej—należałoby zatrzymać się na francuzkiej, w celu pogodzenia postępowania sądowego z obowiązującym w kraju materjalnym prawem francuzkiem. Autor kończy tak:

„Sadzę, że wówczas nie byłoby powodu do skarg na brak udziału w uroczystym obchodzie rocznicy reformy przedstawiciele miejscowej adwokatury, którzy—mówiąc nawiasem—od nikogo zaproszenia na obchód uroczysty nie otrzymywali i którzy, *nota bene*, nie są zjednoczeni w zawodową korporację, wobec braku w Warszawie Rady adwokatów przysięgłych“.

### KOMUNIKAT RZĄDOWY.

O demonstracjach antyniemieckich w Warszawie «Prawit. Wiest.» ogłasza co następuje:

«W dniu 21 listopada (4 grudnia) w Warszawie, o godz. 12 w południe, w alejach Jeruzolimskich, napelnionych spacerującymi, pojawiły się grupy od 6 do 10 młodych ludzi, przeważnie uczącej się młodzieży, idących od Nowego Świata w kierunku ul. Marszałkowskiej, wprost domu, zajmowanego przez jeneralny konsulat niemiecki. Grupy te bardzo szybko się połączyły i utworzyły tłum z 60 do 80 osób, z pośród którego poleciały kamienie, laski i inne przedmioty w okna parteru domu, gdzie mieściła się kancelarja konsulatu, oraz w dwa okna górne mieszkania konsula. Jednocześnie wisząc na ścianie domu tarczę konsulatu (szyld z herbem) zerwano, rozbito na kawałki i rzucono na środek ulicy.

Cała opisana awantura, której towarzyszyły krzyki i gwizdanie, trwała bardzo krótko, a wskutek przedsięwziętych niezwłocznie środków, porządek przywrócono i część demonstrantów aresztowano.

Z rozporządzenia jeneral-gubernatora do winnych, w liczbie 21 osób, zastosowano obowiązujące postanowienie jeneral-gubernatora warszawskiego z d. 12 (25) stycznia 1901 r. co do zabronienia zbiegowisk i zgromadzeń na ulicach, placach, miejscach publicznych, dla narady i działań, przeciwnych porządkowi i spokojowi publicznemu; przyczem skazano na areszt od 2 tygodni do 3 miesięcy: 9 studentów uniwersytetu warszawskiego, 3 studentów Instytutu politechnicznego, 4 wychowanców prywatnych zakładów naukowych i 5 osób innego stanu.

W dniu demonstracji jeneral-gubernator wyraził przybyłemu do niego konsulowi niemieckiemu ubolewanie z powodu wydarzenia, a dnia następnego złożył konsulowi wizytę urzędową. W d. 27 listopada (10 grudnia) na lokalu konsulatu niemieckiego przywrócono szyld z herbem niemieckim, w obecności delegowanych przez jeneral-adjutanta Czertkowa: prezydenta m. Warszawy, ober-policmajstra i pozostającego do dyspozycji jeneral-gubernatora, urzędnika ministerstwa spraw zagranicznych».

## ECHA ZACHODNIE.

BERLIN, 22 grudnia.

[Zajęcia na uniwersytecie berlińskim].

△ Na pochyłe drzewo byle koza skacze! «Byle koza» w obecnym wypadku okazał się nadzwyczajny profesor historii przy uniwersytecie berlińskim, dr. Schieman. Pochylił drzewem wydała mu się narodowość polska. «Nadzwyczajny» profesor powiedział sobie widocznie:—Skoro rząd występuje przeciw polakom, trzeba pokazać swoją gorliwość. Na tem tylko zyskać można!

P. Schieman nie od dziś ujawnia swą nienawiść względem polaków. Z pochodzenia jest kurlandczykiem, — w Niemczech przeto poniekąd obcym przybyłym. Neofici zawsze bywają zelantami. Ponieważ zaś szlachetny profesor w tym roku wyklada dzieje polskie w 19 stuleciu, więc nie brakło mu sposobności do wyrażenia swych wrogich uczuć. Tak postępując, p. Schieman myślał zapewne, iż zasługuje się wobec rządu; znaleźli się słuchacze-niemcy, obdarzeni równie «przypochlebnym» charakterem. Ci pragnęli zaskarżyć sobie względy profesora. Jego zjadliwe uwagi i sądy o przeszłości polskiej podkreślali radosnym tupaniem. Albowiem w uniwersytetach niemieckich zadowolenie objawia się tupaniem, niezadowolenie—szurganiem nóg pod ławami. Nogi są tłómaczami uczuć.

W ubiegłym tygodniu prof. Schieman poszedł dalej, niż zwykle w swych napaściach; pewna część słuchaczy niemieckich zachowywała się wprost obraźliwie wobec kolegów polskich. W tych krew zawrzała, urządzili kontr-manifestacje. Przed następnym wykładem «nadzwyczajnego» profesora zajęli zawczasu pierwsze ławki w sali. Gdy p. Schieman zjawił się na katedrze, powitali go hałaśliwym szurganiem nóg; ozwało się i gwizdanie. Studenci niemieccy ujęli się za profesorem, i mało brakło, by w sali uniwersyteckiej nie powstała gorsząca bójka. Wobec jednak przeważającej liczby Niemców, studenci polscy ostentacyjnie opuścili miejsce wykładu.

Tak się przedstawia fakt. Ze wprowadzenie hakatyzmu na katedrę uniwersytecką mogło oburzyć młodzież polską, trudno się dziwić. Trudno jednak równocześnie nie przyznać, iż manifestacja jej była raczej owocem młodzieńczej porywczosci, niż rozważli.

W Berlinie Niemcy są u siebie. Polscy słuchacze są gośćmi. Skoro gospodarz okazuje się nietaktownym, przybylszom wolno nie korzystać z jego gościnności. Od tego wszakże do hałaśliwych demonstracji daleko.

W życiu uniwersyteckim musi panować pewna karność. Nie do studentów należy krytykowanie — i to ujawniające się w podobny sposób — poglądów profesora. Mogłoby to zaprowadzić zbyt daleko. Profesor, nadużywający swobody katedry dla agitacji politycznej, jest jeszcze i w Niemczech rzadkością. Kłamstwa i potwarze, szerzone przez p. Schieman, przynoszą ujme dobrej sławie wszechnicy niemieckiej. Protest spokojny i pełen godności obudziłby może współczucie wśród tych uczciwych i bezstronnych uczonych, których niebrak w berlińskim ciele profesorskim. Wobec krzykliwej manifestacji muszą soli-

daryzować się z p. Schiemanem. Tak się stało z głośnym ekonomistą prof. Wagnerem, który kiedyś, gdy zasiadał jeszcze w parlamencie, niejednokrotnie głosował w obronie praw polskich. Teraz stanął w obronie praw uniwersytetu niemieckiego, potępiając surowo zachowanie się młodzieży polskiej.

I gdybyż jeszcze ta demonstracja miała jakie widoki powodzenia! Ale nie. Garść młodzieży polskiej, pod naporem przewagi liczebnej studentów niemieckich, musiała ustąpić z sali. Krzyknęli: «Nie pozwalam!» i uciekli na Pragę. Trzeba dodać, iż młodzież poznańska uczestniczyła w manifestacji w dość ograniczonym stopniu. Opowiadano mi, iż najżywszy i najjaskrawszy udział wzięli w niej studenci-polacy moższowego wyznania z Królestwa. Ci są już w Berlinie zupełnymi gośćmi. Więc mimo szlachetnych pobudek, jakie obudziły w nich wybuch gniewu, nie można pochwalić ich wystąpienia.

Na tem wszakże się nie skończyło. Studenci niemieccy urządzili *meeting*, celem zaprotestowania przeciw manifestacjom polskim. *Meeting* przybrał przedko cechy zebrania hakatystycznego, wymierzonego wogóle przeciw narodowości polskiej. Dopiero prof. Wagner przywiódł zgromadzonych do jakiegoś takiego porządku, tłómacząc, że zeszli się nie dla mówienia o kwestji polskiej, lecz dla zaprotestowania przeciw «nadużywaniu praw gościnności na uniwersytetach niemieckich przez obcokrajowców». Uchwalono dwie rezolucje. Jedna zawiera prośbę (!!) do studentów polskich, żeby zaniechali objawiania wrogich dla Niemiec uczuć na gruncie uniwersyteckim. Druga prosi ministra oświaty, by przedsięwziął środki przeciw przerywaniu ze strony studentów zagranicznych normalnego biegu wykładów.

Młodzież polska odpowiedziała na te rezolucje odezwą, która świadczy, iż spontaniczny wybuch gniewu minął, i że górę wzięły rozsądne i rozumne poglądy. Studenci polscy protestują, jakoby ich demonstracja była wyrazem ich nieprzyjaznych względem Niemczyzny uczuć. Ich demonstracja wymierzona była jedynie przeciw obraźliwemu sposobowi wykładu prof. Schieman. Również protestują przeciw uchwale *meeting*'u niemieckiego, która zwraca się wogóle przeciw studentom obcokrajowcom, gdy powód do niej dało tylko zachowanie się polaków.

Spokojny i szlachetny ton tej odezwy zyskał sobie aprobatę nawet pism niemieckich. Całe zajście jednak jest faktem znamienym: dowodzi, w jakiej atmosferze chowa się i kształci młodsze pokolenie niemieckie, jaką nienawiścią pała już na ławach uniwersyteckich do narodowości polskiej. Ci «zli pasterze», którzy młodzież niemiecką na takie bezdroża prowadzą, ciężką będą mieli odpowiedzialność przed Bogiem i przed historją.

Gordon.

△ Brunświk. Istniejąca przy tutejszej politechnice polska czytelnia akademicka została rozwiązana przez Senat. Gdy studenci-polacy przedstawili rektorowi do zatwierdzenia nowy dodatek do statutu, że „czytelnia, dbając o honor tutejszych studentów-polaków, występować będzie przeciw kolegom, nie płacącym długów“—oświadczył rektor



Beckurts, że nie może ścierpieć żadnych towarzystw politycznych i religijnych. „Bo w Niemczech, moi panowie—rzekł ów mąż nauki—politechnika musi posiadać charakter niemiecki, a nie być mieszaniną anglików, polaków, rosjan, katolików, żydów, baptystów. Wasza czytelnia nie zwracała na siebie uwagi, boście kolorów nie nosili; dopiero teraz podaniem listy swych członków przypomniałście się nam i, nie chcąc robić wyjątków, zamknęliśmy czytelnie. Moi panowie, w swoich statutach powiadacie o studentach polskiej narodowości, lecz podług mnie, polska narodowość na świecie nie istnieje. Jest niemiecka, angielska, austriacka (sic!), ale polskiej niema”. Pisma polskie przypominają czytelnikom, że jeszcze w r. 1896 warszawskie Tow. farmaceutyczne prosiło p. Beckurtsa o pozwolenie przetłumaczenia jakiegoś jego dzieła. Wtedy p. Beckurts napisał, że jest dumny z zaszczytu, iż polacy przyswajają sobie jego pracę.

### SZŁĄSK GÓRNY, w grudniu.

Umiarkowanie w polityce. Język polski w kościele. Zgromadzenie w Raciborzu. Mowy pp.: Kowalskiego i Rostka. Warunki przymierza z centrum.

△ Głębokie wrażenie wywarł u nas artykuł *Vigilaza* w sprawie stosunku naszego do centrum («Kraj» N-r 44), pochwalający nasze wystąpienie i stawiający niejako naszą trzeźwą, spokojną politykę za przykład innym dzielnicom Polski. Naturalnie sojusz nigdy nie może być jednostronny: my wobec centrum bynajmniej nie uważamy się za *quantité négligeable*, wiemy bowiem dobrze, że jak centrum dla nas jest sprzymierzeńcem bardzo cennym, tak i my ważne mu możemy oddać przysługi i dlatego mamy wszelkie prawo żądania, by szczerze i otwarcie popierało ono nasze usprawiedliwione wymagania.

Kwestja językowa w kościele często wywoływała niesnaski; nieraz otrzymywaliśmy od władzy kościelnej, na prośby nasze o polskich spowiedników, kaznodziei i o pozwolenie śpiewu polskiego, nieprzychylnie odpowiedzi z umotywowaniem, że dosyć umiemy po niemiecku, by w tym języku się spowiadać i kazanie zrozumieć; żądania w tej mierze uważano za polityczną agitację. Ale kto zna lud nasz, kto wie, jak zupełnie inaczej odbija się w jego sercach słowo w ojczystym języku, wygłoszone w konfesjonale i na kazalnicy, kto słyszał z jakim przejęciem się lud ten śpiewa polskie pieśni kościelne, ten przestanie oskarżać nas o to, że religji jako płaszczyka używamy do agitacji politycznej. Mamy nadzieję, że niesnaski się nie powtórzą, że władza kościelna, szczególnie po skandalicznych zajściach wrzesińskich, nigdzie nie będzie nam stawiała na przeszkodzie.

Mamy też zasadę do przypuszczania, że centrum energicznie potępi system przeciw nam używany i poprze nasze żądania. Pod interpelacją naszą w sprawie wrzesińskiej podpisali się najwybitniejsi członkowie centrum, z hr. Hompeschem na czele, przewodniczącym frakcji, oraz wszyscy bez wyjątku posłowie górnośląscy. Zgoda, zawiazana przez oświadczenie, może być trwała i szczerą, byle jej tylko nie popsują żywioły szowinistyczne jednej i drugiej strony, nie oglądające się na to, jak wielką mogą wyrządzić krzywdę tak religji, jak narodowości, i i ądzące się wrażeniami chwili, nie zaś d. brze obmyślanym programem.

Jasnym i otwartem uzupełnieniem oświadczenia prasy naszej było zgromadzenie w Raciborzu, na którym ks. dziekan *Stanki* i gospodarz *Galda* zdawali sprawę z dotychczasowych czynności poselskich. Przy tej sposobności w imieniu wyborców polskich przemówili: redaktor «Nowin Raciborskich» p. Kowalski i szanowany ogólnie lekarz dr. Rostek z Raciborza. Pierwszy zauważył, że duchowni nie są już dzisiaj tem, czem byli podczas walki kulturalnej. Wówczas obie ręce podawali ludowi polskiemu, dziś podają jedną rękę ludowi, drugą rządowi, to też nie można się dziwić, że lud nie może im także dać obu rąk. Zaznaczył dalej, że rozmaici posłowie bronią praw języka polskiego, jako wykładowego, tylko przy nauce religji, twierdząc, że nam to wystarczy. Otóż nam to nie wystarczy. My domagamy się od posłów naszych, ażeby w całej rozciągłości uznawali prawo nasze do języka ojczystego. My bowiem mamy język nie tylko na to, byśmy się nim posługiwali w kościele, ale chcemy go używać w całym życiu prywatnym i publicznym, chcemy czytać gazety polskie, zakładać towarzystwa polskie, urządzać wieczerze, na których moglibyśmy oświecać lud w mowie ojczystej. Lud polski nie chce się nazywać ludem niemieckim, mówiącym po polsku, ale ludem polskim. Tego prawa odmawiają mu rozmaici posłowie i upatrują w gazetach, w stowarzyszeniach, w wiecach polskich «wszechpolską agitację». Posłów, którzy takie mają zapatrywania, lud polski wybierać nie może. Centrum wiele zawiniło przy wyborach w Raciborskiem, Bytomskiem, Opolskiem, Prudnickiem; smutna dalej karta w historii górnego Szlązka jest owa nieszczęsna, zakradająca się do kościołów naszych germanizacja ludu polskiego. Ile to lud naskarżył się w ostatnim czasie na niemieckie msze szkolne, na niemieckie napisy w kościołach, na przygotowywanie dzieci do sakramentów w języku niemieckim! Wobec krzywd, dziejących się ludowi polskiemu, centrum nie ma czasu do namysłu. Lud polski wie, że centrum walczy za prawdę. Prawdą zaś jest, że tu od wieków żyje lud polski. Centrum walczy za prawo. Winno więc występować w obronie prawa, jakie lud polski ma do swej narodowości i do swego języka. Centrum walczy za wolność. Winno więc walczyć w imię swobody, jaka się należy ludowi we wszystkich polach życia społecznego i narodowego.

Dr. Rostek, nawiązując rzecz swoją do słów przewodniczącego ks. Kałuży, wzywającego do jedności i wybierania posłów centrum, zauważył, że jedność tylko wtenczas może istnieć, jeżeli nikt nie czuje się pokrzywdzonym. Jeżeli się nam dzieje krzywda, to jest obowiązkiem naszym wskazać ją odważnie wobec każdego; nie dość zaciskać pięści i w domu narzekać; nam trzeba głośno i publicznie oświadczać, że my tu na Szlązku jesteśmy polakami, takimi samymi, jak bracia nasi w Poznaniu, w Krakowie, we Lwowie, w Warszawie, na Warmji. Zatem krzywdzi nas centrum, jeżeli nas uważa za centrowców, posługujących się językiem polskim, za szlązaków po polsku mówiących. Niechaj obecni posłowie centrowi oświadczą wyraźnie w Berlinie, że my nie jesteśmy żadnymi dziwaczynami «Wasserpolaka-

mi». Centrum samo musi nie tylko nas uznać za polaków, ale jako takich wobec rządu bronić nas bez wykrętów i osłon. Pod tym warunkiem możemy kandydatów centrum wybierać.

Omówiwszy możliwość wybierania posłów ze Szlązka, którzyby wstąpili do Koła polskiego, dr. Rostek wyraźnie zaznaczył, że lud polski ma obowiązek poprzeć redaktorów w tej trudnej sprawie i stać na stanowisku przez nich zakreślonym, ale sprawa tylko na tem zyskać może, jeżeli wyborcy śmiało, jasno i wyraźnie wypowiedzą, co ich boli, i wyłożą warunki, przy których stała zgoda może istnieć. «Germania» powinna zająć inne niż dotąd stanowisko i wstąpić w ślady organu nadreńskiego, który stale występuje w naszej obronie. Mówca zakończył przemówienie następnymi słowami: «My w Raciborskiem w szczęśliwym położeniu, że na naszych posłów obecnych nie możemy się skarżyć i dlatego kończę słowami: Jeszcze stoimy na stanowisku centrum».

Spokojne te mowy świadczą o dojrzałości politycznej. Nasi sprzymierzeńcy wiedzą dokładnie, jakie są nasze warunki dalszego przymierza. Tu i owdzie mogą zajść niesnaski, może paść z jednej lub z drugiej strony słowo ostre, ale takie rzeczy się łatwo zapomina; skoro zaś tylko lojalnie i szczerze z sobą będziemy postępowali, zgoda, oparta na wspólności interesów, może się zamienić w rzeczywistą przyjaźń.

Szlązak.

△ Ruś halicka. «Czas» pisze: Akcję ugodową pomiędzy polakami a rusinami galicyjskimi zainaugurowano z sympatycznej strony, z kół artystycznych, a mianowicie: ze strony śpiewaczek i śpiewaków narodowości rusińskiej w Warszawie: pp. Salomei Kruszelnickiej, Konstancji Błońskiej i Aleksandra Myszugi. Odnosną odezwę, podpisaną przez 34 „Ukraińców warszawskich“, otrzymała redakcja lwowskiego „Ruślana“. Cała odezwa składa się z fragmentów poetycznych, wyjętych z utworów Szewczenki. Podpisani wyrażają sympatię dla aspiracji narodowo-rusińskich w Galicji, lecz wzywają do zgody oba bratnie narody, aby „pojednali się, jak bracia, a słońcem prawdy i światłem zgody Pan Bóg oświecił szlaki ich życia dziejowego“. — Liczny wiec rusinów w Kołomyi uchwalił wyrazić polakom poznańskim sympatię za wytrwałą obronę praw języka narodowego i w ostrych wyrzaczach potępił surowość pruskich germanizatorów szkolnych. — W polskim Klubie parlamentarnym w Wiedniu — według doniesienia „Hałyczanina“ — prezes Koła, A. Jaworski, dnia 7 grudnia przeczytał depeszę z Torunia, donoszącą, że kilku rusinów, oszukanych przez niemieckiego pracodawcę, umiera tam z głodu. Członkowie Koła natychmiast złożyli pewną sumę dla nieszczęśliwych i wysłali ją do Torunia.

△ Lwów. Sejm wkrótce rozpocznie obrady. Stronnictwa radykalne w sejmie zamierzają poświęcić obszerną dyskusję sprawie wrzesińskiej. Rząd dokłada wszelkich starań, aby odwieść posłów od tego zamiaru. Słychać, że namieśnik hr. Piniński zdecydowany jest zamknąć sejm w razie wszczęcia tej rozprawy.

△ Poznań. Rozeszła się tu pogłoska, że ks. Fryderyk Leopold mianowany ma być komendantem korpusu tutejszego w celu paraliżowania wpływu arcybiskupa Stabilewskiego i przyczyniania się do rozwoju niemieckiego życia towarzyskiego.

## Z MIAST I WSI.

WILNO, w grudniu.

[Posiedzenie komitetu wystawowego. Program ogólnego zgrupowania Towarzystwa w dd. 15 i 16 grudnia].

□ Z chwila, kiedy najtrudniejsza kwestja przyszłorocznej wystawy wileńskiej, wynalezienie placu, szczęśliwie załatwiona została, i komitet wystawy po długich poszukiwaniach zdecydował się na malowniczy ogród po-Bernardyński, sprawa wystawy ruszyła szybko naprzód. Ostatnie narady odbyły się w końcu zeszłego miesiąca na ogólnym posiedzeniu komitetu, w którym, oprócz członków rady pp.: W. Wagnera, E. Bortkiewicza, hr. L. Puttkamera i J. Falewicza, głównego komisarza wystawy p. J. Parczewskiego, oraz kierowników działów wystawy pp.: N. Niewiarowicza, C. Staniewicza, W. Malinowskiego, P. Kończy, J. Skarbka-Kielczewskiego, St. Błażewicza, E. Bondy'ego, E. Budkiewicza, N. Winogradowa, K. Niedziałkowskiego, hr. T. Roztworowskiego oraz S. Chazbijewicza. Mówiono najprzód o głównym pawilonie wystawowym. Zarząd miasta, oddając pod wystawę ogród po-Bernardyński zastrzegł sobie, że główny pawilon, wzniesiony kosztem najmniej 2 i pół tys. rb., ma być zbudowany trwale i z uwzględnieniem pewnych wymagań techniki i estetyki, tak, by po wystawie pozostał na zawsze na placu wystawowym i, przechodząc na własność miasta, mógł służyć do użytku z góry przez zarząd miejski uplanowanego. Wobec tych warunków komitet przyszedł do wniosku, aby sumę 2 i pół tys. rb. złożyć do kasy miejskiej z propozycją, by miasto samo wzniosło stosowny pawilon, wedle planu, opracowanego przez zarząd miejski wspólnie z komitetem wystawowym.

Z poszczególnych zarządzeń, rozstrzygniętych na posiedzeniu, należy zaznaczyć uchylene propozycji p. Chudoszczenka co do zorganizowania na wystawie za pewne wynagrodzenie działu jedwabnictwa; postanowiono też przesłać przepisy i program wystawy bez wyjątku wszystkim sąsiadom stowarzyszeniom rolniczym, wreszcie zatwierdzone ułożony przez hr. T. Roztworowskiego afisz ogłaszający o wystawie. Dalej, uproszono p. Gieczewicza o wystarcanie się, aby ministerstwo rolnictwa i dóbr państwa wyznaczyło nagrody i medale, oraz postanowiono poprosić właścicieli udziałów o złożenie pewnej kwoty na opędzenie pierwszych wydatków. Na końcu posiedzenia odczytano: 1) zawiadomienie zarządu kawalerji o uwzględnieniu starań Towarzystwa; 2) oświadczenie departamentu kolejowego o ulgach taryfowych dla przedmiotów przeznaczonych na wystawę; 3) zrzeczenie się p. Obrapalskiego z urzędu kierownika działu maszyn i narzędzi rolniczych i 4) oznajmienie o wybraniu delegatów przy komitecie wystawowym: od wileńskiego oddziału Tow. technicznego pp.: St. Błażewicza, M. Domelunksena i J. Szpakowskiego i od Tow. rolniczego w Suwałkach, pp. S. Gawrońskiego i A. hr. Tyszkiewicza.

Ostatnie w tym roku ogólne zgromadzenie wszystkich członków Tow. zwołane zostało na d. 15 i 16 grudnia w sali Klubu szlacheckiego. Porządek obrad następujący: 1) odczytanie listy nowych

członków; 2) sprawy bieżące; 3) sprawozdanie o zatwierdzeniu przez ministerstwo rolnictwa komitetów hodowli koni i bydła, przy Towarzystwie zorganizowanych; 4) sprawozdanie komisji w sprawie założenia w Wilnie wyższej szkoły rolniczej; 5) referat członka Tow. p. Niewiarowicza: «Tanie i trwałe budowle wiejskie i gospodarcze»; 6) sprawozdanie komisji pracującej nad ustawą wileńskiej kasy oszczędnościowo-emerytalnej dla pracowników rolnych; 7) referat członka p. Bukowskiego: «Import i eksport produktów rolnych w obrębie gub. wileńskiej, na tle statystyki kolejowej»; 8) referat członka Tow. p. W. Sliźnia: «Organizacja gospodarstwa mlecznego w Hängo» (Finlandja); 9) sprawozdanie komisji układającej instrukcje (przepisy) dla ogólnych posiedzeń Tow. oraz dla osób urzędujących w Tow. i 10) sprawozdania komisji poszczególnych gałęzi rolnictwa. Korzystając ze zjazdu członków, następujące komisje wyznaczyły posiedzenia swoje w tymże czasie: a) leśna; b) techniczna i meljoracyjna; c) gospodarczo-rolnicza—wszystkie trzy na 14 grudnia; d) komisja hodowli bydła; e) komisja pracy na roli i informacyjna—obie na 15 grudnia; wreszcie f) komisja hodowli koni na 16 grudnia. Pomienione komisje obradują w lokalu Tow. przy ul. Zawalnej.

Bron. Kow.

WILNO, 9 grudnia.

[Nędza proletariatu. Brak zasobów. Srowadzanie robotników zamiejscowych. Wyzbywanie się inwentarza. Wściekłe wilki. Pożary. Rzeźnicy wileńscy].

□ Dla kilkunastu tysięcy wyrobników wileńskich zima tegoroczna jest o wiele cięższa od poprzednich: przedsiębiorstwa budowlane, które przedtem zapewniały stały zarobek wielu ludziom, pozwalając im z letnich oszczędności przetrwać zimę, w roku ubiegłym ustaliły prawie zupełnie, i proletariatu zaczął już w lecie głód cierpieć. Czy kto zadaje sobie pytanie: czem się żywi wileński proletariusz w zimie? Oprócz garstki stałych robotników fabrycznych i paru tysięcy stróżów kamiennych, reszta—około 10 tysięcy—żyje z dnia na dzień, nieraz w południe nie wiedząc co do ust włożyć. Dla tych ludzi chodzenie z piłą stanowi ostatnią deskę ratunku. Innych zarobków prawie niema o tej porze.

W końcu listopada sprowadzono do robot przy rozszerzeniu tutejszej stacji kolejowej 100 włościan z gub. kazańskiej, mianowicie 92 tatarów i 8 prawosławnych. Dano im mieszkanie w barakach i podobno po 15 rb. miesięcznie, a nadto zapowiedziano jeszcze liczniejszy transport robotników z tamtych stron, dotkniętych nieurodzajem. Trudno orzec, które strony większym dotknięte są nieurodzajem: tutejsze, czy dalsze? Za probierz można wziąć ceny owsa na rynku wileńskim, które przy najgorszych urodzajach wahały się między 60 a 70 k. za pud, obecnie zaś doszły już do niebywalej wysokości 95 kop. Pod koniec zimy, gdy ubogie zbiory z r. 1901 się wyczerpią, obawiać się należy jeszcze większej drożyzny, i wówczas gospodarze będą musieli w znacznej części pozbyć się inwentarza roboczego. Niedobory paszy zimowej coraz częściej jesienią wzbudzają panikę, wskutek której rol-

nicy wyprzedają inwentarz niemal za cenę skóry, aby z wiosną kupić gorsze okazy za dziesięćkroć większe ceny. Podobnie niszcząca gospodarke włościanin nasz prowadzi i w innych zakresach, np. w lasach gminnych.

W kronice wiejskiej zapisano też ostatnimi czasy kilka niezwykłych wypadków nieszczęśliwych. Z okolic Raduskowicz donoszą, że we wsiach Wiazyńniach i Chotenczycach wściekłe wilki pokasały 11 ludzi, z których zostało przy życiu czterech. Siedmiu zaś zmarło, pomimo dokonanego w Wilnie szczepienia ochronnego. Późną jesienią w pow. pińskim spaliła się wieś Wyzłowicze i hogate siolo Porzecze, w którym spłonęło 40 chat z budynkami gospodarskimi; strat poniesiono na sumę 17 tys. rb. (asekuracja wynosi tylko 4 tys. rb.), a pewno straty te byłyby znacznie większe, gdyby nie sąsiedni obywatel p. Skirmunt, który pośpieszył na ratunek z trzema sikawkami i 400 robotnikami ze swej fabryki; on też na pierwsze wsparcie dla pogorzalców przysłał wozy z mięsem, chlebem i kaszą. Na najbliższym posiedzeniu wileńskiego Tow. rolniczego ma być odczytany referat o budowaniu ogniotrwałych chat włościańskich z chróstu i gliny. Z góry jednak przewidywać można, że stary nałóg ciągnąć będzie przez długie lata chłopu do drogiego drzewa, do strzechy słomianej, które perjodycznie co lat kilka idą z dymem.

Ze starymi nałogami zabiera się też walczyć nasza rada miejska. Wydała uchwałę o skasowaniu u rzeźników kłód drewnianych, na których rozcinają toporami mięso, przyczem w głębokich nacięciach kłody gniją cząstki krwi i mięsa. Nakazano zatem do rozbierania mięsa używać wyłącznie pilek i nożów, i operacje te odbywać na stołach marmurowych, mozaikowych lub pokrytych blachą cynkową. Gdy władze wyższe zatwierdziły tę ustawę i zbliżył się termin wprowadzenia jej w wykonanie, cały cech rzeźników zatrząsł się z oburzenia. Jakto? Skasować topór i kłode! Wiekowe tradycje podoptać, a natomiast wprowadzić pilę! Zgromadzili się tedy i ułożyli do ministra petycję o odwołanie dopiero co wydanych rozporządzeń. Wątpić należy, aby to co pomogło: kłoda drewniana przegra sprawę!

A. R. Z.

ŁUCK, w grudniu.

[Działalność Tow. rolniczego].

□ W Nrze 47 «Kraju» zamieszczona została korespondencja z Wołynia, podpisana literami J. D. K., której autor nowopowstałym na Wołyniu towarzystwom rolniczym zarzuca bezczynność. Będąc członkiem rady i sekretarzem łuckiego Towarzystwa rolniczego, mogę zapewnić, że p. J. D. K., bardzo zresztą szanowny ziemianin i członek naszego Towarzystwa, zupełnie się myli, i gdyby zechciał choć jeden raz przyjechać na posiedzenie rady lub na ogólne zgromadzenie, a przynajmniej przeczytać drukowane sprawozdanie, samby się o tem przekonał.

Otwarcie łuckiego Towarzystwa rolniczego nastąpiło 24 września r. z., przyczem liczba członków—założycieli wraz z przyjętymi na pierwszym zebraniu stanowiła 246 osób. Od tego czasu liczba członków wzrosła do 452, t. j. w cią-



gu roku przybyło 206. Posiedzeń rady było 19; ponieważ rada zbiera się zgodnie z art. 28 ustawy conajmniej raz na miesiąc, więc nietylko nie mieliśmy wypadku, aby posiedzenie nie doszło do skutku, ale nadto posiedzeń odbyło się znacznie więcej, niż tego wymagała ustawa. O ile ożywiona jest działalność rady, mógłby się szanowny korespondent przekonać, przeczytawszy np. sprawozdanie z ostatniego posiedzenia, zamieszczone w N-rze 49 «Gazety Rolniczej».

Ogólne zgromadzenie, zgodnie z art. 50 ustawy Towarz., zwołano 4 razy, i ilość obecnych członków wahała się od 77 do 147, a ponieważ zgodnie z art. 51 ustawy dla otwarcia posiedzenia potrzeba obecności tylko 10 członków, oprócz członków rady, zatem nietylko wszystkie ogólne zgromadzenia do skutku doszły, ale ilość zebranych członków conajmniej sześciokrotnie przewyższała wymaganą przez prawo liczbę.

Jaką była działalność Towarzystwa w tym krótkim przeciągu czasu, niech świadczą cyfry. Biuro zleceń, założone przez Tow., nie mając ani grosza kapitału, w ciągu 10 miesięcy istnienia sprzedało narzędzi rolniczych na sumę 47.923 rb., na których otrzymano ustępstwa dla stowarzyszonych 10.496 rb. O ile wzrasta zaufanie do naszego biura, niech świadczy fakt, że w przeciągu pierwszych 5 miesięcy działalności sprzedaliśmy narzędzi na sumę 13.666 rb., w ciągu zaś następnych 5 miesięcy na sumę 34.256 rb. Oprócz tego biuro to dało zajęcie 41 rządcom, ekonomom, gumiennym i innym oficjalistom rolnym. Wszyscy ci ludzie wyrwani zostali z rak faktorów, pośredników, obdzierających ludzi w tych wypadkach bez miłosierdzia. Ilości sprzedanych nasion i nawozów sztucznych dokładnie wskazać nie mogę, bo w tej gałęzi specjalnego rachunku biuro nie prowadzi. Przy Towarzystwie otwarto 9 wydziałów, a mianowicie: 1) hodowli koni; 2) polepszenia gospodarstw włościańskich i przemysłu domowego; 3) chmielarstwa; 4) ogrodnictwa i pszczelnictwa; 5) gospodarstwa łakowego, torfowego i rybnego; 6) agronomji i gospodarstwa polnego; 7) hodowli bydła i gospodarstwa mlecznego; 8) wiejskiego przemysłu i handlu; 9) leśnictwa.

Na posiedzeniach Tow. odczytano 10 referatów w kwestjach ogólnych; z nich wydrukowano i rozesłano 4. Jesienią Tow. urządziło pod Łuckiem konkurs plugów i oraczy, którym wydano pieniężne nagrody.

Staraniem Tow. w Łucku wyznaczono punkt do przyjmowania koni przez wojskową komisję remoutu; rzecz bardzo ważna, gdyż dotychczas trzeba było konie prowadzić do Starokonstantynowa, o 200 wiorst od nas odległego. Podjęto starania o rozszerzenie kredytu meljoracyjnego i o założenie w okolicach Łucka stadniny rządowej; o zmniejszenie zbytnej ilości jarmarków, źle wpływających na lud; ustanowiono przy Tow. doroczną licytację zarodowego bydła, koni, owiec, świń i t. d. Prowadzono doświadczenia z nawozami sztucznymi.

W łonie tegoż Tow. powstała myśl założenia Tow. wzajemnego kredytu, opracowano statut i uzyskano jego zatwierdzenie, tak że wkrótce powstanie

nowa instytucja, której brak czuliśmy dotkliwie.

Prawda, że nie urządzamy wystaw, bo nas nie stać na taki zbytek; w wydatkach ograniczamy się o ile można; ani apartamentów wspaniałych, ani imponujących składów nie posiadamy; ale mimo niezmiernie niskiej składki rocznej (5 rb.), w ciągu roku z tej składki i ze skromniutkich opłat, pobieranych przez biuro zleceń, mamy kilka tysięcy oszczędności, i myślimy o nabyciu własnego domu. Na jeden rok życia — to chyba dość.

Zdaje mi się, że nie mamy czego się wstydzić wobec innych, dawniejszych, i bez wątpienia bardziej zasłużonych Tow., i jakkolwiek Wołyn nie cieszył się dotychczas opinią wielkiej pracowitości, jednak Bogu dzięki, dziś mamy już liczne grono ludzi, którzy będą pracować cicho, spokojnie i poważnie.

B. F.

□ Z Żytomierza piszą do nas: Smutnem echem odbił się w mieście naszym zgon zamieszkałego tu od lat kilku znanego historyka Wilhelma Bogustawskiego, autora poważnych prac historycznych. Ze szczerem żalem odprowadziliśmy go na miejsce wiecznego spoczynku, składając na trumnie wieńiec, jako wyraz czci dla jego zasług naukowych. — Bawi tu obecnie nowelista p. Jan Zamarajew (Ursyu), który urządza w Żytomierzu wystawę obrazów kijowskiego Salonu artystycznego. Oprócz nowych dzieł pędzla malarzy miejscowych, jako to: Nałęcz, Kazanowskiego, Beyzyma, na wystawie ma się ukazać kilka nowych płócien Zmurki. — Zapowiadziane Towarzystwo „Samopomocy“, ułatwiający nabywanie ziemi i wznoszenie domów, zostało już utworzone. Do Tow. zapisało się dotychczas blisko trzysta osób. Wybrany został komitet, któremu zlecono przystąpić jaknajrychlej do działania. Obecnie komitet, którego prezesem jest p. Łukjanienko, inicjator Towarzystwa, zajmuje się wyborem miejsca pod budowę przyszłych domów. Podobno zamierzono nabyć ziemię w miejscowości zbyt oddalonej od miasta, a to może zniechęcić wielu członków od uczestniczenia w Tow. Dochodzą nas wieści, że towarzystwa rolnicza w Królestwie Polskiem, zamierzyły sprowadzać ztąd słomę i siano i zwróciły się z prośbą o pośrednictwo do kijowskiego Tow. rolniczego. Jak słyszeliśmy, proponowane ceny są bardzo dogodnie dla ziemian naszych. W — ta.

□ Z Moskwy piszą do nas: Powtórzenie przedstawienia polskiego na rzecz naszego Tow. dobroczynności udało się świetnie, gdyż wszystkie bilety rozprzedano. Komedijki „Peretka“ i „Złoty cielec“ odegrano bardzo starannie, wykonawcy przeto zyskali znów ogólne uznanie, a utalentowana młoda artystka, panna A. S. otrzymała kosz kwiatów. Po komedijkach były żywe obrazy, ułożone przez artystę-malarza Stefana Mucharskiego, z „Wojny“ Grotgera, „Jana Sobieskiego przed wyprawą pod Wiedeń“, „Pożegnanie Tadeusza z Zosią“ i inne, z których najwięcej podobała się „idylla wiejska“ ze swojskimi strojami ludowymi. Tańce dopełniły wieczoru, a główny cel, polegający na tem, aby średniej klasie rodaków naszych dać możność zgromadzenia się i użycia zabawy szlachetnej, udało się zupełnie. Chorąży.

□ Z Tomsku otrzymujemy od miejscowego proboszcza, księdza Józefa Demikisa, drugie sprostowanie korespondencji, podanej w N-rze 33 „Kraju“. Pierwsze sprostowanie zamieściliśmy w N-rze 45 naszego pisma, obecne więc podajemy w streszczeniu: „Obraz, który tak przeraził p. Kruka, jest obrazem cudownej Matki Boskiej Nieustającej pomocy, a umieszczone na nim li-

tery są nie starostwianskie, lecz greckie. Chcąc zaś oceniać inne obrazy tutejsze, trzeba się znać na malarstwie; ze swej strony mogę je tylko wyliczyć, sąd pozostawiając czytelnikom. W wielkim ołtarzu mamy obraz Przemienienia Pańskiego: kopję z Rafaela, wykonaną przez art.-malarza Biedrońskiego; po za tem obrazy: św. Jana ewang., kopję z Domeniquina, wykonaną przez art.-mal. Buchbindera; Matki Boskiej Różańcowej, kopję z Murilla, wykonaną przez art.-mal. Chruckiego; św. Cecylii, obraz malowany przez p. Wandę Dąbrowską (patrz „Przegląd Katol.“ Nr. 43). Każdy zrozumie, że przy tych obrazach niemożliwem byłoby zawieszenie jakiegś lichoty. W kopule freski przedstawiają między innymi św. Atanazego i św. Jana Chryzostoma w szatach czysto wschodnich (naturalnej wielkości). Lecz i te freski nie powinny razić prawdziwego katolika, który wie, że ci ojcowie należą do obrządku wschodniego, a przebierać ich w inne szaty, byłoby karykaturą. Parafia tomska posiada nie 10 tys., lecz przeszło 20 tys. wiernych, a mianowicie: w Tomsku i w pow. tomskim 10 tys.; marjińskim 4 tys., kaimskim 5 tys.; barnaulskim, kuźnieckim, bijskim i zwiniogórskim 2 tys. Ci katolicy mieszkają rozproszeni po całej guberni tomskiej na 1.500 wiorst wzdłuż i 987 wiorst wszere. Dotychczasowa parafia tomska w zasadzie została podzielona na 3 parafje: barokowską (pow. marjiński), spaską (pow. kaimski) i tomską z resztą powiatów i Krajem narymskim. Kościół w Tomsku nigdy nie świecił pustką, owszem bywa zawsze pełny, podczas zaś uroczystości wprost przepelniony, tak że mnóstwo wiernych musi się modlić na cmentarzu. Twierdzić stanowczo, że u nas „nielegalne pożycie z kobietą stało się zjawiskiem stałym“ jest więcej niż przesadą; jako proboszcz, chyba lepiej znam swych parafjan. Ze jest spora liczba kozłów między owieczkami i to najgorszego gatunku, nie przeczę, lecz o ogóle nie można tego powiedzieć. Ogół jest pobożny i nadzwyczaj ofiarny“. Na zakończenie ks. proboszcz prosi i inne gazety, które przedrukowały korespondencję p. Kruka, o zamieszczenie tego sprostowania, podanego w obronie katolików tomskich. Ks. J. D.

## Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY, 22 grudnia.

! Prywatna pomoc lekarska dla robotników rolnych w gub. płockiej. Wywóz koni do Afryki południowej. Dom pracy dla chłopców imienia pp. Mańkowskich.

+ Obywatele ziemscy z okolic Ciechanowa, pragnąc zapewnić służbie dworskiej pomoc lekarską, zawarli przed dwoma laty umowę z jednym z wolnopraktykujących lekarzy o objazd okolicy i udzielanie stałej pomocy lekarskiej w stałym dwutygodniowym okresie czasu, za pensję roczną. Ale system taki okazał się niepraktycznym, gdyż właśnie często podczas objazdu lekarza nie było chorych, a gdy zaszedł wypadek choroby, trzeba było czekać kilka lub kilkanaście dni, zanim nadjedzie lekarz. Wobec tego urządzono się teraz zupełnie inaczej. Na mocy odpowiedniej umowy, zawartej ze wszystkimi lekarzami, zamieszkałymi w Ciechanowie, właściciele sąsiednich majątków wydawać będą odpowiednie kwity, z którymi chorzy udawać się będą do odpowiednich lekarzy, lub też sprowadzać go na miejsce w razie ciężkiej choroby. Rachunki lekarze regulować będą z właścicielami majątków co pewien określony przeciąg czasu.



W ostatnich czasach w sferach miarodajnych podniesiono myśl zaprowadzenia rządowej pomocy lekarskiej w całym kraju, na wzór istniejącej dziś organizacji w gub. płockiej, wprowadzonej tam kilka lat temu przez b. gubernatora, t. r. Janowicza, z zastąpieniem perjodycznych wyjazdów lekarskich stacjami rewirami. Praktyka prywatnej organizacji pomocy lekarskiej w okolicach Ciechanowa wskazała również, że objazdy okolicy przez lekarzy w pewnych określonych z góry terminach, nie są w stanie zastąpić pomocy lekarskiej na miejscu. Należy też zaznaczyć, że zaprowadzona przez t. r. Janowicza organizacja pomocy lekarskiej w gub. płockiej, wskutek wadliwego jej urządzenia, nietylko nie posunęła naprzód rozwiązania tej kwestji, lecz owszem cofnęła ją wstecz, a liczba lekarzy wolnopracujących zmniejszyła się znacznie.

Wobec zamierzonego ujęcia pomocy lekarskiej w całym kraju przez władze administracyjne w swe ręce, należy się spodziewać, że wszelkie projekty, powstałe z inicjatywy prywatnej, będą musiały ustąpić pierwsze miejsce inicjatywie rządowej. Ale inicjatywa prywatna może do pewnego stopnia uzupełnić organizację rządowej pomocy lekarskiej, ewentualnie nawet zastąpić jej braki i uzupełnić jej wykonanie. Co do nas, nie wierzymy nawet w możliwość zorganizowania prawidłowej pomocy lekarskiej na drodze biurokratycznej, a przykład guberni płockiej jest tego najlepszym dowodem. Sądzymy też, że nasze towarzystwa rolnicze powinny przedewszystkiem zająć się tą kwestją, tak ważną dla pomyślnego rozwoju stosunków ekonomicznych w naszym kraju. Nie ulega bowiem kwestji, że na tem polu większość stowarzyszonych zgodziłaby się chętnie na poniesienie pewnych ofiar pieniężnych we własnym, dobrze zrozumianym interesie. Nie wszyscy jednak zdają sobie jasno sprawę, w jaki sposób możnaby zorganizować stałą, a jednocześnie tanią pomoc lekarską dla służby folwarcznej i oficjalistów rolnych. Działalność towarzystw rolniczych na tem polu powinny przedewszystkiem przybrać charakter informacji teoretycznych i wskazówek praktycznych, z pozostawieniem ich wykonania inicjatywie prywatnej.

Od dłuższego czasu krążyły u nas pogłoski o zjawieniu się w naszym kraju agentów angielskich, którzy mieli zakupować całe partje koni dla armji angielskiej w Afryce południowej. Pogłoskom tym dawano powszechnie wiarę, chociaż zapytywani o to hodowcy wzruszali ramionami, gdyż nikt się do nich nie zwracał z odpowiednimi propozycjami. Kilka tygodni temu miałem sposobność zaprzeczyc kategorięcznie w „Kraju” tym pogłoskom z najlepszego źródła. Obecnie zaś, według wyjaśnienia tutejszego angielskiego konsula jeneralnego, rzecz ma się następująco. Kapitan Murray zwracał się do swojego rządu z propozycją poczynienia zakupów koni w Królestwie i Cesarstwie, żadnych jednak pod tym względem rozporządzeń nie otrzymał. Ponieważ wysyłka znaczniejszych partyj koni dla rządu angielskiego nie mogłaby być skuteczną bez wiadomości tutejszego konsula, należy więc przypuszczać, że pogłoski o wywozie ko-

ni do Afryki południowej, rozpuszczają spekulanci w celu sztucznego podniesienia ceny koni. Może ta wiadomość, zaczerpnięta z urzędowego «Warszawskiego Dniownika», przekona nareszcie tych, którzy dotychczas wierzyli w zjawienie się u nas angielskich agentów, przybyłych w celu kupna koni dla potrzeb armji, walczącej w Afryce południowej.

Otwarty uroczyście w czerwcu r. b. dom pracy dla chłopców fundacji imienia pp. Mańkowskich z Podola, nie rozwija się, niestety, tak, jakby się tego można było spodziewać, a przyczyną takiego niepomyślnego stanu rzeczy jest brak funduszy. Dlatego też nie zdołano dotychczas otworzyć internatu dla sierot-chłopców, a liczbę początkowo przyjętych 75 chłopców przychodnich, otrzymujących pożywienie, musiano zmniejszyć do 60 najbiedniejszych i najbardziej potrzebujących opieki. Przy zakładzie tym, oprócz szkoły początkowej, znajdują się warsztaty do nauki szewstwa, krawiectwa i introligatorstwa; warsztaty te jednak są prawie nieczynne, gdyż brak pieniędzy na kupno materiałów. Dalszy rozwój tego tak pożytecznego zakładu zależeć będzie od poparcia szerszego ogółu ludzi dobrej woli, których zresztą w Warszawie nie brakuje. Miejmy więc nadzieję, że dom pracy dla chłopców na Pradze doczeka się jeszcze lepszych czasów.

B.

+ Z Warszawy telegrafują do pism rosyjskich, że na skutek trwającej w dalszym ciągu agitacji antyniemieckiej właściciele *cafechantantów* wymówili miejsce większości artystów niemieckich, zastąpiwszy ich francuzami.

+ Poruszona przez p. Hempla sprawa wzajemnych ubezpieczeń nieruchomości od ognia, wyczerpująco przez tegoż przedstawiona w sali Towarzystwa popierania przemysłu i handlu wśród licznego grona ziemian, wchodzi na drogę urzeczywistnienia. „Kurj. Warsz.” donosi, że dla opracowania ustawy wybrana została komisja, złożona z pp. Dobieckiego, Dzierżbickiego, Przanowskiego, Zakrzewskiego, Ostrowskiego, Karzo-Siedlewskiego, Kowerskiego, Ant. Hempla i Miecz. Chrzanowskiego. Komisja pod przewodnictwem p. Chrzanowskiego prace swoje wkrótce ukończy i przedstawi w przyszłym miesiącu licznieszemu gronu ziemian do rozpatrzenia.

+ Kasa pomocy dla pracujących na polu naukowym im. Mianowskiego posiada zatwierdzony przez władze zapis Wład. Peplowskiego, z którego dochody przeznaczone są na popieranie wydawnictwa broszur i podręczników naukowych, zawierających najlepsze wskazówki rozwoju rolnictwa, rzemiosł i rękodziel, wyłożone przystępnym i poprawnym językiem polskim. Komitet kasy oświadcza gotowość wejścia w bliższy stosunek z wydawcami lub autorami takich dzieł, w celu okazania im poparcia i pomocy pieniężnej.

+ Konsystorz ewangelicko-augsburski w Warszawie uchwalił wysłać na koszt kasy misyjnej do lipskiego uniwersytetu b. pastora stawiszyńskiego, Gerhardt'a, w celu kształcenia go na tamecznym uniwersytecie na specjalnego misjonarza wśród żydów w Królestwie.

+ P. Konrad Sandecki otrzymał pozwolenie na otwarcie w Warszawie szkoły męskiej rzemiosł krawieckich, z prawem wydawania patentów z ukończenia tejże szkoły. Program szkoły zawiera trzy główne działy: krawiectwa męskiego, kuśnierstwa i czapnictwa.

+ Znaną i bogatą antykwarnię, pozostałą po zasłużonym ś. p. Jakóbie Giejsztorze,

nabył hr. Władysław Branicki, chroniąc ją w ten sposób od rozproszenia, któremu z konieczności musiałaby ulegć.

++ Z Łodzi piszą do nas: Tutejsze chrześcijańskie Tow. dobroczynności z udziałem p. E. Jankowskiego obradowało nad urządzeniem w mieście naszym specjalnej wystawy złocieni, z przeznaczeniem dochodu na rzecz tegoż Tow. Postanowiono wystawę otworzyć w listopadzie r. 1902. Jednocześnie ogrodnicy łódzcy, korzystając z pobytu zasłużonego jubilata, doręczyli p. Jankowskiemu adres ze 150 podpisami. Rzeźnia łódzka przyjęta już została przez komisię gubernialną i w tych dniach rozpoczęła swą działalność. Łódzka szkoła handlowa wysłała swego przedstawiciela na zjazd przyrodników w Petersburgu. Po dłuższym spokoju na naszym rynku przemysłowo-handlowym zapanowało znaczne ożywienie, wywołane przez przyjazd kupców z wewnętrznym Cesarstwa. Nizkie jednak ceny na rynku bawełnianym czynią sytuację do pewnego stopnia wyczekującą. Stosunki płatnicze znacznie się poprawiły. „Rozwój” donosi, że czynione są starania w celu utworzenia w Łodzi oddzielnego konsulatu niemieckiego. M.

## RACHUNKI.

I.

Z wielką furją napadła na nas „Nowa Reforma” za ustęp o stosunku do Rosji w „Lawinie wrzesieńskiej” (Nr. 48). W jej halucynacyjnie rozszerzonych żrenicach „Kraj” przybiera postać polipa, wysuwającego długie ramiona dla „zwabienia nieprzytomnych z bólu i oburzenia polaków w otchłań bezdenną”. Artykuł nosi tytuł: „Protestujemy!” i kończy się wykrzyknikami, które nic nie kosztują, a efektownie brzmią: zbrodnia, ohyda, niecność i t. p.

Kto nie zna polemicznej metody organów naszej tromtadracji, mógłby przypuścić, że w „Kraju” pojawił się istotnie jakiś programowy artykuł polityczny, groźny i drażniący, który mógł „z bólu i oburzenia nieprzytomną”... „Nową Reformę” z równowagi wytrącić. W rzeczywistości nic podobnego się nie zdarzyło. W ustępie, o który „Nowej Reformie” chodzi, przytoczyliśmy tylko w porządku sprawozdawczym głosy prasy poznańskiej i galicyjskiej, na dowód, że idea polsko-rosyjskiego zbliżenia robi postępy. Nic więcej.

Zdawałoby się, sądząc logicznie, że skoro sama „Nowa Reforma” nie kwestjonuje dokładności naszych przytoczeń, skoro przyznaje, że „Kraj” „od siebie niemal nic nie mówi”, to powinnyby gromy oburzenia za idee, wypowiedziane w artykułach pism galicyjskich i poznańskich, rzucić nie tyle na „Kraj”, który w danym wypadku był tylko ich registrator, ile raczej na te właśnie pisma. Takby nakazywała logika. Ale w politycznych dysertacjach „No-

wej Reformy" logika nie bywa panią, ale służebnicą; odwoływać się do niej—rzecz próżna.

Obierając sobie „Kraj“ za cel napaści, „Nowa Reforma“ wiedziała, co robi. Może chciała najprzód naprawić własne przeoczenie. Artykuły z tendencją „rusofilską“ pojawiały się w ostatnich czasach, w Poznańskim zwłaszcza, dość często. Nie dostrzeżono ich z wysokości obserwatorjum, na którym usadowili się redaktorowie „Nowej Reformy“, albo może tylko niedoceniono. Dopiero z ankiety w „Kraju“, dopiero na widok zestawionej z fragmentów całości, zrozumiano niebezpieczeństwo i uderzono na trwogę.

Następnie grały tu prawdopodobnie rolę i względy taktyczne. Pobudek nie znamy, możemy się tylko domyślać. Czyż to np. nie jest rzeczą charakterystyczną, że „Nowa Reforma“ rzuca się namiętnie na „Czas“ za zamach na trójprzymierze, choć sama je potępia, a d-rowi Rakowskiemu, który w deklaracjach swoich politycznych poszedł dalej, niż inni („przyszłość nasza po tamtej stronie słupów granicznych“), robi tylko wymówkę, że „użył bardzo niewłaściwego wyrażenia“. I rzeczywiście, trudno było skarcić d-ra Rakowskiego mocniej, skoro go przez parę miesięcy stawiano jako wzór patrioty, i skoro jednocześnie, w tymże samym numerze, „Nowa Reforma“ zbiera dlań składki na „dar narodowy“.

Zarzuty „pociągania w otchłań bezdenną“ i t. d., są to zarzuty maskowe: mierzą w „Kraj“, ale godzą właściwie w prasę galicyjską i poznańską. Ale pismo krakowskie stawia nam również bezpośredni zarzut: żeśmy głosy prasy zakordonowej przecenili i niesłusznie uogólnili. Gdzie tego dowody? W ustępie o „stosunku do Rosji“ „Kraj“ zacytował sześć pism, które wystąpiły przeciwko trójprzymierzem i za zbliżeniem, i trzy odmiennego zdania. Gdzie tu tendencyjne uogólnienie? Pisaliśmy, że mnożą się głosy w prasie galicyjskiej i poznańskiej, zwłaszcza w tej ostatniej, świadczące o dążeniu do zbliżenia się. Ale to przecież fakt.

Fakt ten istnieje i żadna kazuistyka dziennikarska, żadna gra słów go nie obali, ani zachwieje. „Nowa Reforma“ próbuje to uczynić, ale niesfortunnie. Nie pomoże jej insynuacja, że głosny artykuł „Czasu“ o trójprzymierzem został przez „Kraj“ zamówiony, ani tłumaczenie stanowiska, zajętego przez „Dziennik Poznański“, pobratymstwem pojęć. Czy tylko o te pisma chodzi? Co „Nowa Reforma“

zrobiła z innymi pismami, które w sprawie trójprzymierza zawtórowały „Czasowi“: z „Przeglądem“? z „Gazetą Narodową“? z „Przedświtem“? A „Słowo Polskie“, odsądzone od czci i wiary za swą rusofilską politykę zagraniczną? Gdzie się zapodziały w jej rachunku pisma, które w kwestji stosunków polsko-rosyjskich zajmują stanowisko równie wyraźne, a często i wyraźniejsze od „Dziennika Poznańskiego“: „Kurjer Poznański“? „Praca“? „Gazeta Toruńska“? A pisma górnośląskie?... Czy to wszystko są również agenci „Kraju“? Czy „Nowa Reforma“ może zaprzeczyć, że nawet radykalne pisma wielkopolskie, jak „Goniec Wielkopolski“ i „Oreodownik“, zaczęły mówić o stosunku do narodu rosyjskiego w tonie wręcz odmiennym od „Nowej Reformy“? Jeżeli do tego wszystkiego dodamy, że dzienniki, spokrewnione z „Nową Reformą“, jak „Przegląd Wszechpolski“, „Wiek XX“, „Kur. Lwowski“, lub spowinowaczone, jak „Naprzód“, biadają nieustannie na wzrost dążeń „rusofilskich“ w Poznańskim i Galicji, to zrozumieemy, jak w świetle tych wszystkich niezbitych faktów wygląda namiętna napaść „Nowej Reformy“ na „Kraj“ za to, żeśmy w ogólnej ankiecie o lawinie wrzesieńskiej—i temu, bądź co bądź charakterystycznemu i ważnemu, objawowi osobny rozdział sprawozdawczy poświęcili.

W końcu, dla poinformowania tych czytelników, których wykrzykniki „Now. Reformy“ o zbrodni, ohydzie i t. p. (zaadresowane *via* „Kraj“) w błąd wprowadziłyby mogły, zaznaczamy, że, nie mówiąc już o pismach galicyjskich, nawet w poznańskich, oprócz „niewłaściwego“ odezwania się d-ra Rakowskiego, nie znaleźliśmy nic takiego, do czego by się np. prokurator pruski mógł przyczepić. O żadnym rzucaniu się w objęcia obcego państwa, o przeorywaniu granic, o oderwaniu się od Prus, czy też o „utopieniu się w morzu ugody“, nie było w nich mowy. Powtarzają się w tych pismach tylko dwie główne myśli: pierwsza, że w społeczeństwie rosyjskiem niema tej do polaków nienawiści, co w Prusach, i że zbliżenie się obu narodów jest naturalne i pożądane, a druga, że możliwa w przyszłości solidarność wszystkich narodów słowiańskich jest największą dla Prus groźbą, jedyną, z którą się liczą, jedyną—skuteczną. Po za tę świadomość, po za to przekonanie, artykuły „rusofilskie“ pism zakordonowych nie sięgają. Gadzinowa prasa niemiecka może naturalnie

podsuwać im inne, dalej idące tendencje; dla niej nawet Sienkiewicz, jako autor listu w sprawie wrzesieńskiej, stał się „płatnym agentem rosyjskim“, ale my w ocenianiu stosunków prusko-polskich powinniśmy rządzić się prawdą i ostrożnością, co w danym wypadku na jedno wychodzi.

## II.

Powołując się na fakt, że artykuł „Kraju“, który wywołał oburzenie „Nowej Reformy“, nie był artykułem rozumowanym ale sprawozdawczym, a więc nie mógł dostarczyć pismu krakowskiemu materiału do dyskusji politycznej, nie chcieliśmy przez to bynajmniej od dyskusji takiej się uchylić. Owszem, chętnie do niej stajemy, choć zarzuty „N. Reformy“ są tylko na domyślnych przesłankach oparte. „Nowa Reforma“ powiada, o ile z jej górnośląskich frazesów zrozumieć możemy, że „Kraj“ chce prowadzić w Poznańskim (może i w Galicji?) panslawistyczną propagandę, aby poznańczyków w objęcia Rosji pchnąć i ziemie polskie od Prus oderwać. Drugi zarzut, bardziej określony, brzmi: „Kraj“ chce „oburzenie, wywołane sprawą wrzesieńską, skierować na rozpędowe koło ugody polsko-rosyjskiej“.

Korzystamy ze sposobności, którą nam dała „Nowa Reforma“, ażeby i jej samej i jej towarzyszom broni dać, w zakresie tak postawionych kwestyj, wyczerpującą odpowiedź.

Zachęcanie rodaków naszych pod panowaniem pruskim do działań, czy knowań antypaństwowych—uważalibyśmy za szaleństwo. Nie potrzeba wczytywać się w roczniki naszego pisma, aby wytworzyć sobie należyte pojęcie o tem, jakich zasad i jakiej metody postępowania trzyma się w takich razach „Kraj“. Dość przejrzyć kilka ostatnich numerów, a choćby i ten sam Nr. 48 z „Lawiną wrzesieńską“. Od pierwszej chwili, kiedy zdwojona represja władz pruskich zaczęła wystawiać rozum i spokój społeczeństwa na ciężką próbę, wypowiedzieliśmy zdanie i przy niem jaknajmocniej stoimy, że wszelkie demonstracje, wszelkie paroksyzmy szowinizmu, wszelka polityka rozpaczy może tylko przepaść pogłębić, i że polepszenia położenia można oczekiwać tylko od akcji spokojnej i legalnej, od wytrwałej, żadnymi niepowodzeniami zrazić się nie dającej, pracy. Ztąd chyba wniosek prosty: polityczna propaganda panslawistyczna, coby od tej spokojnej pracy odrywała i broni w ręce niemcom dawała, szkodę tylko



przyniesć może. Każda z dzielnic polskich musi tak się urządzać, jak umie i może, w tem państwie, z którem związały ją losy. Przerabianiem karty Europy, prowadzeniem „wielkiej polityki“ zajmować się nam nie wolno. Za drogo kosztowały dawne w tym kierunku próby.

Tem niemniej uważamy za niezmiernie pożądany objaw—głosy, które odzywają się za kordonem. i które nawołują do zbliżenia się dwóch narodów: polskiego i rosyjskiego. To nie nowy objaw. Zaczął się on przed laty siedmiu, kiedy w stosunkach polsko-rosyjskich nastąpił pewien zwrot. Zmienił się wówczas w znacznej części prasy galicyjskiej i poznańskiej ton i sposób traktowania stosunków polsko-rosyjskich i Rosji. Uczczenie Mickiewicza przez rosjan i odwetowe uczczenie Puszkina przez polaków ujawniło znowu znaczny przyrost idei umiarkowanych i trzeźwych na całym obszarze Polski.

Od tego czasu ruch ten wzrasta, od wypadków, systemów i stosunków politycznych niezależny, i w tej niezależności tkwi właśnie jego siła, zdrowie i przyszłość. Sprawa wrzesieńska ruchu tego nie stworzyła, rozszerzyła tylko jego koryto i wartość prądu zwiększyła. Jednocześnie zaś zdarzył się fakt znaczący: zbiorowe wystąpienie prasy rosyjskiej po stronie polskiej przeciwko niemcom i odrzucenie propozycji powrócenia w obu państwach do wspólnego politycznego wobec polaków systemu. Nie przeceniając znaczenia tych obustronnych objawów, musimy wszelako uznać, że są one cennym posiewem dla przyszłości, i że pośrednio wzmacniają stanowisko u nas tej grupy ludzi, którzy za jeden z głównych celów swego programu postawili: zbliżanie się do społeczeństwa rosyjskiego na gruncie neutralnym, sprzymierzenie się z temi grupami i przedstawicielami narodu rosyjskiego, którzy w naszym rozwoju narodowym nie widzą dla państwa ani szkody, ani groźby.

Ale co to ma wspólnego z „ugodą“? Gdzie „Nowa Reforma“ widzi młyn i jego koło rozpedowe?

Gdyby „Nowa Ref.“, jak na organ skrajno-patriotyczny przystało, czerpała swoje, jeżeli nie natchnienia, to przynajmniej wiadomości, z urzędowych organów swej partji, np. z „Przeglądu Wszechpolskiego“ lub z „Głosu Polskiego“, toby się dowiedziała, że nawet w oczach naszych szowinistów ugoda została już pochowana, że jest rodzajem *prateteritum plusquam perfectum*, że walka o nią

*faute de combattants*, ustała. Dowiedziałyby się dalej, że w organach sławetnej „Ligi“ nazywają nas już nie inaczej, jak „eks-ugodowcami“, którzy znowu coś strasznego knują (o tem kiedy indziej), ale nie „ugodę“. *Quieta non movere!* Pocóż poruszać prochy?

„Kraj“ — organem „ugodowym“ w tem znaczeniu, jak go nasi przeciwnicy, i rosyjscy i polscy, pojmowali, nigdy nie był i od przezwiska, które uważał albo za szyderstwo, albo za obelgę, zawsze się bronił. „Ugoda“ — była to kartka, przyklepiona nam w popielec polityczny przez facecjonistów warszawskich. Chodziliśmy z nią, jak stary nauczyciel w „Omyłce“ Prusa, tak długo, aż się samym nawet szowinistom sprzykrzyło wydziwiać nam od „ugodowców“. „Kraj“ „ugodowym“ nigdy nie był, bo jakże nazwać „ugodowym“ pismo, które od początku swego istnienia, przez cały szereg lat, trzymało się i trzyma niezachwianie tych samych zasad, w różnych warunkach, w różnych czasach, tak dobrze dziś jak i lat temu cztery, siedm, dziesięć i siedmnaście, które utrzymało swój program niezależnie od zmiennej aury zewnętrznej; a miało i broniło go wtedy jeszcze, kiedy wyraz „ugodowcy“ nie był wynaleziony.

Jakież to program? Cały składa się z obowiązków względem własnego społeczeństwa. Zrywając z trybami postępowania, które zawsze kończyły się klęską i tem pewniej klęską skończyć się muszą, im w coraz niepomyślniejszych powtarzać się będą warunkach — „Kraj“ stara się szerzyć cnoty polityczne, których brak te klęski sprowadzał: umiarkowanie i trzeźwość w sądach, spokój w pracy, odwagę w przekonaniach. „Kraj“ wierzy, że tylko na tej drodze społeczeństwo lepszej przyszłości oczekiwać może. Z obowiązku względem własnego społeczeństwa „Kraj“ strzedz musi społecznego dorobku i bronić go od wszelkiego rodzaju szkodników, bez względu z kąd przychodzą i jakie ich miano. W gorącym przywiązaniu do wiary i narodowości, w umiłowaniu dobra publicznego, „Kraj“ nikomu wyprzedzić się nie da, ale jednocześnie chce być organem porządku i ładu społecznego, organem umiarkowanej, poważnej i odważnej opinji polskiej.

Program, który „Kraj“ wyznaje i głosi, nie jest obliczony ani na efekt zewnętrzny, ani na pokaz, ani na handel. Niema więc w nim miejsca ani na „wielką politykę“, ani na „ugodę“. Jest tylko świadomość, że cnoty polityczne, które zaszcześcić pragnie, są potrzeb-

ne dla nas samych, dla dobra, pożytku i szczęścia własnego społeczeństwa, że potrzebne nam będą zawsze, w każdej okoliczności, na każdym szczeblu pomysłowości czy niepowodzenia.

Takim jest nasz program. Uważamy go za słuszny, za celowy, za jedynie możliwy. Przy nim wytrwamy.

Tyle mieliśmy do oświadczenia przeciwnikom „Kraju“.

Er. P.

## U W A G I.

Petersburg, 14 grudnia.

Zarzucamy nieraz prasie zakordonowej, że jej sprawozdania z Królestwa grzeszą nieścisłością lub przesadą, że przez swoją treść i przez formę drażniącą przynoszą szkodę sprawie publicznej. Byłżeby poniżej zamieszczony ustęp z warszawskiej korespondencji „Nowej Reformy“ zapowiedzią zwrotu w tym kierunku w prasie skrajno-patriotycznej? W każdym razie zasługuje na przytoczenie i na podkreślenie. O nowomianowanym towarzyszu ministra oświaty, r. t. Zengerze, p. korespondent tak się mniej więcej wyraża:

„Powołanie kuratora okręgu naukowego warszawskiego rz. r. st. Zengera na stanowisko drugiego towarzysza ministra oświaty, wywołało wielkie w tutejszych sferach wrażenie. Po raz pierwszy zdarza się, że kurator okręgu warszawskiego powołany zostaje do rady korony, a w tym wypadku fakt jest tem znamiennejszy, że kurator Zenger, podczas krótkiej swej w Warszawie działalności, zaznaczył się jako zwolennik liberalniejszych prądów w wychowaniu i nie zapisał się żadnem represyjnym rozporządzeniem. Starał się on łagodzić stanowisko władzy szkolnej w stosunku do ludności. Za rządów jego zmieniły się różne obyczaje i zwyczaje, a równocześnie ułatwionym został przystęp do szkół, stale tamowany z powodu rzekomego przepelnienia zakładów. W urzędowaniu swem niesłychanie sumienny, wysłuchiwał osobiście wszelkich zażaleń z uznania godną cierpliwością, przedłużając godziny urzędowych przyjęć daleko po za północ. To osobiste zetknięcie się z rodzicami uczniów, dało mu sposobność poznać wszechstronnie system i panujące stosunki, i jest nadzieja, że na nowem stanowisku znajdzie sposobność uchylecia wielu niewłaściwości, a przede wszystkim rozmyślnego przeciążania młodzieży pracą, celem utrudnienia jej egzaminów“.

Do tych słów „Now. Ref.“ dodamy ze swej strony, że r. t. Zenger był rektorem uniwersytetu warszawskiego od maja 1897 do sierpnia 1899 r., kiedy, wskutek ujawnionej różnicy poglądów z pewną wpływową grupą profesorów, uznał za konieczne podać się do dymisji. W początkach roku 1899 książę Imeretyński szukał kandydata na miejsce świeżo zmarłego



kuratora Ligina, któryby mu dorównał zarówno przymiotami urzędowemi, jak i przymiotami charakteru. Opinia powszechna wskazywała wówczas, jako na jedyne go kandydata, na prof. Zengera, który wielką uprzejmością i wyrozumiałością w chwilach decydujących, umiał sobie mir wśród młodzieży i przychylności jej zaskarbić. Na tej kandydaturze zatrzymał się ks. Imeretyński i ją w Petersburgu w marcu 1900 r. przeprowadził. Nie odrazu wszakże. Przeszkoda przyszła ze strony nie spodziewanej: od p. Zengera, który się długo od kuratorstwa wymawiał i uległ tylko połączonym natarczywym prośbom: ministra oświaty i generał-gubernatora. Jak się zachował na stanowisku zwierzchnika warszawskiego okręgu naukowego, o tem poucza nas powyższa korespondencja „Nowej Reformy“.

W artykule jednego z pism francuzkich, przedrukowanym przez pisma zakordonowe, zamieszczoną została w formie pozytywnej wiadomość, że władze pruskie nie pozwoliły wziąć dzieci skazańców wrzesińskich pod opiekę rodzin polskich i nakazały oddać je do zakładów poprawczych. Dlaczego gazety poznańskie o tem milczą? Jeżeli to prawda, to nie ma słów dość mocnych, któreby postąpienie pruskie napiętnować należało, ale jeżeli fałsz, to go należy jaknajprędzej sprostować. Nie powinniśmy tolerować szerzenia się nieprawdziwych wiadomości o tem, co się dzieje w Prusach, bo prawdziwe stracą na wadze i powadze. Nie naśladujmy tych gazet niemieckich, które z rozkoszą i radością powtórzyły bajkę z mowy Sattlera o zabitych i rannych ofiarach wyborów galicyjskich, ale o rzeczowym sprostowaniu prezesa Koła polskiego, Jaworskiego, zawzięcie milczą. Pamiętajmy, że w stosunkach prusko-polskich byłoby zbytkiem uciekać się do nieprawdy, bo sama prawda jest aż nadto wymowną i przekonywającą. W pawie pióra przesady stroić jej nie potrzeba. I tak świat obejdzie i poruszy.

Tłumny wiec kobiecy, który niedawno obradował w Krakowie, uchwalił jednogłośnie, przy grzmiących oklaskach: bojkot *à outrance* przeciwko Niemcom i telegram dziękczynny dla pani Séverine, za jej wystąpienie w sprawie wrzesińskiej. Byliśmy ciekawi, jak wygląda przemjowany przez panie polskie, wyróżniony przez nie z całej prasy europejskiej, artykuł. I cóż się okazuje? Artykuł jest niewątpliwie entuzjastyczny, jak wszystko, co z pod pióra pani Séverine wychodzi, i zawiera, jak zwykle u niej, parę pośliznięć wyobraźni czy pióra. Ustęp o rozmowie w Monte-Carlo robi wrażenie

niesympatyczne. O gorących owacjach, które ją podobno spotkały w Haadze, pani S. pisze, że pod ich wrażeniem uczuła na swej ręce i na pierścionku jakby dotknięcie ust... Kościuszki. Czy wśród wiecowniczek, które artykuł pani Séverine czytać miały sposobność, nie znalazła się ani jedna wrażliwa polska dusza kobieca, zdolna odczuć drażniącą niewłaściwość takich porównań? ani jedna chłodna główka, coby ostrzegła przed składaniem narodowych holdów... frazesom?

## WADOMOSCI BIEŻĄCE.

### Dworskie.

× W odpowiedzi na powinszowanie warszawskiego generał-gubernatora M. I. Czertkowa, przesłane Najjaśniejszemu Panu w dniu Imienin, Jego Cesarska Mość raczyli odpowiedzieć następującą depeszą:

«Serdecznie dziękuję wojskom warszawskiego okręgu wojennego, instytucjom cywilnym w kraju i panu za powinszowanie i wyrażone Nam uczucia, z przyjemnością wspominając Nasz pobyt w kraju.

«MIKOŁAJ».

Depesza jen.-gubernatora brzmiała, jak następuje:

«Racz, Wasza Cesarska Mość, przyjąć powinszowania od Waszych wojsk i instytucyj cywilnych kraju, a również i moje gorące powinszowanie z powodu radosnego dnia Waszych Imienin. Niechaj Bóg zachowa Waszą Cesarską Mość dla szczęścia Rosji; my zaś, Najjaśniejszy Panie, jesteśmy Ci wierni bezgranicznie».

### Ogólne.

× O ile słyszeliśmy, w sferach miodrajnych ustaliło się przekonanie, że w guberniach, w których zamiast instytucyj samorządowych działają specjalne i administracyjne komitety «gospodarskie», opodatkowanie ludności na potrzeby ziemskie ma się i nadal odbywać tylko w drodze prawodawczej.

× Dowiadujemy się, że sprawa budowy kolei Warszawsko-Radomskiej ma być w tych dniach wniesioną do Rady państwa, od której ostateczna decyzja zależy. O ile słyszeliśmy pułk. Tiesenhausem, w razie, jeżeli koncesję otrzyma, ma być zobowiązany do indemnizacji na rzecz poszkodowanych akcjonariuszów kolei grójeckiej.

× Sprawa reformy uniwersyteckiej—według doniesienia «Piet. Wied.»—rozpatrzona będzie w Radzie państwa prawdopodobnie jeszcze podczas sesji bieżącej. Natomiast reforma szkół średnich będzie przedmiotem obrad w r. 1902 lub 1903.

× Osiem ziemstw gubernialnych, cztery powiatowe i sześć towarzystw rolniczych w guberniach Królestwa, Kraju zachodniego i nadbałtyckich—według doniesienia «Piet. Wied.»—zwróciło się do departamentu rolnictwa z prośbą o przeznaczenie co roku pewnych zapomóg pieniężnych i nagród dla gmin włościańskich, w celu rozwoju kultury racjonalnej traw i roślin.

× Komisja, Najwyższej powołana do walki z *démag*, wobec zupełnie zdrowotnego stanu całego pobraża morza Czarnego i wygaśnięcia jej w sąsiednich z pomienionem pobrażem miejscowościach zagranicznych, uchyliła od d. 10 (22) grudnia środki zapobiegawcze, utrudniające swobodę komunikacji.

× Ministerstwo skarbu zamierza uwolnić instytucje, mające na celu walkę z pijaństwem, od obowiązków kontroli nad sprzedażą napojów wysokokowych w zakładach prywatnych i skarbowych.

### W Petersburgu.

= Osobiste. Do Petersburga przybyła deputacja od zjazdu przemysłowców Rosji południowej, celem złożenia ministrowi skarbu memorjału i wyjaśnień w sprawie obecnego przesilenia w przemyśle żelaznym. Do składu deputacji należą, między innymi pp. Ig. Jasiukowicz i Wł. Żukowski.

= Komisja celna. Przy biurze doradcem hutników i przemysłowców żelaznych utworzoną została komisja, celem opracowania memorjału w sprawie pożądaných zmian w oceniu produktów przemysłu żelaznego, wobec odnowienia traktatów handlowych z Niemcami. Na przewodniczącego w komisji zaproszony został prof. D. J. Mendelejew, członek Rady ministra skarbu, przyjmują zaś w niej udział: od zakładów polskich pp. A. Roszkowski i J. Gieysztor, i od zakładów Rosji południowej p. Wł. Żukowski.

= Z Lutni. W sobotę d. 15 (28) grudnia odbędzie się czwarty z kolei koncert, z udziałem p. M. Piekarskiej (śpiew), p. S. Mielmiewicza (fortepian) i p. M. Maculewicza (wiolonczela). Po koncercie, jak zwykle, nastąpią tańce.

= Wystawa drobnego przemysłu otwarta będzie w Petersburgu z osobnym oddziałem więziennym. Wystawa ta rozpocznie się w drugim tygodniu postu st. st. i trwać będzie do drugiego tygodnia po świętach st. st. W wydziale więziennym wystawy zamierzono przedstawić główne gałęzie robót przemysłowych, wykonywanych w więzieniach wszelkich kategorii. Więzienia warszawskie i z Królestwa otrzymały również zaproszenia do udziału w tej wystawie.

= Odczyt jen. Ritticha w petersburskim Towarzystwie popierania nauk wojennych w d. 3 grudnia miał za temat Słowiańszczyznę zachodnią. Jak donoszą „Birż. Wied.“—autor odczytu twierdził pomiędzy innemi, iż „ze słowian gałęzi północnej w najcięższych warunkach znajdują się krakowianie, zamieszkujący w granicach państwa austriackiego w liczbie dwunastu milionów“, a nawet podał „o krakowianach“ owych obfite szczegóły: „40 proc. krakowian nie ma wcale ziemi. Zarobki ich dzienne wynoszą zaledwie 40 kop. Mają mało szkół i kościołów. Wskutek ciężkiej swej doli, krakowianie licznie wychodzą do Brazylii“. Do tej wzmianki „Birż. Wied.“ dodaje „Kurjer Polski“ taką uwagę: „Nikt pewnie odgadnąć nie zdoła, kto to mianowicie są ci krakowianie? Polaków w całej Austrii jest zaledwie cztery miliony“.

= W dorocznym wielkim koncercie na dochód katolickiego Tow. dobroczynności, w niedzielę 16 grudnia, w sali Tow. kredytowego (plac Aleksandryjski), wezmą udział artyści i artystki opery Cesarskiej: primadonna p. Adela Jda Bolska; pani Markowicz (synowica senatora Markowicza) mezzosoprano opery; panna Ciarlone, solistka Jego Cesarskiej Mości, harfistka opery; p. Jerszow, tenor opery; p. Rydzewski, były oficer gwardji, obecnie świeżo zaangażowany baryton opery (p. R. śpiewać będzie pod teatralnem imieniem Rybakowa); p. Butkiewicz, wiolonczelista, członek znakomitego kwartetu smyczkowego księcia Meklembur-

skiego i p. Lalewicz, pianista. Do akompanjowania zapewniono udział cenionej pianistki panny Clemenz i cieszącego się wielkimi względami publiczności drugiego szefa orkiestry operowej p. Edwarda Kruszewskiego. Objęcie przez p. Bolską kierunku artystycznego nad koncertem zapewnia mu świetne powodzenie. Bilety w cenie 1 do 10 rb. są do nabycia w zarządzie kat. Tow. dobroczynności, w księgarni K. Grendyszyńskiego i w dzień koncertu, u wejścia do sali Tow. kredytowego. Początek koncertu o godz. 8<sup>1/2</sup> wieczór.

— Z teatrów i widowisk. Wznowienie na scenie teatru Maryjskiego od trzynastu lat niegranej opery Webera „Wolny strzelec“ (*Freischütz*), przyjęte zostało przez publiczność z wielkim uznaniem. Pani Bolska, występująca w głównej roli Agaty, pięknym śpiewem i świetną grą zyskała poklask ogólny. Obecny na przedstawianin krytyk paryżkiego „Figaro“ Charles Joly, w obszernym specjalnym sprawozdaniu o teatrach petersburskich, zamieszczonem w „Figaro“, wysoko podnosi zalety głosu pani Bolskiej. Opera włoska rozpoczyna sezon w dniu 26 b. m. w sali konserwatorium. Przyjazd p. Salomei Kruszelnickiej do Petersburga spodziewany jest na kilka dni przed rozpoczęciem przedstawień. W teatrze Aleksandryjskim, w piątek 14 b. m., pójdzie zapowiedziana oddawna nowa sztuka epizodyczna Wl. Trachtenberga p. t.: „Kometa“. W teatrze Tow. literacko-artystycznego wystawiono z powodzeniem oznaczony na konkursie dramat Najdienowa „Dieta Wanin sziny“; dramat ten, jak zaznacza krytyka, nosi cechy niezaprzeczonego talentu. Sensacyjny dramat Arbenina „Petersburskie no ry“ nie schodzi z repertuaru tego teatru. W teatrze pani Szabelskiej, przywrócona w miejsce dramatu operetka, daje pełne przedstawienia. W sali Tow. kredytowego odbył się koncert-bal, na którym cały program koncertowy wypełnił świeżo ulepszone gramofon; zastąpił on nawet przygrawającą zwykle do tańca orkiestrę balową.

## POLITYKA ZAGRANICZNA.

### PRZEGLĄD.

Lalki stambulskie i posagi berlińskie. Wykład estetyki cesarskiej i prusko-niemieckiego „idealizmu“. Taryfa celna, socjaliści i welt-polityka. Kłopoty Anglii nad zatoką Perską i w Indo-Chinach. Przedwczesny pogrzeb kwestji irlandzkiej. Nowe jej obostrzenie. Irlandja i Kanada. Chili i Argentyna.

W barwnym opisie skarbcza sułtańskiego w Konstantynopolu, Piotra Loti wspomina o szeregu stojących tam lalek, przybranych we wspaniałe stroje zmarłych padyszachów. Być może w podróży po Wschodzie powstał pomysł u ces. Wilhelma przyozdobienia «Alej Zwycięstwa» w stolicy nadszprewskiej szeregiem postaci jego przodków. Wyrzeźbieni więc przez nadwornego mistrza Begasa i jego uczniów, stanęli w szyku, jak na prusaków nawet umarłych przystało, zeszli z tego świata Hohenzollernowie, każdy z dwoma swojemi największemi «sługami». I gdy już ten szyk uformował się ostatecznie — cesarz zwołał rzeźbiarzy swoich na ucztę i powiedział im, z kielichem w rękę, najprzód, że kult ideału jest właściwością wybitnie niemiecką, powtóre, że sztuka niemiecka (ta z Siegesallee), ma

na celu uprzystępnienie ideału masom ludowym, i potrzecie, że nigdy jeszcze, nawet za czasów Odrodzenia, rzeźbiarstwo nie osiągało szczytów, do których dopięło się dziś w Berlinie. Monarszy mówca wypowiedział to wszystko z właściwą sobie swadą i z zupełną wiarą w prawdziwość głoszonych przekonań. Sztuka rzeźbiarzy berlińskich ma udostępniać ideał klasom niższym — wyższe bowiem, czyli junkrowie pruscy, karmią się nim od dzieciństwa. Widok posagowych postaci elektorów brandenburskich i ich godnych następców, nauczy ludę berliński, jak należy płaszczyć się przed silniejszymi, poniewierać prawa słabszych, nie cofać się przed niczem dla dopięcia celów egoistycznych państwowo-narodowych, jak potęga mocarstwowa rośnie ze zrzeczności, nie przebijającej w środkach: z obłudy, podstępny i bezprawia. Z takimi ideałami w duszach lud ten zaszedłby daleko za swoimi przywódcami, przyklaskiwałby jednomyślnie hr. v. Bülowowi i tłoczyłby się przy sztandarze polityki eksterminacyjnej. Na szczęście, obok posagów z «Alej Zwycięstwa», stoją na ziemi niemieckiej spizowe postacie wielkich poetów i myślicieli, brzmią hołdy, składane szlachetnym umysłem i czystym sercem. Ideały, wcielone w Albrechcie Niedźwiedziu lub Fryderyku Żelaznym-Zębie, nie są, na szczęście, jedynymi ideałami niemieckimi i niezawsze panować, nawet w Berlinie, będą. Przyjdzie czas, a «Ścieżka zwycięstw» stanie się pustkowiem, i rozluźni się szyk paradowy owych lalek, którym przez nieporozumienie tylko nadaje się dziś nazwę dzieł sztuki.

Deklamacje pruskich mężów stanu o wielkich ideałach narodu niemieckiego czynią wrażenie dziwne. Brzmi w nich jakaś nuta nieszczerą do tego stopnia, że p. Holmstrem w «Piet. Wied.» nazywa hr. Bülowa «l'avocat de Néron», i dowodzi, że w całej dyskusji o nowej ustawie celnej jedynym prawdziwym przyjacielem ludu wydaje mu się p. Bebel, przywódca stronnictwa socjalno-demokratycznego. «Pomiędzy hr. Bülowem i jego zausznikami z jednej strony, a Bebelem, broniącym praw głodnych ludzi do kawałka chleba — mówi p. H. — żaden człowiek uczciwy nie zawaha się w wyborze. Zwycięstwo moralne w Niemczech odniósł dziś socjalizm». Uwaga powyższa zgadza się zupełnie z twierdzeniem Richtera, że kanclerz obecny niemiecki przyczynia się ze wszystkich sił do wzrostu, znaczenia i wpływów stronnictwa socjalno-demokratycznego, które niewątpliwie wyzyska chwilę, by okazać masom, że jest ich przyjacielem szczerym, i że odeń tylko spodzie-

wać się mogą polepszenia bytu i przyspieszenia pomyślniejszej dla nich przyszłości. Rząd pruski nie dba zresztą o stronnictwa «przewrotowe», w mniemaniu, że zawsze popokroć je będzie mógł siłą zbrojną. O tę chodzi mu przedewszystkiem, i p. H. słusznie sądzi, że nowa taryfa celna powstała nietyle z dbałości o interesy agrarjuszów, ile ze względu na możność podwyższenia dochodów kasy państwowej. Ludność musi sprowadzać zboże i jeść chleb, choćby był najdroższy, państwo przeto zyska nowe miliony na zbrojenie swej armji i floty i na welt-politykę, prowadzoną z takim zapalem, że nawet bonapartyści francuzcy na szpaltach «Autorité» marzą o porozumieniu się w sprawach kolonialnych Rosji, Francji i Niemiec i o pogębieniu W. Brytanji, o której interesy tak łatwo zahaczyć.

Ma dziś ona trochę kłopotów nawet po za wojną południowo-afrykańską. Oto jej protegowany, sułtan Koweytu, nad zatoką perską Moharek, którego interwencja angielska uratowała niedawno od klęski, jaką miał mu zadać szejik-Nezdu i od zajęcia miasta przez załogę turecką, otrzymał wezwanie z Konstantynopola, ażeby stawił się przed oblicze padyszacha i złożył mu hołd lenniczy. Na to Anglja, oczywiście, pozwolić nie może, z chwilą bowiem uznania przez Mohareka politycznego nad sobą zwierzchnictwa sułtana, nad zatoką Perską rozpanoszą się wpływy spółki niemieckiej kolei Anatolijskiej, która właśnie w pobliżu Koweytu dobiegnie do morza. Moharek przeto do Stambułu nie pojedzie, ale anglicy zdaje się będą zmuszeni bronić go czynnie, ponieważ szejik-Nezdu znowu nastaje nań z wielką siłą, a i turcy pragnęliby faktycznie panowanie swe nad Koweytem okazać. Na zatoce w pobliżu Koweytu ukazało się już parę statków wojennych angielskich, ale, jak sądzi «Times», tego zamało na morzu, gdzie zbiega się i krzyżuje tyle interesów. Niedawno po wodach zatoki krążył krzyżowiec rosyjski «Warjag», którego kapitan odwiedził nawet sułtana Mashatu. Wywołało to burzę w prasie indo-angielskiej.

Parę punktów czarnych uwydatniło się także w Indo-Chinach, tam bowiem Francja czyni zarzuty Sjamowi, że zamało uwzględnia interesy francuzkie. Rząd króla Czulalongkorna odpowiada, że ściśle przestrzega tak co do granic, jak co do stosunków handlowych z Francją traktatu z 1893 r., i że gotów wszelkie kwestje sporne oddać do rozstrzygnięcia sądowi polubowemu, mianowanemu przez Cesarza Wszechrosji. Przedstawiciel Fran-



cji wszakże, p. Kłobukowski, ani słyszeć chce o sędzie polubownym i domaga się bezpośredniego uwzględnienia wszystkich swoich zadań. Obojętną na to wszystko nie może pozostać W. Brytania, która traktatem z Francją 1896 roku zagwarantowała sobie pewne prawa do czuwania nad niezależnością królestwa sjamskiego.

Tymczasem w Europie, w domu, wypływa znowu na wierzch sprawa irlandzka, którą chciał już pochwycić na długo «odnowiciel» stronnictwa liberalnego, lord Roseberry. Pragnąc wskrzesić dawną potęgę stronnictwa, uznał on za stosowne napisać na jego sztandarze nowe hasło imperjalizmu i wykreślić hasło samorządu dla Irlandji. Ale, jak słusznie twierdzi «Morning Post», nie wskrzesza się stronnictw przez niedotrzymywanie dawnych obietnic i zobowiązań. To, co tworzą dziś pp. Roseberry, Asquith, Grey, nie będzie już owem dawnym stronnictwem, które miało inny sztandar i do odmiennych dążyło celów. W Irlandji ludność burzy się i sarka. Ustawa o dobrowolnych umowach pomiędzy landlordami a czynszownikami co do skupu czynszów, jakkolwiek rzadko stosowana, wykazała jednak, że położyć kres dotychczasowym stosunkom obostrzonym pomiędzy właścicielami latyfundiów a dzierżawcami ferm, może jedynie skup przymusowy czynszów. Domaga się tego cała ludność rolnicza Irlandji, wskazując na przykład w dobrach lorda Dublon. Na tle tej agitacji rośnie i potężnieje agitacja polityczna, pomimo drakońskiej surowości rządu, który z mocy uchwalonych kiedyś, ale od niedawna z bezwzględnością stosowanych ustaw wyjątkowych, pociągnął nawet do odpowiedzialności sądowej jednego z irlandzkich członków parlamentu, którego dotknęła już kara więzienia za nielegalne zwołanie zgromadzenia publicznego. Ale ta surowość nie przeszkadza wcale objawianiu się jaskrawemu patriotyzmu irlandzkiego. Powracającego z Kanady przywódcę irlandczyków w parlamencie, Redmonda, powitały w Dublinie tłumy niezliczone z pochodniami w ręku, reprezentacja zaś miasta wręczyła mu dyplom obywatelstwa honorowego. P. Redmonda przyjmowano także nader serdecznie w Ameryce brytańskiej. W czasie uczyty, na jego cześć wydanej, przypomniał pierwszy minister Kanady, p. Laurier, że niegdyś parlament kanadyjski oświadczył się jednomyślnie za nadaniem samorządu Irlandji, i stwierdził, że uczucia i poglądy kanadyjczyków nie zmieniły się odtąd wcale. Z opinją takiej kolonji, jak Kanada, liczy się nawet p. Chamberlain i najzacieklejsi to-

rysi. Historia miewa czasem dziwne ironje, i kto wie, czy przyszły «home rule» irlandzki nie będzie dziełem zachowawców raczej, aniżeli liberałów, którzy sprzeniewierzyli się własnym tradycjom i hasłom.

Z Ameryki południowej dochodzi odgłos szczęku broni. Nie o Kolumbje i Wenezuele już chodzi, ale o Chili i Argentynę. Powodem sprzeczki jest zupełnie dziki wśród skalistych Andów, gdzieś w niegościennej Patagonji łzający kraik, który miał stanowić pas neutralny pomiędzy posiadłościami dwóch republik. Chili skarży się, że Argentyna zaludnia ten kraik swoimi kolonistami i wysyła tam załogi zbrojne; z Buenos-Ayres zaś dochodzą wieści, że chilijczycy przeprowadzają przez Andy drogę dla ułatwienia sobie najazdu na Argentynę. Obie strony zbroją się gorączkowo, słysząc o zaciągach ochotniczych, o ofiarach patriotycznych na cele wojenne. Jest w tem jednak i nuta modernistyczna: Chili odwołuje się do rozjemstwa W. Brytanji. Zwolennicy pokoju mogą przeto pocieszać się myślą, że zatarg zbrojny nie nastąpi, w razie zaś gdy wybuchnie, że jedna przynajmniej ze stron walczących przebakiwała coś o sędzie rozjemczym i o pokojowym załatwieniu sporu.

J. Maura.

### TYDZIEŃ POLITYCZNY.

**Francja.** Zmarł w Paryżu wybitny dyplomata francuzki, długoletni poseł w Berlinie; Juljusz Herbatte. «Echo de Paris» donosi, że teraz już przystąpiono w Brest do formowania wielkiej eskadry francuzkiej, która towarzyszyć będzie w swoim czasie prezydentowi Loubetowi w jego podróży do Petersburga.

**Anglja.** W dziennikach pojawiła się sensacyjna pogłoska o gotującym się powstaniu w Irlandji. Przewódca irlandzkiej partji narodowej w Izbie gmin, John Redmond, który świeżo powrócił z Ameryki, wygłosił podczas urzędzonego na cześć jego pochodu z pochodniami, mowę, w której powiedział, że irlandczykom nic innego uczynić nie wypada, tylko podnieść pochodnię buntu powszechnego przeciw Anglji.

**Bułgarja.** Przesilenie ministerjalne, które wynikło z powodu zamierzonej pożyczki zagranicznej, zostało zażegnane. Gabinet Karawelowa pozostaje u steru.

**Stany Zjednoczone.** W New-Yorku odbyła się konferencja, zwołana w celu ustanowienia normalnych stosunków pomiędzy kapitałem a pracą. W konferencji uczestniczyli magnaci z trustów, przedstawiciele przemysłu, mężowie stanu, uczeni i filantropi. Postanowiono utworzyć stałą komisję do badania i łagodzenia zatargów, wynikających w dziedzinie pracy, zwłaszcza zaś zmw robotniczych. Do komisji wejdzie 12 przedstawicieli robotników, 12 przedstawicieli kapitału i 12 przedstawicieli neutralnych.

**Venezuela.** Pomiedzy tą małą rzecząpospolitą amerykańską i Niemcami wynikł zatarg z powodu niezapłaconia jakichś sum kupcom niemieckim. Rząd niemiecki postanowił wysłać flotę w celu czasowej okupacji jednego z portów wenezuelskich. Urzędowy organ prezydenta Castro, «Republica Venezuela», oświadczył, że rząd i naród

zdecydowani są zbrojnie bronić niezawisłości kraju.

**Argentyna.** Zatarg z rzecząpospolitą Chili został szczęśliwie zakończony. Sporne kwestje oddano na sąd króla angielskiego Edwarda.

**Transwaal.** Odbyło się kilka nowych krwawych potyczek, w których przewaga była po stronie boerów.

## KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

### DO REDAKCJI.

Szanowny Redaktorze!

W N-rze 49 «Kraju» z r. b. (na str. 27, szpalta 2, wiersz 37 od góry i następne), we wzmiance pod rubryką «Prawo i sądy» czytam wyrazy, jakoby — spostrzegłszy w sali teatru przy ulicy Królewskiej Paszkowskiego — „zaczął zachowywać się tak wyzywająco i nieprzyzwoicie, nazywając go tchórzem, iż Paszkowski“ i t. d.

Wobec tego mam zaszczyt sprostować niżej, iż fakt wyzywającego i nieprzyzwoitego jakoby z mej strony zachowania się względem Paszkowskiego, bynajmniej na sędzie stwierdzonym nie został. Przeciwnie, cały szereg świadków (Tomasz hr. Zamoyski, redaktor Jan Skiwski, mecenas Kazimierz Stankiewicz, mecenasowa Kazimierzowa Stankiewiczowa, pp. Stan. Grabowski, Wiktor Grün, Wł. Grigorjew, porucznik Kornitów, Wład. Grabowski, Antoni Kraszewski, Jul. Eiger, Ant. Siemaszko, kapitan Treufreund, J. Wannowski, Kazim. Zalewski) — zeznał, że w zachowaniu się mem podówczas nie było nic skierowanego przeciw Paszkowskiemu. Gołosłowne zaś zapewnienie tegoż ostatniego, jakoby go miał lżyć, czego nawet nikt z najbliższych siedzących (sędzia Wiktor Kronenberg i p. Landie) na sędzie nie stwierdził, nie może być uznane za fakt, a winno być przyjęte *cum beneficio inventarii*, jako pochodzące z ust osobnika, którego napaść na mnie stała się przyczyną całego tego „incydentu“, stawiając niżej podpisanego w smutnym wypadku koniecznej obrony.

Racz przyjąć Szanowny Redaktorze wyrazy i t. d.

Kazimierz Korwin-Piotrowski.

Warszawa, 21 grudnia 1901 r.  
(Aleja Ujazdowska № 39).

### OD REDAKCJI.

**W. J. N. w Żytomierzu.** Wyraz „chyba“ nadaje twierdzeniu lub przeczeniu charakter przypuszczenia: „Pan chyba wie nie wszystko“ znaczy to samo, co: „Przypuszczam, że pan wie nie wszystko“; tymczasem to samo zdanie bez „chyba“ oznacza kategoryczne twierdzenie, że osoba, do której się zwracam, wie nie wszystko. We wszystkich przytoczonych przez pana wyrażeniach wyraz „chyba“ ma znaczenie „zapewne“; malując pewien odcień myśli, bynajmniej nie jest zbyteczny.

**W. K. Rom. w Ant.** Wszystkie pisma galicyjskie i poznańskie. Bezpośredni adres w Poznaniu brzmi: Herrn Dr. von Niegolewski in Posen. Wilhelmsplatz 3.

## SKOROWIDZ ADRESÓW.

DR. JAN PILTZ, specjal. od chorób nerwowych, osiadł w Warszawie; przyjmuje od godziny 9 — 10 rano i od 4 — 6 po poł. Piękna 14.

LEKARZ - DENTYSTA ALEKSANDER ZAWADZKI w Warszawie, Jerozolimska № 49, róg Marszałkowskiej.



### Kościół i duchowieństwo.

\* Jak donosi „Polit. Corresp.“ z Watykanu, Leon XIII zajęty jest obecnie pisaniami encykliki religijnej, mianowicie mającej katolikom zalecić gorliwsze oddawanie czci Sakramentowi Eucharystji. Encyklika ma być ogłoszona na Nowy Rok. Niedawno również ogłoszono w Rzymie encyklikę z d. 20 listopada do biskupów wschodnio-katolickich w Grecji. Encyklika posiada znaczenie doniosłe, jakkolwiek ma charakter lokalny. Leon XIII rozwija tu swe idee co do połączenia kościołów orjentalnych.

\* Polacy amerykańscy, jak wiadomo, żądają większych praw dla kleru polskiego w rządach kościelnych. Obecnie znaleźli oni poparcie w prasie angielskiej i, co ważniejsza, wśród biskupów Stanów Zjednoczonych. W styczniu wyruszy do Rzymu delegacja polska, złożona z wybranych na kongresie katolickim Polaków amerykańskich: ks. Kruska z Ripon, ks. Pitass z Buffalo i jeden obywatel świecki. Delegaci zamierzają uzyskać poparcie Watykanu dla utworzenia przy biskupacie amerykańskich koadjutorów-polaków, którzyby uwzględniali słuszne potrzeby i wymagania Polaków, a zapobiegali niewłaściwym rozporządzeniom nierozumiejących po polsku prałatów.

\* Wobec przedostania się agitacji młodzieży ruskiej do seminarjum unickiego we Lwowie, ks. metropolita Szczytycki wystosował do rektoratu tego seminarjum następujące zarządzenie: „Z dniem jutrzejszym zamykam seminarjum. O tem zarządzeniu należy donieść władzom. Dan we Lwowie d. 14 grudnia r. 1901. *Metropolita Andrzej*“.

„Słowo Polskie“ dowiadyuje się, że cały rektorat grecko-katolickiego seminarjum duchownego we Lwowie ma otrzymać dymisję.

\* Ks. dr. Klemens Sarnicki, profesor uniwersytetu lwowskiego, prowincjał oo. Bazylianów, odznaczony został przez Papieża godnością archimandryty honorowego z krzyżem, mitrą i pastorałem. Ks. Sarnicki przyczynił się bardzo do reformy oo. Bazylianów, których zakon obecnie liczy 190 członków.

\* Roboty przy odnowieniu i naprawie ornamentów oraz rzeźb w kaplicy N. P. M. Ostrobramskiej w Wilnie w większej części zostały już wykonane. Do robót tych wezwano artystki-rzeźbiarki, kształcące się w Wilnie, Warszawie i Petersburgu. Koszta odnowienia świątyni wyniosą około 20 tys. rb. Roboty będą ukończone w jesieni.

\* Donoszą nam, że w składzie osobistym duchowieństwa diecezji wileńskiej zaszły następujące zmiany: **M i a n o w a n i**: ks. prałat Harasimowicz Maciej, oficjałem konsystorza; ks. prałat Kurczewski Jan, wice-oficjałem; ks. szambelan kanonik Frackiewicz Wiktor, członkiem konsystorza; ks. Wyszyński Bohdan, proboszczem kościoła św. Jakóba w Wilnie; ks. Bałaban Ludwik, proboszczem w Krynkach; ks. Kuchta Józef, kapelanem kościoła św. Mikołaja w Wilnie; ks. Kulakowski Ant., mansonjarszem do Łady; ks. Januszewicz Jerzy—wikariuszem w Szyrwintach. **Z m a r ł i**: ks. Sajakowski Kaz., dziekan i proboszcz oszmiański, 21 listopada, lat 64; ks. Bańkowski Onufry, w Wilnie 25 listopada, lat 60.

\* Z Triestu donoszą o zbrodni w kościele Santa Thara, w miejscowości Castrogiovani. Proboszcz, msgr. Giuseppe Virzi, który w zakrystji ubierał się dla odprawiania Mszy św., został zabity przez zakrystjana Gaetano Termine trzema pchnięciami sztyletu. Morderca następnie sam oddał się w ręce karabinierów. Czyn swój popełnił przez zamięt.

### Prawo i sądy.

\*\* W grudniowym zeszycie „Zurn. Min. Just.“ znajdujemy artykuł p. Bohdana

Kutyłowskiego, członka redakcji naszej, poświęcony sprawie wykupu czynszów wieczystych skarbowych w Warszawie. W bardzo przekonujący sposób, popierając swoją argumentację cytacjami z ustawodawstwa polskiego, rosyjskiego, francuskiego i pruskiego, oraz wyrokami sądowymi, dowodzi autor, że wypuszczenie gruntu w posiadanie wieczysto-czynszowe było w istocie jego aljenacją, że czynsz nie był wynagrodzeniem za używalność gruntu, lecz tylko widomą oznaką supremacji dawnego właściciela, że charakter taki czynszów oparty jest na przepisach prawa i był uznawany przez wszystkie działające w Królestwie Polskiem ustawodawstwa, i że projektowany przez ministerstwo dóbr państwa sposób wykupu czynszów skarbowych w Warszawie obraża prawa interesy zarówno czynszowników, jak i ich wierzycieli realnych. Idea nowego szacunku czynszów sprzeciwia się zasadniczym pojęciom o ich istocie i jest nonsensem jurydycznym.

\*\* Jak wiadomo, ust. akc. zabrania sprzedawać spirytualja na kredyt. Otóż właścicielka handlu win w Winnicy, Akiwison, wytoczyła sprawę przeciw duchownemu Babińskiemu o 58 rb. za wzięte na kredyt wino. Sędzia pokoju i zjazd winnicki oddalił powództwo, opierając się na powyższym przepisie prawa. Akwison odwołała się do Senatu, dowodząc, że ustawa zabrania tylko sprzedaży na kredyt spirytualjów w szynkach i t. p. zakładach, i że zakaz ten nie może być stosowany do składów win. Senat uchylił wyrok winnickiego zjazdu pokoju.

\*\* Kandydat prawa Dawid Lewin, starozakonny, opierając się na przepisie ust. paszp., który pozwala i żydom, posiadającym dyplomy wyższych zakładów naukowych, mieć po za granicami osiedlenia dwie sługi ze swoich współwyznawców, prosił naczelnika miasta Petersburga o pozwolenie mieszkania przy nim jego siostrze Fanni Lewin, w charakterze guwernantki przy dzieciach. Naczelnik miasta nie uwzględnił tej prośby, gdyż Fanni Lewin, i jako siostra petentki i jako guwernantka—nie może być zaliczoną do kategorii sług. Senat jednak nie podzielił tych zapatrywań, uznając, iż Lewin, posiadając stopień naukowy, ma najzupełniejsze prawo mieć u siebie w charakterze bony czy guwernantki przy dzieciach swoją siostrę.

\*\* Ogólne zgromadzenie Senatu—jak donoszą pisma petersburskie—roztrząsało w tych dniach pytanie, czy żony starozakonnych, mających wyższe dyplomy naukowe, mają prawo zamieszkiwać po za granicami osiedlenia oddzielne od mężów. Choć w kilku poszczególnych wypadkach Senat przyznawał już to prawo, obecnie ogólne zgromadzenie nie powzięło żadnej uchwały wskutek różnicy zdań pp. senatorów, i sprawa ta będzie oddana do decyzji Rady państwa.

\*\* W d. 28 listopada zapadła decyzja I departamentu Senatu, iż starozakonni, należący do szlachty dziedzicznej, pomimo to na mocy pochodzenia nie mają prawa do służby państwowej.

### Szkoły i młodzież.

\*\* Wydział filologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego powziął uchwałę, ażeby zaprowadzić na uniwersytecie krakowskim lektorat języka rosyjskiego. Propozycja w tej sprawie odeszła już do ministerstwa oświaty. Lektorem miałby zostać p. Bagiński, Polak, przybyły z Kazania. Donosząc o tem, pisma galicyjskie dodają, że wydział filologiczny motywuje potrzebę nauczania języka rosyjskiego tem, że jest on potrzebny dla młodzieży tak z naukowych jak i z praktycznych względów.

\*\* Dzienniki petersburskie donoszą, że powstał projekt zaprowadzenia w uniwersytetach i wyższych technicznych zakładach naukowych systematycznych wykładów polityki kolejowej, prawa kolejowego, teorii zarządu kolejowego, taryf i przepisów eksploatacji kolei.

\* W budżecie ministerstwa skarbu na rok 1902 na instytut politechniczny w Kijowie, Warszawie i Petersburgu przeznaczono 3,859 tys. rb., t. j. o pół miliona więcej, niż w r. b. Z tej sumy 1,800 tys. rb. przypada na budowę instytutu politechnicznego w Petersburgu. Na wykończenie instytutu warszawskiego przeznaczono 804 tys. rb.

### BIURO INFORMACYJNE

#### PRZY REDAKCJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

Nr. 1035. (*W. K. Wiesz. w Kij.*). Na pytanie, czy majątek spółki odpowiada za długi osobiste jednego ze spółników, daje dokładną odpowiedź art. 2,136, t. X, cz. 1 Sw. Zak. W razie upadłości jednego ze spółników, jego udział w spółce, stosownie do tego artykułu, przechodzi pod zarządek konkursu, czyli zalicza się do masy upadłościowej. Jeżeli to z natury spółki jest niemożliwym, to udział ten musi być sprzedany na rzecz masy upadłościowej. Udział, przypadający każdemu spółnikowi, oblicza się na mocy umowy spółkowej, ksiąg handlowych i bilansu, po dokładnem obrachowaniu wszystkich aktywów i pasywów spółki. Majątek drugiego spółnika i jego udział w spółce nie może oczywiście być odpowiedzialnym za zobowiązania postronne, zaciągnięte nie w imieniu i nie w interesach spółki. Konkurs czy administracja upadłego spółnika nie może żądać likwidacji spółki, ale ma prawo wymagać dokładnego przedstawienia stanu i interesu, dla określenia części przypadającej na masę upadłościową, i albo objąć tę część w swoją administrację, jeżeli to jest możliwym, albo wystawić ją na sprzedaż.

(*W. Domar. w Kij.*). Listu, o którym pan pisze, nie otrzymaliśmy. Prosimy o powtórzenie.

Nr. 1040. (*W. Fr. Widm. w Warsz.*). 1) W szkołach ludowych w Król. Pol. wykład przedmiotów ogólnych odbywa się w języku rosyjskim; na mocy rozporządzenia kuratora okręgu naukowego warszawskiego z r. 1899, wykładowi języka polskiego, który, podobnie jak i religia, wykłada się w większości szkół po polsku, poświęca się w tych szkołach 6 godzin tygodniowo i 2 godziny na ćwiczenia praktyczne. Obszerne przedstawienie o stanie nauki języka polskiego w szkołach Król. zamieściliśmy w N-rze 45 „Kraju“ z r. 1899. 2) Interesujące sz. pana daty statystyczne o podziale ludności w Królestwie i na Litwie zamieściliśmy w N-rze 49 naszego pisma.

Nr. 1045. (*W. W. St. w Gł.*). Przepisy o karach za nauczanie tajne w Królestwie i w Kraju zachodnim zamieściliśmy w N-rze 48 r. z. Zasadniczej różnicy w karaniu tych czynów w tych prowincjach niema, tylko przepisy dla Królestwa ściślej i dokładniej określają wypadki, w których kary mają być stosowane. Stanowią też zasadę, iż nauczanie początkowe przez rodziców, opiekunów lub starszych członków rodziny, lub udzielanie przez nich korepetycji małoletniemu rodzeństwu nigdy nie może być uznawane za nauczanie tajne, oraz pozwalają na wspólne lekcje i korepetycje dla dzieci kilku rodzin, lub kilku dorosłych osób, jeżeli o tem zostało zrobione odpowiednie zawiadomienie u władzy naukowej i w policji. Kary, t. j. grzywny do 300 rb. i areszt do 3 mies., są wyznaczane w drodze administracyjnej. Nauczanie tajne jest karane w całym państwie, z tą różnicą, iż w reszcie imperjum czynny te są karane w drodze sądowej grzywną do 200 rb. za otwarcie szkoły tajnej i do 75 rb. za nauczanie przez osoby, nie mające odpowiedniego dyplomu (art. 1049 i 1051 kod. kar.).

# DONIESIENIA.

Do dzisiejszego N-ru „Kraju“ dołączoną jest **Karta Albumowa**, przedstawiająca rysunki A. Grottgera: «*Musica*» i «*Comedia*».

## Wydawnictwa Hipolita Wawelberga.

**Nauka rysunków.** Edward Wawrykiewicz. Wskazówki praktyczne wykonywania rysunków technicznych. Str. 100, IV. rys. 29 i 9 tablic chromolit. Cena w opr. k. 75.

**Wiadomości praktyczne o motorach gazowych.** G. Lieckfeld. Przekład z niem. pod red. inż. E. Schoenfelda, z dod. opisu budowy motorów. Str. 11, 86, rys. 33. Cena w opr. kop. 65.

**Światło elektryczne.** Zygmunt Straszewicz. Urządzenie i działanie instalacji prywatnych o prądzie stałym. Przewodnik dla monterów, maszynistów i właścicieli instalacji elektrycznych. Str. 295. VIII. rys. 146. Cena w opr. rb. 1 k. 20.

**Samoprząsnica (Selfactor.)** St. Jakubowicz, inżynier. Studium teor.-prakt. Str. IX. 86, rys. 35. Cena w opr. k. 85.

**Zasady tkactwa.** Józef Jabłkowski, ze szczególnem uwzględnieniem przemysłu wełnianego. Str. 126, rys. 75 oraz 16 tablic kolorów. Cena w opr. rb. 1 k. 40.

**Zarys przedzenia wełny czesankowej.** Stanisław Jakubowicz, inż. Str. III., 79, fig. 21. Cena w opr. kop. 40.

**Słownik polsko-rosyjsko-niemiecki terminów garbarskich.** Felician Przyssychowski, inż. chem. Str. II., 28. Cena k. 15.

**Sprzedaż we wszystkich księgarniach.** Skład Główny u **Gebethnera i Wolffa** w Warszawie, Krak.-Przedmieście № 15.

**KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT FERDYNANDA HOSICKA**, wydawcy „Biblioteki ilustrowanej dla młodzieży“ w Warszawie, przy ul. Senatorskiej № 496, posiada zawsze na składzie wszelkie nowości literackie we wszystkich językach. Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma w kraju i zagranicą, wychodzące. Główny skład Globusów, Tellurji i Planetarji.

### Dla nerwowo chorych dóm zdrowia

D-ra Dydyńskiego w Warszawie, ul. Bagatela 6, w osobnej willi wśród ogrodów. Cena pokoju z leczeniem i wykwintnem utrzymaniem od 4-7 rb. dziennie. Wyślystwo chorych wyłączeni. Stały lekarz. (1106)

### Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natansona, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecemi, jako też spodziewające się słabości. Oplata dzienna od 1.50 do 5 rb.

Z powodu reorganizacji

### Stada koni krwi arabskiej W REGOWIE,

jest okazjnie tanio do sprzedania 18 klaczy stadnych (7 zrebnych) i użytkowych, 5 wałachów i 1 ogier reproduktor z Uzińskijskiej stadniny hr. Kasawerego Brańskijskiego. Ceny od 100 do 400 rubli za konia. Wykazy szczegółowe na żądanie. Adresować należy: Regów, przez Iwanogród lub S. Plewiński w Warszawie. Smolna 25. (1126)

Polka-katoliczka, która w r. z. ukończyła jedno z gimnazjów Kraju zachodniego, pragnie otrzymać lekcje. Oprócz przedmiotów gimnazjalnych, może udzielać początków muzyki i języka francuzkiego. Oferty prosi składać w Redakcji „Kraju“ pod lit. Z. J.

## SIESTRORIECKI KURORT.

Institut fizycznych metod leczenia.

Duży basen do pływania.

Kompletny pensjonat. Są wolne pokoje. Ceny zniżone.

W Kursalu: w Soboty, Niedziele i codziennie podczas świąt kapela wojskowa.

W Święta Bożego Narodzenia będą: choinka, tańce i muzykalno-wokalne wieczory. Wejście bezpłatne.

Ślizgawka, «ski» i t. p.  
Pociągi: od Nowej Dierewni do Kurortu od godz. 7 rano, co 2 godziny.

Szczegóły w Zarządzie (Bazejnaja 2), i w Kantorze Kurortu.

**KOCHA** w Warszawie, Miodowa 2, można się dobrze tanio ubrać. (618)

Do dzisiejszego numeru „Kraju“ dołączają się prospekty na r. 1902: „Ziarna“ i „Biblioteki Dzieł Wyborowych“.

## NEKROLOGJA.

### LISTA ZMARŁYCH.

† Bacciarelli Władysław, b. ob. ziemski, lat 60, 19 grudnia — w Helenowie. Broel-Plater hrabina Aleksandra z hr. Kossakowskich, l. 70, 21 grudnia — w Warszawie. Czerkiewicz Feliks, b. urzędnik Tow. kred. ziemsk., l. 71, 17 grudnia — w Warszawie. Domański Wiktor, rejent, l. 80 — w Tykocinie. Gutekunst Adolf-Gustaw, inspektor I-go Ros. Tow. ubezp. od ognia, lat 64, 21 grudnia — w Warszawie. Horbacki Ignacy, ob. ziemski, 18 listop. — w Budoszechy, gub. mohylowska. Jelska Marja z Jundziłów, l. 48, 11 grudnia — w Białogórnej, gub. grodzieńska. Jeziński Feliks, literat, były zwierzchnik V-go gimnazjum w Warszawie, l. 84, 15 grudnia — tamże. Kociołkiewicz Arkadiusz, ob. m. Warszawy, l. 34, 17 grudnia — tamże. Koźmian Jan, obyw. ziemski, 19 grudnia — w Warszawie. Kraszewski Konstanty, b. naczelnik biura Tow. kred. ziemsk. w Łomży, l. 75, 20 grud. — w Warszawie. Łukomski Sylwester, przemysłowiec, l. 69, 20 grudnia — w Warszawie. Mito-będzki Feliks, urzędn. Tow. kred. ziemsk., l. 73, 18 grudnia — w Warszawie. Nelson Henryk, l. 50, 7 grudnia — w Petersburgu. Piotrowski Józef, lekarz w Brześciu Kujawkim, l. 43, 18 grudnia — tamże. Szye Adolf, obyw. ziemski w Białej-Wielkiej pod Lelowem, gub. kielecka. Tomczycki Michał, b. ob. ziemski, l. 58, 16 grudnia — w Warszawie. Wergun Robert, założyciel kasy przemysłowców, straży ogniowej i Tow. opieki nad zwierzętami w Łodzi, lat 62, 21 grudnia — tamże. Zakrzewski Jan, b. sędzia sądu apelacyjnego, emeryt, l. 80, 17 grudnia — w Warszawie.

† Roman Bużenin hr. Mniszek, oficer marynarki austriackiej, lat 30, 16 sierpnia — w Samaryndzie na wyspie Borneo. Wleehorska Filipina z Jezierskich — we Lwowie.



Ś. P.

## August Zawada.

W dniu 26 grudnia r. b. dobiega dwa lata od śmierci zasłużonego pracownika na niwie ogrodniczej, ś. p. Augusta Zawady, który w ciągu półwiekowej niestrudzonej pracy położył niezapomniane zasługi w rozwoju ogrodnictwa krajowego. Rezultatem pracy jego pozostał ogród

Pomologiczny, oraz i szkoła ogrodnicza w Częstochowie zawdzięcza mu swój byt. Zmarł w Częstochowie w wieku lat 71.



Ś. P.

### Z JEZIERSKICH

## Konstancja Finokki

zmarła w Petersburgu 6 grudnia r. b. Pochowana na Wyborskim cmentarzu.

### Ś. P. Józef Sawicki

zmarł w Radzkowie gub. Mohylowskiej, w dniu 30 października r. b. w wieku lat 41. Pokój duszy jego.

## EKONOMISTA.

### PRZEGLĄD.

[Przywóz zboża zagranicznego do Królestwa. Stosunki handlowe Królestwa z Cesarstwem. Kalisz a kolej Kaliska].

Układy handlowe zajęły w szeregu spraw ekonomicznych chwili bieżącej stanowisko naczelnie i usunęły na bok wszystkie inne kwestje. Trudno się temu dziwić, jeżeli się zważy olbrzymie znaczenie, jakie posiada układ stosunków handlowych dla państwa tegoczesnego i wielką rozmaitość spraw z układem tym związanych. Oto i teraz np., kiedy w Niemczech toczy się walka zacięta przeciwko agrarjuszom, dążącym do podniesienia cel na zboże do wysokości niemal prohibicyjnej, korespondencje do pism warszawskich z miejscowości nadgranicznych donoszą, że jednocześnie zboże pruskie wprowadzane jest w wielkich ilościach do Królestwa Polskiego. W Kaliszu np. młyn parowy przerabia tylko zboże zagraniczne, a i dla wojska również sprowadzany tam bywa wyłącznie owies pruski. Dzięki temu, pomimo tegorocznego nieurodzaju w Kaliskiem, ceny zboża miejscowego są tak niskie, że zbyć go bez straty nie można.

Dowóz zboża z zagranicy na rynki pasa pogranicznego umożliwiające zaprowadzone w r. 1894 w Niemczech świadectwa wywozowe, polegające na tem, iż eksporterowi zboża do Królestwa przysługuje prawo w ciągu 6 miesięcy wprowadzić na powrót do Niemiec taką samą ilość zboża bez opłaty cła, albo też opłacić tem świadectwem cło od innych produktów. Wskutek tego, świadectwa powyższe bywają sprzedawane na giełdach niemieckich, a sam proceder otrzymuje cechę ukrytej premji wywozowej. Wobec szkodliwości tego rodzaju importu, byłoby bardzo pożądanem, aby przy odnawianiu traktatów celnych podobne transporty podlegały opłacie cła w takiej samej wysokości, jaką opłacać



będzie zboże nasze przy wywozie do Niemiec. Sprawą tą zajęła się już podobno kaliska spółka rolna, ale powinnyby ją poprzeć również stowarzyszenia rolnicze i z innych guberni nadgranicznych. O ile wiemy, stosunki podobne istnieją także i w gub. suwalskiej.

Możliwość zaostżenia się stosunków celnych z Niemcami, o ile z jednej strony wzbudza obawę utrudnień w handlu międzynarodowym, o tyle z drugiej znowu strony zdaje się obiecywać pewne zmiany na lepsze w handlu wewnętrznym. Takiego przynajmniej zdania są—jak zapewnia «Kur. Warsz.»—kupcy i przemysłowcy warszawscy. Niemcy, w razie walki celnej, stracą dla Rosji znaczenie pierwszorzędного państwa eksportującego. Miejsce ich zastąpią w pewnej mierze: Ameryka, Anglja i Francja. Otóż nasuwa się myśl, czy w pewnym stopniu Królestwo nie może również liczyć na zwiększenie swego eksportu do Cesarstwa? «Dziś, albo nigdy; — oświadcza w «Kur. Warsz.» jeden z wybitnych przemysłowców warszawskich—jeżeli nie skorzystamy z sytuacji obecnej, jeżeli nie podniesiemy wytwórczości krajowej i nie otworzymy sobie w całym państwie nowych rynków zbytu, to popełnimy grzech, wołający o pomstę do nieba. W kraju, gdzie—według «Piet. Wied.»—jedno z ziemstw niedawno odmówiło budowania szosy z tego powodu, że ludność miejscowa, nieużywająca osi żelaznych i obręczy na kołach, nie mogłaby z szosy korzystać, w kraju tym, ogromnym i nie wyzyskanym jeszcze, a uwolnionym od konkurencji niemieckiej, nie będzie trudno utorować drogi przemysłowi naszemu».

Myśl, poruszona przez p. przemysłowca, zasługuje na poważne zastanowienie się nad nią. Istotnie, warunki dla przedsięwzięcia energicznych wysiłków, celem zdobycia szerszego rynku zbytu w Cesarstwie dla wyrobów polskich, są bardzo pomysłne. Nieco przedsiębiorczości a wytrwałości może w znacznej mierze zapewnić osiągnięcie celu. Szerokie pole do działalności owocnej otwiera się przytem dla naszej reprezentacji przemysłowo-handlowej warszawskiego oddziału Tow. popierania przemysłu i handlu, która powinna zwrócić baczną uwagę na nową ewolucję stosunków ekonomicznych, ułatwić wytwórcom orjentowanie się w sytuacji i popierać usilnie rozwój produkcji krajowej.

W sprawach stosunku handlowego Królestwa i Niemiec niepoślednią rolę odegra także kolej Kaliska, której budowa szybko się posuwa. Dobroczyenne skutki tej nowej arterji komunikacyjnej mogą

być jednak znacznie osłabione przez niezachowanie przy jej budowie pewnych wymagań handlu pogranicznego, na które wskazuje doświadczenie. O takim właśnie niebezpieczeństwie pisze w «Gaz. Handl.» p. Reicher. Podobno, na skutek starań władz pruskich, ma szanse urzeczywistnienia projekt, aby szerokotorowa linja kolei Kaliskiej była przeprowadzona ze Szczypiorny, stacji pogranicznej w obrębie Królestwa, do Skalmierzyc, pruskiej stacji, i aby przeladowywanie wszystkich towarów odbywało się na stronie pruskiej. Urzeczywistnienie tego projektu wydaloby cały tutejszy handel zbożowy w ręce niemieckie, jak tego już mamy przykład na Sosnowcu. Z chwilą, gdy pozwolono, aby giełdę zbożową przenieść do Gliwic, cały ruch giełdowy i sprzedażny, operacje finansowe, ustalenie cen i t. d. oddano dobrowolnie Niemcom i wszystkie prerogatywy przeszły do rąk niemieckich. Rozumieją to dobrze nasi sądziedzi zachodni, to też dyrekcja drogi pruskiej wydelegowała już komisję do Torunia, celem obznajmienia się z organizacją tamtejszego handlu zbożowego, składów i t. d., aby w chwili otwarcia ruchu na kolei Kaliskiej odrazu zagarnąć cały handel towarami z Rosji w swoje ręce. Niezbędem wobec tego staje się podjęcie starań o to, aby przeladowywanie odbywało się na naszej stronie, co może być osiągnięte przez zakończenie toru szerokiego w obrębie granic Królestwa i połączenie go z niemieckimi kolejami torem wązkim typu zagranicznego.

Ale, ze względu na Kalisz, nie jest obojętnem, gdzie mianowicie przeladowywanie odbywać się będzie. Rachunek bowiem samej robocizny, połączonej z przeladowywaniem zboża, przedstawia, wedle obliczeń p. Reichera, sumę 252 tys. rubli rocznie. Otóż w razie przeniesienia tej operacji do Kalisza, o całą tę kwotę byłoby miasto wzbogacone, a nadto ludność zyskałaby pracę przy budowie magazynów zbożowych i składów towarowych, powstałby szereg domów handlowych, instytucyj finansowych i t. p. Z tego też względu pożądanemby było, aby operacja przeladowywania dokonywana była właśnie w Kaliszu, a nie w jakiejś osadzie nadgranicznej, jak np. Szczypiorna, gdzie dopiero stwarzać trzeba byłoby dużo z tego, co już w Kaliszu istnieje. O ile wiemy, z podaniem odnośnem do władz wystąpił już warszawski komitet giełdowy, oraz warszawski oddział Tow. pop. przem. i hand.

Delegaci Tow. roln. witebskiego, pp. Łopaciński, Obrapalski i Szczytt, doręczyli w tych dniach p. ministrowi skarbu memorjał w spra-

wie prawidłowszego określenia kosztów produkcji okowity i w tym celu żądali: szczegółowego za każdym razem określenia ceny produktów surowych dla danej miejscowości, prowadzenia podobnych obliczeń i wyznaczania cen nie dla całej guberni, lecz dla każdego okręgu akcyzowego oddzielnie, obliczania brakujących ilości okowity po 10, a nie 11 kop. za stopień, wreszcie wyłączenia z obrachunku kosztów produkcji wartości brahy (wywaru), jako jedyne go zysku, pozostającego właścicielowi gorzelnii rolniczej. Dla usprawiedliwienia tych żądań, memorjał przytacza szczegółowy obrachunek kosztów produkcji okowity, wyjęty z ksiąg jednej z gorzelnii gub. witebskiej.

J. G—r.

## TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

### Ogólne.

— Jenerał-gubernator warszawski odrzucił projekt kupców warszawskich, pp. Wernera, Jantzena, Peretza i Cheldego, założenia „warszawskiego Towarzystwa wzajemnej informacji o zdolności kredytowej“.

— W ciągu listopada kancelarja kredytowa zatwierdziła ustawy dla nowych spółek pożyczkowo-oszczędnościowych: w Gombinie gub. warsz. i w Olkienikach gub. wileńskiej.

— Projekt zastosowania do gub. Królestwa Polskiego nowego podatku skarbowego od nieruchomości miejskich i wiejskich, wzamian istniejącego obecnie podymnego i kontyngensu liwerunkowego, przygotowano już całkowicie na sesję grudniową Rady państwa. Ministerstwo skarbu przesłało warszawskiej Izbie skarbowej projekt podatku, celem zaznajomienia z nim urzędów podatkowych, aby przy zastosowaniu nie wynikały przeszkody i zwłoki.

— Władze Tow. kred. ziemsk. weszły w tych dniach w umowę z jednym z domów bankierskich we Wrocławiu, na skutek której 4-procentowe listy zastawne zostały wprowadzone na giełdę pruskie. Krok ten, oczekiwany oddawna, spowodował wyżkę notowań kursowych tych listów w Warszawie o 4 proc.

— W sferach kolejowych poruszoną została myśl, czy nie należy skrócić nieco termin trwania biletów osobowych, gdyż zauważono dość liczne wypadki odprzedaży biletów przez pasażerów, wysiadających na stacjach przed ukończeniem podróży. Ostatni jednak zjazd konwencyjny przedstawicieli kolei żelaznych postanowił dziś obowiązujących przepisów nie zmieniać.

— W ministerstwie komunikacyj podniesiono ponownie sprawę podziału kolei Petersbursko-Warszawskiej na dwa oddziały i przyłączenia dystansu Warszawa-Białystok do grupy dróg nadwiślańskich. Drugi oddział linji petersburskiej od Białegostoku do Petersburga pozostałby pod dotychczasowym zarządem. Tym sposobem wszystkie koleje skarbowe w granicach Królestwa Polskiego znajdowałyby się pod jednym zarządem, co ma być dla wewnętrznych interesów kolejowych pożądanem.

— W ministerstwie komunikacyj zdecydowano ostatecznie kierunek projektowanej linji kolejowej **Bołogoje - Siedlce**. Droga żel. przejdzie przez Ostaszków, Torpiec i Wielkie Łuki, gdzie przetnie tor moskiewsko-windawskiej linji Towarzystwa Moskiewsko-Windawo-Rybińskiej drogi żel.



**KRONIKA GIEŁDOWA.**

Petersburg, 12 (25) grudnia. Do poniedziałku stan giełdy był wprost fatalny. Stała przewaga zaofiarowania obniżała systematycznie wszelkie walory, zwłaszcza akcje bankowe, naftowe i niektóre metalurgiczne. W krótkim przeciągu czasu akcje, np. naftowe kaspijskie oraz bakińskie i metalurgiczne putiłowskie spadły o 15 proc., będąc i tak już uprzednio silnie obniżone. Rozporządzenie, zakazujące bankom wydawania wstępnej dywidendy, zwykle wypłacanej w grudniu w stosunku 5 — 6 proc., jako nieoczekiwane przez posiadaczy akcji bankowych, wpłynęło też musiało na wyrzucenie pewnej ich ilości na rynek. Zakaz ten tyczy się wyłącznie banków. Jak obliczają, osm główniejszych banków, w ciągu trzech lat ostatnich, utraciło na obniżeniu wartości swych akcji przeszło 103 milj. rb., przyczem najwięcej obniżyły się akcje Petersb.-Azowskiego banku (z 382 do 100, t. j. o 74 proc.), prywatnego handlowego (z 545 do 201, t. j. o 63 proc.), dyskontowego (z 750 do 330, t. j. o 56 proc.) i międzynarodowego (z 591 do 295, t. j. o 50 proc.). Od poniedziałku ujawnił się popyt na obniżone walory i ceny poczęły się podnosić. Wtorkowe notowania brzmia — banki: wołgsko-kamski 942, rosyjski dla handlu zewn. 252,5 — 255, międzynarodowy 297, dyskontowy 334, prywatny handl. 201,5, wileński ziemski 550; walory naftowe: kaspijskie 3725—3800, bakińskie 305—317, udziały Nobla 8900 — 9100, akcje 452; metalurgiczne: putiłowskie 49, sormowskie 78. Kolej południowo-wschodnie 100,25—100,50, pierwsze podjazdowe 29. Pożyczki premjowe: I — 475, II — 356, III — 244,5. Renta 96—96½.

Warszawa, 21 grudnia. Listy zastawne ziemskie 4½-proc. 96,90—96,70; 4-proc. 87,50. Listy zastawne m. Warszawy 5-proc. 98,50; 4½-proc. 90,80. Listy zastawne m. Łodzi 4½-proc. 86,15 — 86,00. Z akcyj notowano Rudzkie po 588.

Czeki: na Londynu 94 rb. 50 k. za 10 funt. szt.; na Paryż 37 rb. 55 k. za 100 franków; na Berlin 46 rb. 20 k. za 100 marek; na Wiedeń 39 rb. 20 k. za 100 koron.

Dyskonto — w Petersburgu: Bank państwa 5 — 6½, giełda 5½ — 7 proc., w Paryżu, Amsterdamie i Brukseli 3 proc., w Londynie, Berlinie i Wiedniu 4 proc., w Kopenhadze 5 proc.

**RYNKI ZBOŻOWE.**

Na rynkach międzynarodowych — jak zwykle przed świętami i Nowym Rokiem — ruch i obroty drobne. Usposobienie wszakże dość mocne. Wedle obliczeń Beerbehm'a, Europa zachodnia w roku bieżącym potrzebuje 52 milj. kwarterów ziarna wwozowego; Ameryka z Kanadą dać może 32 milj. kwart., Rosja i Rumunja 14 milj., Australia i Indje wschodnie — 3 milj., pozostałe 3 milj. oczekiwane są od Argentyny; możliwe jest wszakże, że nie będzie ona w stanie dać tyle — i ta właśnie możliwość stanowi znamieny czynnik mocnej tendencji rynków europejskich. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku.	104	—	—	—
» Londynie.	102,5—110,5	—	106,75—111	80
» Marsylii.	96,75—101,5	—	—	70,5—72,5
» Berlinie...	130,5	112	118,5	—

Na rynkach rosyjskich również usposobienie mocne, ale obroty ospałe. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie.	96—103	74—80	88—102	72—94
» Kijowie...	83—85	58—61	72—76	—
» Wołoczyskach	86—88	64—65	82—86	53—66
» Odesie...	86	69	80	65
» Libawie..	—	77	87—94	—
» Rewlu....	90—95	78—80	90—102	73—77

**SPROSTOWANIE.**

W N-rze 49 „Kraju“, w dziale „Życie i Sztuka“, w artykule „Szkoła im. Siostrzeńcewicza“, nazwisko ks. wice-prefekta dwukrotnie wydrukowano błędnie: zam. Rameaux powinno być N. Rameau.

Przy datach starego stylu podawaną jest w nawiasie data nowego stylu. Daty nowego stylu podawane są pojedynczo.

Redaktor i Wydawca  
**Erazm Piltz.**

**PATENTOWANY ANGIELSKI PLATINUM ANTI-GORSET.**



Zalecany przez najsławniejszych lekarzy i cieszący się ogólnym uznaniem, zadawalnia najwybredniejsze wymagania, pań nadając ładną figurę, nie krepując ruchów, nie uciska ciała, a że nie posiada przedniej szkodliwej brykli, nawet panie, nie przyzwyczajone do noszenia gorsetów, mogą takowy nosić przez dzień cały.

Platinki są elastyczne, nie rdzewieją, nie łamią się. Gorset miękki, lekki w noszeniu, może być prany razem z bielizną. Bardzo praktyczne dla osób brzemiennych i karmiących; materiał gorsetu jest mocny, przygotowany w kolorach nie wypierających się. Cena stosownie do gatunku materiału: rb. 4,85 5,35 5,85. Batyst. 6,50, Tiulowy 7,00. Dla pań pełnych, brzemiennych i karmiących 50 kop. drożej.

Detailiczne obstalunki wysyła się za zaliczeniem pocztowym (nawet bez zadatku), licząc wysyłkę 50 kop. Przy zamówieniu 3-ch lub więcej sztuk, wysyłka liczy się franco.

Przy obstalunku wystarczy nadesłać miarę połowy noszonego gorsetu (w piersiach, w pasie i biodrach), oraz wysokość boku od pachy do talji, — dodając, czy gorset noszony dobrze schodzi się w plecach.

Gorset niezupełnie dopasowany do figury, firma zmienia i wysyła na swój koszt inny. Sprzedaż wyłączna na całe Cesarstwo w składzie firmy „HYGIENA“, Warszawa, Bielańska № 18, I-sze piętro.

Adres dla listów: „HYGIENA“, Warszawa № 355. (1073)

**GRONKIEWICZ**

**KAUCJONOWANE BIURO REKOMENDACYJNE**

AGENTURA HANDLOWA-ROLNA  
Warszawa, Królewska № 6. Telefon № 1758.

POLECA: Dział Nauki i Wychowania. Nauczycielki, z muzyką i językami Guwernerów, Damy do towarzystwa Pań, Angielki, Francuzki, z muzyką i śpiewem, Bony czterech narodowości z arcyem, Freblówki polki, niemki i t. p. Dział handlowy. Buchalterów, Korespondentów, Pomocników, Praktykantów, Magazynierów, Dysponentów, Subjektów, Ekspedjentki, Korespondentki, Buchalterki, Kasjerki i t. p. Dział Rolny. Administratorów, Rządców, Ekonomów, Pisarzy prowiantowych, Praktykantów Nadleśnych, Leśniczych, Gajowych, Ogrodników, Pszczelarzów, Chmielarzów i t. p. Urzędników w zarządzie dóbr, Buchalterów, Kasjerów, Dzierżawców i t. p. Oehmistrzynie, Gospodynie i t. p. Dział Przemysłowy. Gorzelanych, Inspektorów, Zmianowych do cukrowni i t. p. Giserów, Strycharzy, Garbarzów, Monterów, Mechaników, Techników i t. p. Dział Apteczny. Prowizorów, Pomocników, Drogistów, Uczniów i t. p. Różne. Administratorów, Rządców domów, Dozorców, Koniużych, Trenerów, Iskasentów, Urzędników bankowych, kolejowych, Biuralistów, Dysponentów, Szwaczki do magazynów, Bufetowe, Panny służące, Dozorczyńnię do chorych, Krojczyńnię i t. p. (708)

Egzystująca od roku 1879 Fabryka pasów do maszyn Józefa Wegnera w Warszawie, ulica Królewska, Nr. 21, poleca pasy z oryginalnych skór angielskich w wyborowym gatunku. (1102)

Dobra Włodawskie hr. Augusta Zamoyskiego.

Gub. siedlecka, pow. Włodawski w Rozance, stacja kolei. Telegram: poczta Włodawa.

**OBORA OLDENBURSKA,**

prowadzona od r. 1880, składająca się ze 120 krów zarodowych, ma na sprzedaż 20 SZTUK BYCZKÓW, w wieku od 6 do 18 miesięcy. (1125)

**Sprowadzajcie**  
DO ODCZYTÓW LUDOWYCH, DLA SZKÓŁ I RODZINY

**LATARNIE CZARNOKSIĘZKIE,**

które otrzymując z pierwszych rąk i z najlepszych zagranicznych fabryk w wielkiej ilości — sprzedajemy po niebywale niskich cenach. Latarnie Czarnoksiężkie „GLORIA“ dla dzieci—3, 4, 5 i 6 rb., z 12-ma długimi obrazkami, na każdym po 4—5 widoków. Latarnie Czarnoksiężkie dla domowej rozrywki „HELIOS EXCELSIOR“—8, 10, 12, 15, 18, 20, 25 i 30 rb., zależnie od wielkości otrzymywanego na ekranie widoku, od 1¼ do 2¾ arsz. w średnicy, przyczem Latarnie od 15 rb. są zupełnie odpowiednie dla wiejskich i innych szkół.

Latarnie Czarnoksiężkie „SOI-OPTICON“, najlepsze ze wszystkich dotychczas znanych; używają się przy odczytach ludowych, na zebraniach, w szkołach, Towarzystwach trzeźwości i innych widowiskach publicznych. Cena 35, 40, 50, 75, 100 rb. i drożej, zależnie od wielkości otrzymywanego przy projektowaniu na ekran widoku: 2½ do 6 arszyn. w średnicy. Do tych, jak i do poprzednich latarni, dołącza się po 12 różnych długich obrazów kolorowanych na szkle; na każdym obrazie od 4—5 widoków. Kolekcje te zebrane są bardzo ciekawie i pouczająco. Oprócz tego dodaje się do nich jeszcze dwa ruchome obrazy i jeden chromotrop. Wszystkie latarni nie mniej 50 widoków. Oprócz tego stale wielki wybór oddzielnych widoków do wszystkich Latarni Czarnoksiężskich—z ojczyściej, Świętej i powszechnej historii, z geografji, zoologii i t. p., jak również: portrety znakomitości, obrazy humorystyczne, ruchome, chromotropy, poczynsz od 1 rubla do 25 rb. za tuzin, zależnie od wielkości i wykonania. Przy obstalunku należy oznaczać: jaka latarnia, za jaką cenę, do jakiego celu i ile oddzielnych obrazów oprócz dołączających się, albo bez nich — również dokładny adres, pod jakim wysyłać posiłkę. Obstalunki wysyłamy na tychmiast po otrzymaniu tytułem zadatku ¼ należności. Pieniądze i obstalunki adresować: (3917)

Складъ Новыхъ Изобрѣтений  
С.-Петербургъ, Большая Морская, 33.

Nowowydane książki nakładem

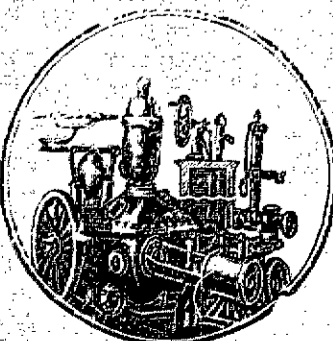
KSIĘGARNI

**Teodora Paprockiego i S-ki,**

Warszawa, Nowy-Swiat 41.

OPOWIADANIA PROZA, p. Jerzego Żuławskiego, 1 rb. 20 50 k.  
SZKICE HISTORYCZNE, p. A. Darowskiego. Serja I, wyd. II, 1 rb. k.  
POŁ TONY, p. K. Strzelbickiego, 60 k.  
BEZ DUSZY. Fantazja powieściowa C. Walewskiej, 1 rb. 20 k.  
PRZEMYSŁ GOSPODARSKI, praktyczny podręcznik dla gospodarstw miejskich i wiejskich, M. Rościszewskiego, 75 k.  
NIEPROSZENI GOŚCIE, dla dzieci, p. Marję Weryho, kart. 1 rb.  
MAGNES, powieść dla młodzieży, p. J. Warnkę, 1 rb.  
NOWOCZEŚNI BOHATEROWIE, p. J. Łętowskiego, 1 rb.  
KROŁOWA POWIETRZA, J. Ruskin, 1 rb.

Wysyłka za zaliczeniem pocztowym. (1129)



**FABRYKA MASZYN, POMP I SIKAWEK.**

Specjalny oddział pasów do maszyn.  
„HERKULES PECHA“  
Przeszło 100 proc. silniejszych a tańszych od skórzanych.  
Bury żelazne, Wentyle, Krany, wyroby gumowe, Węże, oraz wszelkie techniczne przybory. (741)

**Antoni Pech & C<sup>o</sup>.**

KANTOR I SKŁADY:  
Warszawa, Miodowa 18, dom własny.

# „KURJER ŚWIĄTECZNY“

jedyne najtańsze pismo polskie humorystyczno-satyryczne,  
WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ I ŚWIĘTO,

CZYLI ZA 66 NUMERÓW ROCZNIE PRENUMERATA WYNOŚI:

w Warszawie z odnośzeniem rb. 3 kop. 60, na prowincji z przesyłką pocztową rb. 4 kop. 60.

Dział literacki wypełniają najzdolniejsi humorysty; rysunkowy — pierwszorzędni malarze w kraju i zagranicą.

## NADZWYCZAJNE BEZPŁATNE PREMIMUM „KURJERA ŚWIĄTECZNEGO“.

Wszyscy całorocznymi prenumeratorzy „Kurjera Świątecznego“, którzy wniosą z góry przedpłatę za 1902 rok, otrzymają, jako premjum bezpłatne, wspaniałe wykonaną grę towarzyską p. t.:

## WYŚCIGI I TOTALIZATOR.

Wyścigi, te wyścigi, plaga Warszawskiego grodu, tak ostro i zapamiętane przez pismo nasze karcone i poniewierane, pragniemy obecnie, bez umniejszenia przyjemności, wypływającej z tego upodobania, zastąpić tańszym i nie rujnującym kieszeni sposobem. Niechaj każdy w kole rodzinnem spędzi od czasu do czasu godzinę nad tą grą z korzyścią zjednoczenia się towarzyskiego, z tem samem zaciekawieniem przebiegu, bez rujnującej kieszeni namiętności.

Niezmiernie zajmująca ta gra, w zupełności zastępująca prawdziwe wyścigi i totalizatora z pola Mokotowskiego, może służyć nietylko dla kilku, ale dla dowolnej i nieograniczonej liczby osób.

Gra mieści się na arkuszu dużego formatu w wykonaniu artystycznym, w kolorach, wraz ze szczegółowym objaśnieniem, metalowymi kołami, kostkami do wyrzucania liczb mety, oraz biletami do totalizatora zwyczajnego i francuzkiego.

Prenumeratory zamiejscowi otrzymają powyższe premjum za dopłatą kosztów opakowania wraz z przesyłką pocztową, wynoszących zaledwie 40 kop. Ten więc, kto nadeśle z prowincji 5 rb., otrzymywać będzie przez cały rok «KURJERA ŚWIĄTECZNEGO» i w dodatku, jako premjum bezpłatne, grę towarzyską. (1112)

Celem unormowania nakładu «Kurjera Świątecznego», prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty wprost do Redakcji

Warszawa, Wielka № 33.

### OPUŚCIŁO PRASĘ

I jest do nabycia w Księgarni GEBETHNERA i WOLFFA, oraz w znaczniejszych księgarniach polskich

### DZIEŁO

ALEKSANDRA KRAUSHARA:

Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk.  
OZASY KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO.

(1807—1815).

z 206 ilustracjami osób, miejscowości i scen historycznych. Wydanie ozdobne, w dwóch dużych tomach. Cena rubli sześć.

### TEGOŻ AUTORA:

Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk.  
OZASY PRUSKIE.

(1800—1806)

W jednym tomie, z 105 ilustracjami. Cena rubli trzy. (1068)

## „PRZEGLĄD PEDAGOGICZNY“

Czasopismo, poświęcone wychowaniu szkolnemu i domowemu.

Zamieszcza artykuły teoretyczne ze wszystkich działów pedagogji i wskazówki praktyczne dla wychowawców, tudzież wiadomości z ruchu szkolnego w kraju i zagranicą. Niezbędny zwłaszcza dla matek i nauczycieli domowych. W osobnym dziale p. t. „Ogródek dziecięcy“ podaje rzetelne artykuły i wskazówki, dotyczące wychowania przedszkolnego. W r. 1901 dołączył dwa dodatki książkowe: 1) W. James: „Pogadanki psychologiczne“. Dla nauczycieli. (Przekład z angielskiego). 2) O. Altenburg: „Zagadnienia praktyczne z psychologii wychowawczej“. (Przekład z niemieckiego). Od 1 stycznia rozpoczyna 21 rok istnienia. Prenumerata kwartalna: w Warszawie rb. 1 k. 50; z przesyłką pocztową rb. 1 k. 75. (1116)

Administracja: w księgarni M. Arcta, Nowy-Świat 53.

Wydawnictwo „Przeglądu“: „Metodyczny kurs nauk. Rok 1 i 2“. Ułożony przez J. W. Dawida, W. Osterloffa i Anielę Szyca. (Nauka o rzeczach. Nauka czytania i pisanie. Arytmetyka. Kaligrafja). Cena rb. 1.

## „MUCHA“

pismo humorystyczne ilustrowane  
pod redakcją WŁADYSŁAWA BUCHNERA

zamieszcza rysunki z polityki ogólnej oraz wiersze i artykuły satyryczne. Stałe działy: Co mówi Walenty. Listy 9-letniego Stasia. W cukierni na Dzikigass.

Jako premjum dla abonentów «MUCHY» na rok 1902 przeznaczylimy grawiurę (miedzioryt), przedstawiającą «Henryka Sienkiewicza u siebie». Jest to duża reprodukcja na chińskim papierze, ze specjalnego zdjęcia, dokonanego w mieszkaniu mistrza w 1901, roku i z powodu przepięknego wykonania stanowi ozdobę każdego salonu.

Abonenci warszawscy lub prowincjonalni, lecz jedynie ci, którzy wniosą całoroczną prenumeratę na 1902 r. z góry bezpośrednio do administracji «MUCHY»: Wierzbowa 8 — otrzymają powyższe premjum gratis, z przesyłką na nasz koszt. Cena prenumeracyjna «MUCHY» wynosi: (1121)

w WARSZAWIE:		NA PROWINCJI:	
Rocznie . . . . .	Rb. 4.	Rocznie . . . . .	rb. 5 k. —
Półrocznie . . . . .	» 2.	Półrocznie . . . . .	» 2 » 50.
Kwartalnie . . . . .	» 1.	Kwartalnie . . . . .	» 1 » 25.

## KOWANÓWKO

ZAKŁAD LECZNICZY

dla NERWOWO I UMYSŁOWO-CHORYCH

oraz dla morfinistów i alkoholików płci obojga.

5 minut od stacji kolejowej (oborniki przy linii Poznań-Piła (Posen-Schneidemühl). Adres: KOWANÓWKO, p. Poznań. Cena od 200 mk. miesięcznie.

Dr. Karczewski.

(1006)

Dr. Mucha.

## DYWANY

wszelkie Pokrycia Meblowe, Portjery, Kołdry, Serwety i t. p. Największy wybór, najlepiej u (1132)

GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA (Syna), Marszałkowska № 137.

BAJECZKI WARSZAWSKIE.

A d a ś.

Mama dała Adasiowi złotówkę, aby sobie kupić cukierków. Adas jednak był rozsądny nad swój wiek i za otrzymane pieniądze założył własne pismo, którego został redaktorem. Wypisuje więc dziś w niem różne rzeczy, a mama się cieszy, że Adas taki mądry. (Kolce).

# O WSZECHNICĘ RUSKĄ WE LWOWIE.

Gromadne wystąpienie studentów narodowości ruskiej z uniwersytetu lwowskiego i akcja, wszczęta przez społeczeństwo ruskie w Galicji, w celu uzyskania własnego uniwersytetu, zajmowały przez cały ubiegły miesiąc uwagę szerokich kół ludności i całą prasę Galicji. Podajemy artykuł naszego korespondenta lwowskiego, wyświetlający genezę sprawy, oraz odezwy i głosy prasy obojczy narodowości dla uwydatnienia istoty sporu.

## GENEZA SPRAWY.

Lwów, 23 listopada.

Kwestja językowa, która przed kilku tygodniami zaznaczyła się na uniwersytecie lwowskim w formie niewinnego zatargu o indeksy, wybuchła obecnie z całą siłą. Ażeby zrozumieć dobrze wypadki, które w tej chwili absorbują uwagę całego społeczeństwa w Galicji, trzeba powiedzieć kilka słów o prawnym językowym charakterze uniwersytetu lwowskiego. Wedle wyraźnego brzmienia rozporządzeń cesarskich, uniwersytet ten, podobnie, jak szereg innych instytucyj publicznych w Galicji, posługuje się językiem polskim, jako urzędowym, co znaczy, że po polsku odbywa się cała administracja zakładu, oraz obrady na posiedzeniu dziekanatów poszczególnych wydziałów i senatu akademickiego. Urzędowanie w jakimkolwiek innym języku sprzeciwia się wyraźnemu brzmieniu ustawy. Inaczej ma się rzecz z wykładami. Pomimo wybitnie polskiego charakteru szkoły, język polski nie panuje tu wyłącznie. Ustawa dopuszcza mianowicie habilitowanie się studentów we wszystkich przedmiotach w języku ruskim i przewiduje możność tworzenia katedr uniwersyteckich z ruskim językiem wykładowym. Pod tym względem charakter uniwersytetu jest w zasadzie mieszanym i rusinom nie stoi nic na przeszkodzie, przez coraz liczniejsze habilitowanie się, dojść do równorzędnego stanowiska z polakami. Kolegium profesorskie składa się z ludzi zbyt poważnych, zbyt wysokie zajmujących stanowiska naukowe, ażeby mogła być mowa o jakiegokolwiek stronniczości w tym kierunku. Jak dalece względy na narodowość nie grają żadnej roli na uniwersytecie lwowskim, świadczą o tem dane statystyczne, które wykazują, że ze zgłoszonych dotąd wykładów habilitacyjnych w języku ruskim przyjętych zostało 75 proc., a w polskim tylko 40 proc. Ten dorobek naukowy rusinów

uwieczony został stworzeniem siedmiu osobnych katedr ruskich na wydziałach filozoficznym, teologicznym i prawnym. Że niema ich dotąd więcej, to przypisać należy jedynie i wyłącznie brakowi kandydatów. Społeczeństwo ruskie, tak młode jeszcze kulturalnie, mające za sobą zaledwie kilkadziesiąt lat pracy, lokuje ciągle jeszcze najlepsze swoje siły w robocie u podstaw, w ruchu politycznym, w szerzeniu oświaty elementarnej, w wytwarzaniu sił na najprostsze, codzienne potrzeby. O istnieniu ruchu naukowego ruskiego prawie jeszcze mówić nie można. Jest to zbyt, na który to dziewicze społeczeństwo nie mogło sobie jeszcze pozwolić. Wrota uniwersyteckie stoją jednak dla niego otworem. Jeżeli uczeni ruscy nie wkraczają przez nie dość licznie i dość często, to tylko dowód, że jest ich dopiero szczupła garstka, nie mogąca wystarczyć na wszechstronne potrzeby uniwersyteckie. To samo tyczy się młodzieży. Po odliczeniu słuchaczy teologii, która z nauką nie ma właściwie nic wspólnego, cały zastęp ruskich studentów wszechnicy we Lwowie wynosi 300 osób. Jest to garstka, dla której w normalnych warunkach osobnego uniwersytetu tworzyć niepodobna, tembardziej, że garstka ta ma już dziś możność słuchania na siedmiu katedrach wykładów w swoim języku ojczystym.

Takie jest tło sprawy, a sprawa przedstawia się następująco.

W kilku latach ostatnich zdarzyło się że dziekanami wydziału teologicznego obejmującego oba obrządki, łaciński i grecki, byli profesorowie rusini, którzy, wbrew wyraźnym postanowieniom ustawy o języku urzędowym, przyjmowali od grecko-katolickich alumnów indeksy uniwersyteckie, wypełnione po rusku. Stworzyło to z czasem nielegalny, ale praktyką uświęcony stan rzeczy, na który w tym roku zwrócił uwagę dziekan fakultetu, ks. prof. Fijałek i, stając na stanowisku prawnym, oświadczył, że indeksów, wypełnionych inaczej, niż w języku urzędowym, nie przyjmie. Fakt ten wywołał burzę wśród ruskich studentów teologii. Niespodziewanie wywiązała się kwestja językowa, której kres położył senat, polecając dziekanowi, aż do dalszego załatwienia sprawy, przyjmować indeksy, wypełniane po rusku. Był to akt najwyższej lojalności, świadczący wymownie o zycziwem usposobieniu grona profesorskiego wobec ruskiej młodzieży. Powód do niezadowolenia został uchylony.

Ale wypadek chciał, że w zachodnich prowincjach austriackich powstał nagle cały szereg kwestyj uniwersyteckich z politycznych pobudek. Więc najpierw, po znanych awanturach między studen-

tami niemieckimi i włoskimi w Insbruku, zażądali włosi, aby stworzono dla nich osobny uniwersytet w Trjeście, następnie słoweńcy wystąpili z żądaniem uniwersytetu słoweńskiego w Lublanie, czesi poczęli domagać się drugiego, czeskiego uniwersytetu w Bernie, a Niemcy uniwersytetu niemieckiego w Ołomuńcu. Przykład ten podziałał na rusinów galicyjskich.

Pierwsi wystąpili słuchacze teologii i uchwalili domagać się stworzenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie. Po przygrywce tej, postanowiono zwołać w tej samej sprawie drugi wiec, ogólnoakademicki w murach wszechnicy. Senat, który nie ma najmniejszego powodu zachowywać się nieprzychylnie względem kulturalnych dążeń młodzieży ruskiej, który niedawno złożył wobec niej dowody swojej szczerzej lojalności, zgodził się na odbycie wiecu z tem tylko zastrzeżeniem, ażeby odbył się w godzinach wieczornych, jak wszystkie inne wiece akademickie, a nie w południe, kiedy uczestnicy żywych z natury rzeczy obrad musieliby przeszkadzać wykładom w sąsiednich salach. Tego drobiazgu, uzasadnionego słusznymi względami na dobro nauki, chwycili się studenci ruscy, wtargnęli w południe do jednej z sal wykładowych, i zajmawszy ją przemocą, rozpoczęli obrady. Za chwilę, zaalarmowani tumultem, zjawili się na progu sali wiecowej profesorowie: Twardowski, Kruczkiewicz i dziekan wydziału filozoficznego, prof. Finkel, usiłując wytłómaczyć młodzieży, że wiec odbywa się nielegalnie i inicjatorowie narażają się na śledztwo dyscyplinarne. Lecz już pierwsze ich słowa zagłuszył piekielny hałas, świst, syk, tupanie nogami, okrzyki: «pereat» i «hańba». Przyjęci w ten sposób profesorowie cofnęli się, aby za chwilę powrócić w towarzystwie rektora uniwersytetu, znakomitego uczonego prof. Rydygiera i w asystencji trzech służących uniwersyteckich. Burzliwa awantura przerodziła się teraz w skandal. Wśród ponownego wybuchu ryku, tupania nogami i walenia w blachę, rzucano się na wysuniętych naprzód służących, na których posypał się grad uderzeń laskami. Rektor i profesorowie cofnęli się ze zgrozą, zostawiając miejsce rozszalałej młodzieży.

Skandal pociągnął za sobą fatalne skutki. Tego samego dnia jeszcze zebrał się senat akademicki na nadzwyczajne posiedzenie i uchwalił zawiesić wykłady na wszystkich fakultetach, a równocześnie wdrożyć śledztwo przeciwko winowajcom, które toczy się dotąd. Niebawo gwałt, popełniony na profesorach, i zbezczeszczenie murów uniwersytetu karczemną awanturą, poruszyły całe



społeczeństwo. Sprawa uniwersytetu ruskiego, której propagowaniu nikt się nie sprzeciwiał, dla której senat akademicki i cały ogół polski przychylnie był usposobiony, weszła na porządek dzienny z introdukcją tak bolesną, tak skandaliczną, że lepiej nie mógłby jej zainscenować najgorszy wróg narodu ruskiego. Cała prasa polska, bez różnicy odcieni politycznych, zaznaczywszy swoją zupełną i niczem niezachwianą sympatię dla sprawy utworzenia osobnego uniwersytetu ruskiego we Lwowie, potępiła gorszący skandal. Takie same stanowisko zajęła polska młodzież akademicka na wiecu, zwołanym dla omówienia wypadków na uniwersytecie.

O ile jednak władze i całe społeczeństwo polskie nie wypadło ani na chwilę z równowagi, o tyle młodzież i społeczeństwo ruskie, podniecane i drażnione przez prasę szowinistyczną, wszedłszy raz na śliską drogę namiętnej agitacji, straciły zupełnie takt i miarę. Kilku akademików ruskich, po świeżo popełnionym gwałcie, wybrało się jako deputacja do ministra oświaty, ażeby «poprzeć» u niego sprawę kreowania ruskiego uniwersytetu, którą właśnie w dniu awantury, w formie wniosku, postawił na porządku dziennym Rady państwa poseł Romańczuk, nie przeczuwając, jak fatalną usługę oddadza jej sami rusini. Minister wystosował do rektora uniwersytetu pismo, w którym domaga się jak najsurowszej kary za wybryki, które «brutalnością swoją przeszły wszystko, co się kiedykolwiek zdarzyło na innych uniwersytetach w monarchji».

Taki jest dotychczasowy przebieg sprawy. Gdyby to biedne, na tak szczerze współczucie zasługujące społeczeństwo ruskie miało więcej doświadczenia politycznego, spokoju, wyrobienia, taktu, powinnyby przynajmniej teraz zorjentować się, jak niedźwiedzia przysługę oddają mu ci zawodowi hecarze, którzy dla miłego mandatu, dla efektu, dla utrzymania się na powierzchni, wytrącają je z jedynie wskazanej drogi spokojnego, normalnego rozwoju. «Uciśk» rusinów na polu szkolnictwa w Galicji—to dwa tysiące kilkaset szkół ludowych, pięć gimnazjów i siedm katedr uniwersyteckich. Cyfry te nie są zamknięte. Ale czy takie objawy dojrzałości kulturalnej, jak ten, którego świadkami byliśmy w dniach ostatnich, przyczynią się do posunięcia ich naprzód?

*Obserwator.*

#### Prasa polska.

Omawiając zaburzenia lwowskie, konserwatywny «Czas» pisze:

„Wraz z żądaniem kreowania uniwersytetu czeskiego na Morawie, włoskiego w Triescie i słoweńskiego w Lublanie, zjawia się równocześnie i kwestja uniwersytetu ruskiego we Lwowie. Całe więc państwo stanąć ma w płomieniach walki narodowej! Mówić „politykom“ ruskim, że dla swego żądania nawet wówczas, gdyby było wogóle możliwem do spełnienia, wybrali najniefortunniejszą chwilę, znaczyłoby tracić czas na darmo. Nie zdaloby się także na nie przedkładać im, że im więcej przeszkód i trudności stawiać się będzie rządowi, tem łatwiej im przyjdzie jednym zamachem i jednym rzutem otrząsnąć się ze wszystkich odrazu. Nie zdadzą się na nie te perswazyje, bo tak w obecnym przypadku, jak i w wielu innych, nie idzie o rzecz, która jest

tylko pretekstem, ale o utrzymanie w ciągłym nienawistnem dla polaków wrzeniu umysłów ludności ruskiej.

Tem tłumaczy się także użyta obecnie metoda, stara, ta sama zawsze, metoda „borby“ i skandalu. Ubolewać głęboko wypada, że dała się wciągnąć w nią młodzież, a potępić niesumienność agitatorów, którzy dla celów partyjnych nie wahają się nadużyć własnych dzieci. Ale zrozumieć ten proceder i jego efekt nie trudno. Tyle lat ze wszystkich stron prawiono na wiecach i w gazetach o krzywdach ruskich, o upośledzeniu rusinów, wszczepiano nienawiść do polaków, że wystarczyła jedna kropla jeszcze, aby zaślepienie i szowinizm wystąpił z brzegów“.

«Dziennik Polski» występuje najkategoryczniej w obronie polskości uniwersytetu i przeciw wszelkim uroszczeniom ruskim:

„Już dzisiaj śmia w tym obozie odzywać się zuchwałe głosy, że my na tej odwiecznej ziemi naszej jesteśmy intruzami. A co będzie, jeśli oni, korzystając z ręcznic a wytrwale z miękkości naszej woli, z chorobliwych odruchów serca polskiego, uzyskaliby istotnie jakieś podstawy do uważania tej części kraju za jakiś Piemont Ukrainy hajdamackiej? I dla kogo właściwie domaga się tłum rozwydrzonych alumnów ruskich ruskiego uniwersytetu? Toż gdyby przeprowadzić okręgami statystykę analfabetów w Galicji, to najmniej 90 proc. przypada ich na część kraju, przez rusinów zamieszkaną! I dla tych ciemnych, a co gorsza, głodnych ciągle chłopów ruskich, potrzeba we Lwowie nowej, czysto ruskiej wszechnicy! Dla 50 ruskich słuchaczy filozofji, czy dla 10 słuchaczy medycyny? Istna ironja! Ironja—albo bezczelność. Borbifaksy ruscy domagają się jej, bo tyłu a tyłu „popowiczów“ radziły zasiąść na katedrach profesorskich, jakkolwiek uzdolnienia ku temu nie mają ani w połowie; bo chcą stworzyć dla siebie nowe, potężne ognisko agitatorskie przeciw polakom, chcą zbudować naszym kosztem silną warownię przeciw naszym prawom odwiecznym do tej ziemi“.

Głos dziennika lwowskiego, skrajnie konserwatywnego «Przeglądu», brzmi:

„Fakt, że rusini mają już siedem katedr na lwowskim uniwersytecie, na których się wyklada po rusku, świadczy o tem, że żadnej zasadniczej opozycji niema przeciw językowi ruskiemu ani ze strony społeczeństwa polskiego, ani ze strony rządu. W miarę mnożenia się liczby studentów ruskich i przybywania sił naukowych ruskich, mogłyby powstać nowe katedry i w końcu mogłyby się stworzyć cały uniwersytet ruski. A z pewnością nikt z rozsądnych polaków nie miałby nic przeciwko temu. Owszem, bardzo cieszylibyśmy się, gdyby oświata tak głęboko zapaściła korzenie wśród ruskiego narodu, żeby mógł on nie dla jakiejś dziecinnej demonstracji, ale z rzeczywistej potrzeby mieć swój własny uniwersytet, własnych uczonych i własny język, w odpowiednim stopniu wyrobiony i wyposażony odpowiednią terminologją. Nikt jednak z przyjaciół ruskiego narodu nie może ruskim akademikom doradzać, aby do tego promiennego dnia cywilizacji ruskiej szli drogą brutalnych awantur“.

Liberalne «Słowo Polskie» radzi zachować spokój i powołuje się na konieczność obrony polaków wschodnio-galicjskich przed wynarodowieniem:

„My nie wypadniemy z roli, choćby prasa ruska podniosła jeszcze o całą skalę tenor swoich napaści, bo ta rola wypływa z głębin naszego narodowego charakteru, w którym nie było nigdy miejsca na szowi-

nizm. Jeżeli wyciągniemy jaką naukę z ostatnich wypadków, to tylko tę jedną, że powinniśmy wyteżyć wszystkie siły dla zachowania naszego żywiołu we wschodniej części kraju, dla ochrony 600 tys. dusz polskich, które, rozrzucone grupami, bez kościołów, bez księży własnych, bez szkół, odpadają pomalu od narodowego organizmu. Akcja dla zachowania ich i wzmocnienia musi się stać hasłem naszej polityki w Galicji“.

Narodowo-liberalna «Nowa Reforma» pisze:

„Byliśmy zawsze szczerymi wyznawcami zasad równouprawnienia narodowego wobec rusinów, ale równouprawnienia nie możemy identyfikować z brutalną napaścią akademików ruskich na profesorów i uchylania się ich od zarządzeń dlatego, że ci profesorzy są polakami. Sprawę ruskiego uniwersytetu wzięli w rękę przedstawiciele narodu ruskiego w Wiedniu; wolno młodzieży uchylać rezolucje, popierające ich usiłowania; ale niedźwiedzia przysługę oddaje i posłom swoim i bronionej przez nich sprawie, wyprawiając pospolite burdy. Przez pobicie służby uniwersyteckiej, znieważenie profesorów polskich i pogrożki, nie dowodzą wcale akademicy ruscy, że uniwersytet ruski we Lwowie jest koniecznie potrzebny, lecz że uczestnicy tych gorszących wykroczeń nie mają za grosz taktu i nie są dojrzały do korzystania z praw obywateli uniwersytetu“.

Socjalno-demokratyczny «Naprzód» krakowski natomiast bierze w obronę akademików ruskich przeciwko «tyranji» władz galicyjskich:

„Wogóle zajmuje prasa stańczykowska niezwykle brutalne i policyjne stanowisko wobec młodzieży ruskiej. Oplwać przeciwnika, podsunąć mu najniemoralniejsze motywy—metodę walki w tym guście uprawia już oddawna prasa gadzinowa wobec każdego przeciwnika. Rej w tej nagance przeciw rusinom wiodą „Gazeta Narodowa“, „Dziennik Polski“ i „Czas“. Prasa demokratyczna uznaje słuszność żądań ruskich w sprawie uniwersytetu, ale potępiła stanowczo demonstrację i daje do poznania, że utworzenie uniwersytetu ruskiego w dzisiejszych warunkach jest za przedczesne.

Nie możemy tego argumentu uznać za szczęśliwy. Argument taki używany jest także przez niemców w walce z Czechami lub słowianami. Frazes o „*manderwertige Kultur*“ powinien być z dyskusji polsko-ruskiej stanowczo usunięty!“

#### Prasa ruska.

Zajścia na uniwersytecie lwowskim prasa ruska narodowa stara się pośrednio usprawiedliwić. Zachowanie się akademików ruskich nazywa «Ruślan», organ p. Barwińskiego, «walką o ruski uniwersytet we Lwowie», a wina za nią spada na senat akademicki, który niezezwoleniem wywołał oburzenie ruskiej młodzieży. «Diło», organ narodowców ruskich, przedstawia całą rzecz w innym zupełnie świetle, niż dzienniki polskie.

„Od pewnego czasu—pisze „Diło“—dała się zauważyć zmiana w zachowaniu się profesorów polskich wobec młodzieży ruskiej. Jeszcze przed ferjami dziekan wydziału filozoficznego, prof. Twardowski, posunął się w szowinizmie tak daleko, że powszechnie lubianemu prof. Hruszewskiemu odebrał głos z tego powodu, iż ten począł mówić po rusku. Potem nastąpiły dalsze prowokacje młodzieży ruskiej. Rektor Rydygier prowokuje rusinów w przemowie inauguracyjnej, dziekan ks. Fijałek, łamie uświęcone

tradycją i należące się rusinom prawo wypełniania indeksów po rusku. Prof. Twardowski, zajadły szowinista, grozi, że nie będzie dawał „testów“ na indeksach, wypełnionych po rusku. Nawet sekretarz uniwersytetu, Winiarz, pozwala sobie obrażać młodzież ruską. Wszystko to doprowadzić musiało, wraz ze znaną mową Cwiklińskiego, do rozgoryczenia, które wzrosło jeszcze wskutek tego, że rektor Bydygier wykreślił z programu wiecu młodzieży ruskiej dwa punkty: 1) sprawa równouprawnienia języka ruskiego i 2) wnioski.

Gdy słuchacze ruscy, w liczbie przeszło 600, onegdaj zebrałi się o godzinie 12 w południe na wiec, udał się do sali najbardziej znienawidzony przez rusinów prof. Twardowski, wraz z prorektorem Kruczkiewiczem, prof. Finklem i sekretarzem Winiarzem.

Młodzież przyjęła Twardowskiego gwizdaniem i okrzykami: „hańba“, „percat“. Twardowski począł prowokować młodzież! Usiłując wejść do sali, trącał brutalnie łokciami i popychał stojących. Gdy jeden ze słuchaczy oburzył się na to, krzyknął do niego Winiarz: „Uważaj pan, że pan ryzykujesz karierę!“ Profesorowie chwycili się pod ręce i usiłowali gwałtem wdrzeć się do sali. Twardowski bił się, nie zważając na swe stanowisko profesorskie. To doprowadziło młodzież do jeszcze większego oburzenia. Wreszcie profesorowie musieli ustąpić. Zatelefonowano po Bydygiera, zwołano pedelów i usiłowano drugi raz wdrzeć się gwałtem do sali, przyczem pewien akademik odniósł skałeczenie w twarz. Jednak i tym razem napróżno. W dalszym ciągu odbyli słuchacze spokojnie wiec.

Nawet «Naprzód» podaje w wątpliwość ścisłość powyższych opowiadań «Difa».

#### Odezwa młodzieży ruskiej.

Ruska młodzież akademicka, z powodu zawieszenia uniwersyteckich wykładów, ogłosiła w «Dife» odezwę do młodzieży polskiej, w której zaznaczyła na wstępie, że żądania rusinów mają zupełne uzasadnienie w prawie, jakie każdy naród posiada do życia i rozwoju własnej kultury.

#### Odezwa brzmi dalej.

„Cudzego nie chcemy, ale i o swoje prawa gotowi jesteśmy walczyć do ostateczności. Respektujemy wszystkie wasze kulturalne zdobycze i prawa, ale przeciw narodowej śmierci walczyć będziemy do ostatniego tchu! Kiedyśmy się wazyli na stanowczą, choćby nawet ofiarą zaslaną drogę bezwzględnej walki—kiedyśmy, prowokowani przez senat, jak również przez poszczególnych profesorów, postanowili bronić się przed gwałtem—to tem samem nie myślimy występować przeciw narodowi polskiemu, jako takiemu, a więc także nie przeciw wam, koledzy, jako przeciw polakom. Nie z wami walczymy, lecz z tymi, którzy nas gnębią! Jedno nas łączy, ważne, bardzo ważne znamię: Wy i my młodzi jesteśmy. Wy i my hodujemy w naszych gorących, życiem jeszcze nie zepsutych sercach święte ideały braterstwa i równości. I nie możemy wątpić, aby co do was mogło być inaczej.

„Na sztandarach waszych wielkich szermierzy widniało hasło: „za waszą i naszą wolność“ i my wierzymy, że w was znajdziemy potomków sławnych bohaterów, a nie synów stańczykierki z 1901 roku!

„Jeszcze raz wołamy: Nie cudzego my żądamy, ale swego prawa! — przekonani, że wy, rozumiejąc nasze myśli, rozumiejąc je tak, jak tylko młodzież może zrozumieć młodzież, zajmiecie wobec nas obiektywne i ideałom wolności, równości i prawdy od-

powiadające stanowisko,—że w was znajdziemy sprzymierzeńców w naszej walce, że zrozumiecie nas i tę chwilę, i że zrozumiecie to, iż interes polskiego narodu, interes waszego honoru narodowego wymaga, abyście w tej naszej walce stanęli nie po stronie naszych krzywdzicieli, nie po stronie tych, którzy z bezgranicznym cynizmem depcą zagwarantowane nam ustawami prawa, ale po stronie tych, którzy podnieśli sztandar do walki z przemocą...

„My uważamy was za sprzymierzeńców w walce! W nas samych dość jest siły, aby wytrzymać tę walkę i ponieść wszystkie ofiary. Do was odwołujemy się z wezwaniem: Uszanujcie honor polskiego imienia, nie dajcie nam sposobności do zapisania w rocznikach historii, że nas kiedykolwiek ciemnił naród polski, ale, że wszystek ucisk pochodził od znienawidzonej także i przez was kliki i jej zauszników!

„Dajcie nam możność poznania w was wrogów wszelkiego ucisku—dajcie dowód, że polski naród, który reprezentujecie, to naród wolności i wróg ucisku i gwałtu!“

Odezwa ta, datowana 20 listopada, jest podpisana wyrazami: «*Ukraińsko-ruska akademicka młodzież*».

#### Odezwa młodzieży polskiej.

W sprawie wszechniej ruskiej odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie polskiej «Czytelni akademickiej», na które przybyło około 600 akademików polskich. Przedmiotem obrad była kwestja założenia osobnego uniwersytetu ruskiego w stolicy kraju, oraz odezwa młodzieży ruskiej do kolegów polskich. Po krótkiej dyskusji, wśród hucznych oklasków, uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję:

1) Z uwagi, że dwie jedyne wszechnice polskie na ziemi polskiej są nietylko przyrodzoną i uprawnioną koniecznością narodową, lecz nawet w najszczęśliwszej za ledwie mierze czynią zadość słusznym i nieodzownym potrzebom 20-miljonowego narodu, że zatem i żywotne prawa i interesy narodu polskiego nakazują utrzymanie w tym względzie bezwarunkowo stanu posiadania, a nawet możliwego rozszerzenia; gdy zaś wszelki zamach na jedną z tych dwóch pozostałych twierdz uniwersyteckiej kultury polskiej, godzi wprost elementarnie na wymagania polskości, młodzież polska, zebrała na walnem zgromadzeniu „Czytelni akademickiej“ d. 22 listopada r. b., potępiła akcję, zmierzającą ku utrakwizacji polskiego uniwersytetu lwowskiego, i wzywa wszystkich posłów polskich do zapobieżenia wszelkim w tym kierunku usiłowaniom;

2) Z uwagi, że żyjemy głęboką sympatią dla wszelkiego kulturalnego, dodatniego rozwoju narodowego; że jednak w obecnej chwili działalność kierujących sprawą ruską żywiołów objawia się nie tyle w dodatni, ile w negatywny sposób, i nie tyle w duchu pożądanego rozwoju twórczego kultury ruskiej, ile szkodliwej, burzącej nienawiści ku wszystkiemu, co polskie—młodzież polska zmuszoną jest wstrzymać się od popierania dążeń ruskich;

3) Z uwagi, że najzupełniej bez żadnego względu na tę lub inną osobę ciała profesorskiego, w osobie każdego profesora polskiego wyraża się przede wszystkim katedra polska, czyli odnośna reprezentacja nauki polskiej, że w znieważeniu takiej reprezentacji mieści się znieważenie poniekąd nauki i kultury polskiej—młodzież piętnuje popełnione w tym kierunku ekscesy młodzieży ruskiej i dopełnienia zapowiedzianych na przyszłość gróźb nie ścierpi.

Rezolucję tę zakomunikowano akademikom ruskim.

#### Uchwała akademików krakowskich.

Wiec krakowskiej młodzieży uniwersyteckiej uchwalił następującą rezolucję:

„Zebrana d. 27 listopada na wiecu ogólno-akademickim młodzież uniwersytecka polska w Krakowie, wyraża radość z powodu podnoszenia obecnie w różnych stronach nie-samodzielnego świata słowiańskiego postulatów utworzenia uniwersytetów narodowych i gorące uznanie inicjatorom tych żądań we wszystkich krajach, widząc w tem faktyczny dowód budzenia się i doskonalenia rodzimego ducha słowiańskiego. W szczególności, w sprawie uniwersytetu ruskiego we Lwowie, wyraża krakowska młodzież polska młodzieży ruskiej jaknajgorętsze życzenia spełnienia ich życzeń, równie słusznych, jak dla obu narodowości doniosłych, w tem silnem przekonaniu, że jeżeli życzenia te zostaną urzeczywistnione, narodowość ruska w bratniej zgodzie pracować będzie“.

#### Uchwała części młodzieży lwowskiej.

W d. 7 grudnia odbył się we Lwowie wiec akademików polskich odcienia radykalnego. Uchwalono szereg rezolucyj, wymierzonych przeciw senatowi uniwersyteckiemu w sprawie ruskiej. W kwestji ruskiego uniwersytetu oświadczone się za utworzeniem nowego uniwersytetu, albo za utrakwizacją dzisiejszego uniwersytetu lwowskiego. Rezolucja w tej sprawie brzmi, jak następuje:

„Zważywszy, że każdy naród ma prawo do samodzielnego życia kulturalnego, że wytworzenie we Lwowie potężnego ogniska życia umysłowego, jakimby bezsprzecznie stał się uniwersytet ruski, położyłoby raz nazawsze tamę wszelkim dzisiejszym i przyszłym próbom wynarodowienia rusinów,—oświadczamy się z całą stanowczością za utworzeniem we Lwowie odrębnego uniwersytetu ruskiego, uznajemy i popieramy tymczasowe dążenia rusinów do utworzenia nowych, równorzędnych katedr w języku ukraińsko-ruskim“.

#### Odezwa senatu.

Po ogłoszeniu wyroku, skazującego na wydalenie z uniwersytetu pięciu studentów-rusinów, winnych zakłócenia spokoju, senat uniwersytetu wydał następującą odezwę:

„Mury naszego uniwersytetu były d. 19 listopada widownią zaburzeń i wstępnego bezprawia. Wiadomo jest bowiem, że pewna liczba słuchaczy uniwersytetu narodowości ruskiej, nie czekając na dozwolony i naznaczony na godzinę 7 wieczorem termin wiecu, odbyła tego dnia, wbrew wyraźnemu zakazowi, wiec w godzinach południowych, to jest w porze, przeznaczonych na wykłady. Na tym nielegalnym wiecu, oprócz powziętych rezolucyj w sprawach, na które rektor zezwolił, umieszczono jeszcze na porządku dziennym dalsze uchwały, a po nad to jeszcze inne uchwały, które w najwyższym stopniu uwłaczają władzom akademickim. Rektor uniwersytetu, spełniając swój obowiązek, udał się wraz z kilku profesorami do sali, chcąc wezwać młodzież, by opuściła salę, i ogłosić nielegalność wiecu bezprawnego. Zgromadzeni słuchacze przyjęli rektora i profesorów świstem, dzikimi krzykami, stukiem i obraźliwymi wyrazami, zaś służbę uniwersytecką asystującą uderzono kilkakrotnie łaskami.

„Senat akademicki przekonał się niebawem, że to niebawem, dzikie zachowanie się nie było wybuchem młodzieńczej nierozwagi, lecz że to wszystko rezolucje, a



także i popełnione ekscesy były już naprzód z góry obmyślane. Samo się przez się rozumie, że za tego rodzaju niebawale i ciężkie wykroczenia przeciw ustawom i porządkowi akademickiemu będą winnym wymierzono słuszne i sprawiedliwe kary. Dotychczas ogłoszono już je dla 5 sprawców rozruchów w d. 19 b. m. Przeciw innym winnym śledztwo jest w toku.

„Po tych smutnych zajściach wzywamy młodzież akademicką, aby w łączności z władzami uniwersyteckimi strzegła powagi i honoru wszechnicy, która z wolą miłościwego monarchy udziela nauki w obu językach ojczystych i jest—o czem niech pamięta młodzież ruskiej narodowości—jedyną na świecie szkołą, w której katedry ruskie istnieją i coraz rosną w siłę.

„Zachowanie się wasze, panowie, spokojne i poważne, ale zarazem nacechowane stanowczością, niech będzie obroną powagi i przywilejów „Almae matris“, w dachu uroczystych ślubowań, złożonych w chwili, gdyście otrzymali godność akademików, iż będziecie pamiętać o obowiązku posłuszeństwa ustawom akademickim.

„Wykłady rozpoczną się w d. 3 grudnia r. b., ale jedynie na wydziałach świeckich, wykłady bowiem na wydziale teologicznym pozostaną nadal w zawieszaniu, aż do dalszego rozporządzenia“.

### Odpowiedź studentów ruskich senatowi.

W d. 4 grudnia deputacja ruskiej młodzieży wręczyła rektorowi lwowskiego uniwersytetu, d-rowi Rydygierowi, pisemne oświadczenie w odpowiedzi na odezwę senatu, z podpisami przeszło 400 słuchaczy ruskiej narodowości, którzy zapowiadają, że *występują z uniwersytetu* i nie powrócą, aż ogólna uchwała stwierdzi, że mogą to zrobić «bez ponizenia akademickiego i narodowego honoru». Jako powód swojego kroku ruska młodzież podaje swoje opinie o odezwie senatu, stwierdzając:

„1) że ta odezwa swoją treścią i tonem poniża honor i godność uniwersytetu;

„2) że ta odezwa podnosi do znaczenia kierującej uniwersytecką władzą zasad narodową nietolerancję, jaką powodowały się dotychczas jednostki z pomiędzy profesorskiego kolegium;

„3) że skutkiem tej odezwy spada odpowiedzialność za smutne zajścia z ostatnich dni, jaka ciążyła dotychczas na jednostkach, na cały senat, jako władzę kierującą lwowskim uniwersytem;

„4) że ta odezwa daje nam jaknajbardziej goryczniejsze zapewnienie, że prawa, jakie przysługują nam według ustawowych postanowień, będą i nadal w rozmyśleniu dep-tane, a nasza godność, jako akademików i rusinów-ukraińców, poniżana“.

Rektor Rydygier zwrócił podawcom ten memorjał, jako nie nadający się do przyjęcia, i oświadczył, że każdy akademik może wykreślić się z uniwersytetu z osobna i z osobna też otrzymać może świadectwo odejścia.

Młodzież ruska uchwaliła następnie opuścić gromadnie uniwersytet lwowski i przenieść się na inne uniwersytety. Równocześnie młodzież ruska, z udziałem teologów, uchwaliła dla siebie rezolucje, w których, między innymi, «wzywa się towarzyszy bez różnicy partji do solidarności w secesji», zaś «tych, co złamią solidarność w secesji, publi-

kuje się jako zdrajców narodowej sprawy». Młodzież technicka ruska uchwaliła rezolucje z sympatjami dla akademików, dodając, że «tych studentów, którzyby nie poddali się ogólnej woli ruskiej młodzieży, uważa za najpodlejszych zdrajców narodowej sprawy».

### Rozwiązanie «Hromady».

Występując z uniwersytetu, rusini postanowili zamknąć swoje stowarzyszenie akademickie. «Słowo Polskie» donosi, że w sobotę 7 grudnia we Lwowie, w sali «Domu narodowego», zebrało się około 500 ruskich akademików, członków Towarzystwa «Akademicka Hromada». Na porządku dziennym były: 1) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, 2) rozwiązanie stowarzyszenia. Akad. Temnicki w całogodziennym przemówieniu, które zgromadzone panie—jak pisze «Słowo Polskie» — wzruszyło do łez, uzasadnił wniosek rozwiązania stowarzyszenia. Po jednomyślnie powziętej uchwale rozwiązania, przekazano majątek stowarzyszeniu im. Szewczenki. Wniosek, by relegowanych z uniwersytetu pięciu akademików zamianowano przed rozwiązaniem członkami honorowymi, ze względów formalnych nie mógł być wzięty pod obrady.

Następnie w dawnej sali Tow. muzycznego zebrało się około 800 rusinów, by na wspólnym komersie pożegnać młodszą brać, opuszczając mury uniwersytetu i Lwów. Na przewodniczącego komersu wybrano prof. Hruszewskiego. Celem zaznaczenia swej sympatji, przybyli prawie *in corpore* członkowie stowarzyszenia żyd. akademików „Ognisko“ i członkowie „Wspólnej nauki“.

Komers był przepłatany toastami i mowami, wygłoszonymi przez p. Marjana Wieleżyńskiego imieniem „Wspólnej nauki“, p. Sokółowskiego imieniem „Bratniej pomocy techników“, p. Botha imieniem „Ogniska“, panny Podliseckiej imieniem „Kółka ukraińskich pań“, adw. d-ra Lewickiego, d-ra Franki i innych. Dr. Franko zaznaczając ważność chwili, którą nazwał przełomem w historii rozwoju ruskiego narodu, oświadczył, że jeżeli czego zazdrości polakom, to hartu w walce o ideały narodowe i o rozwój kultury narodowej. W końcu wyraził nadzieję, że emigranci w stosownej chwili, wzmocnieni na duchu, wrócą do kraju.

### Stanowisko świętojurców.

«Czas» donosi, że 9 grudnia deputacja staroruskiego Towarzystwa akademickiego «Druh» zjawiła się u rektora Rydygiera i wręczyła mu memorjał, w odpowiedzi na odezwę senatu z d. 29 listopada. Memorjał ten obejmuje kilka punktów. Między innymi domaga się ten memorjał odwołania słów «obelżywych dla ruskiej młodzieży» w odezwie senata, utworzenia na uniwersytecie lektora-tu języka rosyjskiego, który, zdaniem autorów memorjału, jest nietylko potrzebny dla rusinów, ale także i dla polaków w celach handlowych i politycznych. W końcu oświadcza ten memorjał, że członkowie «Druha» nie solidaryzują się ze znanymi wykroczeniami i nie pochwalają ich i idą na własną rękę. Po kilku jednak dniach zaczęli również zgłaszać się do uniwersytetu i studenci tego stronnictwa po świadectwa odejścia.

### Wystąpienie rusinów z uniwersytetu.

Na skutek agitacji wykreśliła się z uniwersytetu lwowskiego przeważna część młodzieży ruskiej w liczbie kilkuset, udając się do uniwersytetów w Wiedniu, Czerniowcach i Krakowie. «Czas» donosi, że senat akademicki uniwersytetu Jagiellońskiego powziął uchwałę w sprawie spóźnionych wpisów studentów narodowości ruskiej, przybyłych wskutek ostatnich zajść we Lwowie. Senat akademicki postanowił przedewszystkiem trzymać się obowiązujących przepisów i nie odmawiać przyjęcia żadnemu zgłaszającemu się, który przedstawi świadectwo odejścia, jakkolwiek przeważna część petentów opuściła uniwersytet lwowski pod wpływem przymusu, wywołanego agitacją polityczną. Przez nieprzyjęcie ich w Krakowie, zaostriżyły się antagonizmy rusinów do polaków, którego złagodzenie jest w powszechnym interesie. Uchwalił tedy senat przyjąć 69 słuchaczy na wydział prawa i administracji i 11 na wydział filozoficzny, upowazniając równocześnie rektora do przyjmowania dalszych petentów, o ile się wykażą legalnymi świadectwami odejścia. Podania 50 teologów unickich nie były zaopatrzone świadectwami odejścia; sprawa ich przyjęcia komplikuje się nadto stosunkiem wydziału teologicznego do władz kościelnych.

Z Pragi donoszą do „Czasu“, że stowarzyszenie medyków tamtejszej wszechnicy czeskiej wystosowało za pośrednictwem dzienników ruskich zaproszenie do studentów ruskich, aby zamiast w Wiedniu, zapisały się na wszechnicę czeską w Pradze.

### W parlamencie.

W d. 12 grudnia w parlamencie austriackim toczyły się obrady nad interpelacją posła Romańczuka i towarzyszy w sprawie gromadnego wystąpienia rusinów z uniwersytetu lwowskiego. Interpelanci zapytali prezesa ministrów i ministra oświaty, czy chcą skłonić władze uniwersyteckie we Lwowie i rząd krajowy w Galicji, by umożliwiły rusinom pobyt na uniwersytecie lwowskim, względnie powrót na ten uniwersytet. Interpelanci domagali się w szczególności: wydania wyjaśniającej i pojednawczej odezwy również w języku ruskim, dalej poszanowania dla języka ruskiego na lwowskim uniwersytecie przez władze uniwersyteckie, wreszcie wyposażenia uniwersytetu lwowskiego w katedry ruskie. Na interpelację tę minister oświaty Hartel odpowiedział dłuższem przemówieniem, które zakończył:

„Mogę tylko w interesie samych studentów ruskich radzić, by kroki, przedsięwzięte w roznamietnieniu, cofnęli i starali się o powrót na uniwersytet lwowski, gdzie władze akademickie nie odmówią im swego poparcia“.



**ПЕРВЫЕ  
12 ТОМОВЪ**  
Полнаго Собранія  
Сочиненій

# Н. С. ЛЬСКОВА,

**ПОДПИСНАЯ ЦѢНА**  
на 1902 годъ со всѣми  
приложеніями:

БЕЗЪ ДОСТАВКИ **5 р. 50 к.**  
въ С.-Петербургѣ  
БЕЗЪ ДОСТАВКИ: 1) въ Москвѣ въ  
Конторѣ Н. Печковской — 6 р. 25 к.;  
2) въ Одессѣ въ книжн. магаз.  
«Образованіе» — 6 р. 50 к.  
съ доставкой **6 р. 50 к.**  
въ С.-Петербургѣ  
Съ пересылкой  
во всѣ города и  
мѣстности Россіи.  
За границу — 10 р.  
Разрѣчка платежа въ 2 и 3  
мѣсяца

отпечатанных четкимъ шрифтомъ на хорошей бумагѣ, съ портретомъ и биографическимъ очеркомъ, составленнымъ Р. И. Сементковскимъ. Остальные томы сочиненій Лѣскова подписчики получаютъ въ 1903 году, при чемъ наше собраніе сочиненій Лѣскова будетъ значительно дополнено произведеніями, не вошедшими въ прежнія изданія или еще вовсе не напечатанными.

Полное Собраніе Сочиненій въ  
**12 ТОМАХЪ**

# В. А. ЖУКОВСКАГО,

дополненныхъ, подъ редакціею профессора А. С. Архангельскаго, цѣлымъ рядомъ неизданныхъ поэтическихъ произведеній знаменитаго писателя и отпечатанных четкимъ шрифтомъ, въ 2 столбца, расширеннаго формата, на хорошей бумагѣ, съ портретомъ и биографическимъ очеркомъ.

**12 КНИГЪ** «Ежемесячныхъ литературныхъ приложений» (романы, повѣсти, рассказы, популярно-научныя статьи, очерки и пр. современныхъ авторовъ).

**12 №№** «Парижскихъ модъ» (до 300 модныхъ гравюръ по послѣднимъ фасонамъ лучшихъ мастеровъ).

**12 №№** руководящихъ и вышивальныхъ работъ и выкроекъ въ натуральную величину (около 600 рисунковъ и чертежей).

**СТѢННОЙ КАЛЕНДАРЬ** на 1902 г., отпечатанный красками.

Подробное иллюстрированное объявленіе о подпискѣ высылается бесплатно.

Требованія адресовать: въ Главную Контору журн. «НИВА», С.-Петербургъ, М. Морская, 22.

## LECZNICA FIZYCZNYCH METOD LECZENIA,

Petersburg, Litiejny prosp. № 35.

Wodoleczenie (natryski Char ot. szkocki i inne). Wanny iglicowe, kwaso-węglowe, solne, siarczane i inne. Solę z suchem powietrzem, parowe, ze światłem elektrycznym. Leczenie mulem. Leczenie elektrycznością (wanny hydroelektryczne). Instalacje w oddzielnych salach. Masaż (ginekologiczny, masaż, szwedzka, lecznicza gimnastyka). Specjalne leczenie chorób wewnętrznych (bronchitis, emfizemy, astmy, chorób żołądka i kiszek, polagry, reumatyzmu, zapalenia nerek i in.), kobiecych, nerwowych i moczościowych. Stafa tózka. (3710)

## !! Подарunek на Gwiazdke !!

Każdemu, wysyłającemu fotografie wizytowa lub gabinetowa i DWA RUBLE, wysyła się powiększoną fotografię w rozmiarze 24x30 cent. artystycznej roboty olejną farbą, w przeciągu 10 dni. (3906)

Portrety, wykończone olejną farbą, odróżniają się od odrobionych ołówkiem trwałością, podobieństwem i artystycznym wykończeniem rysunku. (3906)

## Свѣтопись «Универсаль» А. П. МОШНИНА и К<sup>о</sup>.

Петербургъ, Невскій пр. № 40, кв. № 42.

PODMYŚLI NADCZŁOWIEKA.

«Слы бы кады, zamiast wysmiewać innych, zaczął się śmiać z siebie, to powstałby jeden wielki... płacz».

Najzyskowniejszym z bankructw jest — bankructwo cnoty.

Слѣбъ jest skuwaniem lancucha na goraco — i dlatego jest łatwy! Rozwód jest rozlatowywaniem tegoż na zimno — dlatego jest trudny. (Kolec)

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upowazniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (3000)  
Administracja «Kraju».

Учени 8 klasy gimnazjum, polak, posiadający duży praktykę w udzielaniu korepetycji i przygotowywania do egzaminów, poszukuje odpowiedniego zajęcia. Petersburg, 3 rota № 10, m. 25, dla J. S. (3533)

Najlepsze wełniane  
Skarpetki i pończochy,  
robione z wełny angielskiej  
„ELEKTORAL“,  
przygotowane w wielkim wyborze.  
MAGAZYN BIELIZNY  
DŻON LORENZ,  
Petersburg, Grochowa 17—58,  
przy Krasnym moście. (3784)

## Nowoodnowiony Hôtel „ERMITAGE“.

Petersburg, Newski prospekt, róg Znamieńskiej ulicy № 116—2.  
Pokoje od 1 rb. do 10 rb. na dobę. (3907)

## ZWRÓĆCIE UWAGĘ!

### CZASOWY MAGAZYN PERSKI,

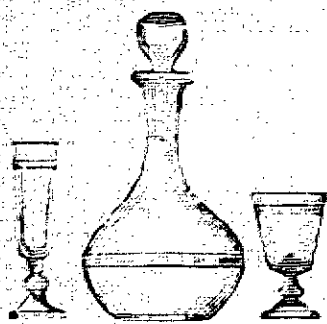
Petersburg, Newski prospekt № 28, vis-a-vis Kazańskiego Soboru.

Zawiadamiamy Szanowną Publiczność o przywiezieniu wielkiego wyboru dywanów wszelkich wymiarów, chodników, szlafroków, obrusów, baszyków, PORTJER od 3 rubli para, poduszek od 65 kop., chustek jedwabnych od 30 kop., kaukazkich wyrobów srebrnych, gotowych mebli wschodnich i wiele starożytnych rzeczy. (3898)

### Czasowy perski magazyn,

Petersburg, Newski prosp. № 28.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».



Bogaty wybór nowości.

## SERWISY KRYSTALOWE.

Stołowe, herbaciane serwisy,  
PRZYBORY DO UMYWALNI.

PRZEDMIOTY ZBYTKU  
z kryształu, porcelany, opaku.

### Kandelabry kryształowe

do oświetlenia elektrycznego, do gazu i świec.

### SKŁAD FABRYK

# HRAWIEGO HARRACHA,

Petersburg, Newski pr. № 54, vis-a-vis Publicznej Biblioteki.

W niedziele dnia 16 i 23 grudnia magazyn będzie otwarty od godz. 1 popoł. Ceny hurtowe. (3897)

BAJECZKI WARSZAWSKIE.

Mania.

Wszyscy ją nazywają Manią, choć liczy już 26 rok życia i od dwóch lat jest zamężna.

Wczoraj mąż Mani zauważył, iż zajmuje się zanadto jego kolegą biurowym, Kamilem.

— Maniu, błagam cię, nie flirtuj tak nieopatrnie z Kamilem: może być niebezpieczeństwo.

Mania jest bardzo dobra, więc posłuchała męża: przestała zajmować się Kamilem i flirtuje teraz z Adolfem.

(Kolec)

XVII годъ изданія.  
Подписокъ: голъ въ 1 номеръ.  
Открыта подписка на 1902 г.  
ЖУРНАЛЬ ПРАКТИЧЕСКАГО  
СЕЛЬСКОГО ХОЗЯЙСТВА И ДОМОВОДСТВА  
**СЕЛЬСКИЙ ХОЗЯИНЪ**  
Каданіе П. П. СОЙНИНА  
подъ редакціею  
Ф. С. Груздева.

**52 №№** съ рис.  
Пробный номеръ журн.  
высылается бесплатно.

**БЕЗПЛ. ПРИЛОЖЕН:**  
Сельско-Хоз. Энциклоп.  
Календарь-Альманахъ.  
Архитектурн. проекты.  
Сельско-хоз. сѣмена.

**5 РУБ.** Подписная цѣна:  
безъ доставки, съ  
доставкой въ СПБ.  
ШЕСТЬ руб. и перес. иногор.

За печатаніе объявленій взимается за  
строку въ одинъ столбець 10 к.

Подписка принимается въ Гл. Конторѣ  
«СЕЛЬСКИЙ ХОЗЯИНЪ».

СПБ., Стрѣмянная, 12, собств. д.

(3842)

# Bezpłatnie nut za 10 rb.

Bezpłatnie wysyłają się dwa numery „*Нувеллиста*“ za r. 1901 (zawierające różne nuty na fortepian: do śpiewu i t. d., kosztujące w osobnych wydaniach 10 rb.) temu, kto do Nowego Roku wysśle prenumeratę bezpośrednio do Głównego Kantoru: Petersburg, Newski 50. — na „*Нувеллиста*“ za r. 1902, powołując się na niniejsze ogłoszenie i wysyłając całą opłatę prenumeracyjną (6 rb. z przesyłką) całkowicie.

## Ежемесячная Музыкально-Театральная газета и НОТЫЙ ЖУРНАЛЪ „НУВЕЛЛИСТЪ“.

wstępuje w r. 1902, w 63-ci rok nieprzerwanego istnienia. Z przejściem redakcji do nowego wydawcy, ilość prenumeratorów powiększyła się dziesięćkrotnie, dzięki pewnym zmianom w programie i trafnemu doborowi utworów muzycznych, tańców i t. d. Nut na fortepian drukuje się dwa razy więcej, niż w lat zeszłych. Działy rzadko koniu z pianistów potrzebnej muzyki dla strunnych i dętych instrumentów — zostały wykreślone na korzyść grających na fortepianie.

W r. 1902 pełny tom „*Нувеллиста*“ składać się będzie z

500 stronie nut wyborowych i najnowszych utworów, na fortepian, do śpiewu i t. d.

150 osobnych utworów muzycznych, tańców, romansów, *potpouri* z oper, kawałków dla dzieci i t. d.

co kosztuje w sprzedaży osobnej nie mniej 75 rubli.

240 stronie interesującej muzykalno-teatralnej gazety.

3 bezpłatne premja: 1 pełna opera i dwa artystycznie wykonane portrety.

Współpracownikami „*Нувеллиста*“ byli: Glinka, Dargomyżski, Rubinsztejn, Czajkowski, a także wszyscy znani kompozytorowie lekkiej muzyki. Utwory najpierwszych autorów całego świata i obecnie zdobici będą stronice jego. „*Нувеллисть*“ daje *wszystko, co piękne, ciekawe i nowe i na co pojawia się moda i zwiększone zapotrzebowanie w składach nut.*

Dzięki uprzejmości wydawcy dzieł P. I. Czajkowskiego, p. P. Jurgensona w Moskwie, „*Нувеллисть*“ otrzymał pozwolenie w X r. 1902 dać prenumeratom swoim muzykę do opery

### „Eugenjusz Oniegin“ — Czajkowskiego.

składającą się z fortepianowej fantazji, średnio trudnej, na najlepsze motywy tej opery.

Oprócz tego w tece redakcji znajduje się przeznaczony dla pp. prenumeratorów 1902 r. szereg modnych, niedzie nie wydanych nowości muzyki salonowej i do tańca, a także cały repertuar romanów, śpiewanych przez artystów teatrów Cesarskich, FIGNERA, JAKOWLEWA i innych.

Szczegóły bezpłatnie. Numer próbny, zawierający nut na 5 rubli, wysyła się za 56 kop. markami.

CENA PRENUMERACYJNA: w Petersburgu bez przesyłki 5 rb.; w Moskwie u P. Jurgensona — Nieglinnyj proezd — 5 rb. 50 k.; w Odessie w księgarni „*Образование*“ — 5 rb. 50 k.; w Kijowie u L. Idzikowskiego — 5 rb. 50 k. Z dostawą i przesyłką wszędzie — 6 rb., zagranicą 8 rb.

## PRENUMERATA OTWARTA.

Ukaż się w sprzedaży pełny tom „*Нувеллиста*“ za r. 1901, ze wszystkimi dodatkami i bezpłatnem premjum wedle wyboru: „*Gejsza*“ (pełna operetka ze słowami), albo Album-premium „*PIESNI MIŁOŚCI*“ — cena z przesyłką 8 rb. Prenumerującym jednocześnie za 1901 i 1902 rok — ustępstwa 1 rb.

Zadania proszą się adresować: Petersburg, do Głównego Kantoru żurnala „*Нувеллисть*“ (K. J. Bernhardowi), Newski prosp. № 50, z kąd pismo może być zażądane „*наложным платижом*“ — 6 rb. za cały rok z góry. (3904)

## Patenty na wynalazki

wyrobia i sprzedaje we wszystkich krajach Międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne

J. Brandt & G. W. Nawrocki  
najstarsze Biuro patentowe w Berlinie.  
Właściciele firmy: A. Loff i W. Ziotecki  
Berlin, W. Friedrichstr. 78. (3095)

JEST DO SPRZEDANIA

### majątek ziemski,

gub. kielecka, pow. pińczowski, 20 wiorst od stacji kolejowej. Przestrzeni wielko: połowa las, połowa ziemia pszenna w kulturze i laka. Budynek murowane, inwentarz żywy i martwy w komplecie. Dwór pałacowy w starym ogrodzie. Słabośćsi wiosna. O bliższe szczegóły adresować: Kom. Przewozy, poczta Wodzisław. (3828)

### Zdolny ogrodnik,

fachowiec, który praktykował we Francji, Anglii, Austrii, Niemczech i Włoszech, włada językami: francuskim, niemieckim, rosyjskim, włoskim, zna zakładanie parków, ogrodów i t. p. Poszukuje posady. Adres: Beromünster, № 13. L. Paclman, dla Walezy. (2909)

Komisarz Rządowy

## TECHNIKUM-ALTENBURG S. A.

Wydział maszyn, Elektrochemia, Chemia. Wzrosty do zajęć praktycznych. Programy bezpłatnie. (3015)

PRZY OPŁATKU. — Zycze ojcu nadzwyczajnie!

— A ja ci zycze, mój ty nadzwyczajnie! — Zebys raz już przecie opramił się z tych smutków i został wreszcie człowiekiem! (Kojce)

## WYDAWNICTWA GWIAZDKOWE

POLECA

Księgarnia „Warszawskiej Spółki Wydawniczej“

w Warszawie, Mazowiecka 18.

INNY ŚWIAT, basni z ust ludu zebrał Kaz. Kalinowski, ilustr. St. Socbarski, Pana, cz. II. Święci patroni — ułożył Kaz. Kalinowski, 45 kop.

NIENZAJOMA Z PODDASZA: powieść dla młodzieży przez Br. Porawską z ilustr. Ilinicza, cena kop. 90.

NIENZANYM, poezje przez Wacława Wolskiego, cena rb. 1 kop. 50, opr. rb. 1 kop. 80. WŚRÓD RODZINNYCH GNIAZD, obrazek sielski przez Jerzego Orwicza, cena rb. 1 k. 20, w opr. rb. 1 k. 50.

◆ Do nabycia we wszystkich księgarniach. ◆ (1127)

### Pierwszorzędne BIURO NAUOZYCIELSKIE FELICJI GINEJKO

przy zakładzie Fröhowskim, Jadwigi Chruszczewskiej,  
w Warszawie, Nowy-Swiat № 21. (725)

## TOMASZ ZANIEWICKI,

Warszawa, Senatorska № 19.

Telefon № 1389.

Ekzystujący od r. 1895 hurtowy skład win Krymskich, Kaukaskich i Besarabskich, poleca wina białe, wytrawne i słodkie, oraz czerwone w różnych gatunkach. Sprzedaż na butelki, baryłki i beczki. Cenniki i objaśnienia wysyła się na żądanie franco i gratis. (1087)



1882



1899



1896

Dostawcy Dworu Jego Cesarskiej Mości

## T-wo A. J. ABRYKOSOWA Synów

Petersburg, Newski pr. 40-42. Telefonu № 658.

Przygotowano wielki wybór

### OZDÓB NA CHOINKE

i rozmaitych bombomek z cukierkami i niespoliziankami na podarki.

W pierwszy dzień Bożego Narodzenia sklep zamknięty. (3012)

# PATENTY

na wynalazki

wyrobia i użytkowuje

inż. Kazimierz Ossowski.

Biuro techniczne międzynarodowe, (3001)

BERLIN, Postdamerstrasse 3.



Żadajcie wszędzie!

## KONIAK

WINOGRONOWY

FABRYKI

## „IMPERIAL“

w Warszawie.

● Aromat i smak ●  
wytworny. (900)

## HUMAŃ kijow. gub.

### Lecznica d-ra W. Pomorskiego

otwarta w specjalnie zbudowanym domu, przyjmuje chorych na stałe z całodziennym utrzymaniem i opieką lekarską. Lecznica posiada wszystko, potrzebne do operacji aseptycznych, oddział hydroterapeutyczny, gabinet do leczenia elektrycznością i 14 łóżek dla chorych. Lecznica przyjmuje panie dla odbycia porodu. Choroby zakaźne: tyfus, szkarlatyna etc. do leczenia się nie przyjmują. Oprócz właściciela, w lecznicy udzielają porady dwaj inni lekarze i dentysta.

Właściciel: dr. W. Pomorski.

Adres dla listów i telegramów:  
(3887) Humać, dr. W. P.

SPRYTNY GOSPODARZ. — Podobno szanowny pan ma zamiar wyprowadzić się z mego domu?  
— Tak, pragnę wziąć mieszkanie trochę droższe.

— I dlatego chce się pan wyprowadzić? Ależ cenę tego samego mieszkania mogą każdej chwili podwyższyć.

(Kur. Warsz.)

Kupie tartak parowy w dobrym stanie.

1 gatter 24" calowy, poruszany lokomobilą. Zarząd dóbr Zaryszyn, poczta Wodzisław, gub. Kielecka. (3920)

# PATENTY

NA WYNAZKI WYRABIA

## M. SKRZYPKOWSKI

Warszawa, Marszałkowska 143. 703)

## POLAK,

sluchacz lwowskiej Politechniki, skończył realną szkołę w Rosji, poszukuje lekcyj lub stosownego zajęcia na wsi lub w mieście. Adres: Galicja, Lwów, technika, E. L. (3870)

Majątek w Galicji, w Tarnobrzegu, składający się z ziem, domów, przynależności, zamiany, wydzierżawienia. Pisac: Wilno, Botaniczna. Zarząd. Tanżę kowie młode do sprzedaży. (3886)



## Światło gazowe

daje nowowynalezioną lampę naftowo-gazową: „Swiecznik”; pali się bez szkła. Wysyła się za 2 rb. franco. Cenniki bezpłatnie.

M. LEWIN,

Warszawa, Leszno № 102, A. K. 11077)

TRAFNE PORÓWNIANIE.  
W i e ś n i a k. To pan hrabia codziennie pali takie grube cygara?  
H r a b i a. Tak jest, mój kochany...  
To rzecz przyzwyczajenia: nie mogę się bez tego obejść.  
W i e ś n i a k. Tak, ja pana hrabiego rozumiem! To akurat, jak i ja...  
H r a b i a. Ty także palisz cygara?  
W i e ś n i a k. Nie, ale codziennie się upijam, regularnie. (Piek-mo-up.)